

GAZETA Współczesna TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY • Nr 131 (12780) • Cena 4.000 zł • Białystok, Łomża, Suwałki • 9-10-11.07.1993 r.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ BURMISTRZ MONIEK?

Marcin Rębacz

Mirosław Paniczko, burmistrz Moniek od połowy czerwca wraz z rodziną przebywa w USA. W zeszłym roku w ramach loterii wizowej wylosował kartę stałego pobytu. O tym, czy wróci do Moniek zadecyduje w sierpniu, gdy jego urlop wypoczynkowy będzie dobiegał końca.

To już słyszał pan, że burmistrz Paniczko przed wyjazdem do Ameryki ukradł z Urzędu Gminy 800 milionów? — pyta podniesionym głosem zastępca burmistrza Moniek Zygmunt Olichwier i odpowiada na swoje pytanie: — My kradzieży nie stwierdziliśmy, ale na mieście opowiadają, że ukradł, a prasa plotki lubi.

Zygmunt Olichwier nie wie, czy Mirosław Paniczko wyjechał do Ameryki. Wie tylko, że szef monieckiego Urzędu Gminy jest na dwumiesięcznym urlopie i cała odpowiedzialność za gminę spada teraz na niego.

— Burmistrz ma prawo do urlopu i nie mam nic więcej do dodania. Radzę sobie sam, bo muszę i nie mam nikomu za złe — mówi zastępca Olichwier.

Jadwiga Kaleta, sekretarz Urzędu Gminy w Moniach nie ma

pojęcia, gdzie przebywa burmistrz.

— Być może nad morzem, może w górach. Może być również w Moniach — mówi sekretarz gminy.

Pani Kaleta przyznaje, że burmistrz pomimo długiego urlopu nie kontaktował się z Zarządzeniem Gminy, chociaż, jak twierdzi, nie jest wykluczone, że jeszcze w trakcie urlopu może się skontaktować.

Jadwiga Kaleta okazuje tylko wnioszek o urlop wypisany przez burmistrza Mirosława Paniczko, a podpisany przez Witolda Zatorskiego, przewodniczącego Rady Gminy. Z wniosku wynika, że burmistrz przebywa na urlopie od 10 czerwca do 11 sierpnia.

Lech Lachowski, kierownik referatu budowlanego w Urzędzie Gminy w Moniach przyznaje, że słyszał iż burmistrz przebywa w Stanach Zjednoczonych. Jednak nie uważa tego za rzecz szczególnie bulwersującą.

— W naszej gminie bardzo wiele osób wyjeżdża do USA. Około dwa razy w roku robi to dyrektor ZOZ-u. Proboszcz kilka razy w roku jeździ do Włoch — mówi. — Natomiast informacje jakoby burmistrz zalał tam sobie stały pobyt uważam za nie sprawdzone plotki.

Lucjan Paniczko, brat burmistrza Moniek nie kryje zdziwienia. — Chce pan rozmawiać z burmistrzem? — pyta. — To musi pan dzwonić do Nowego Jorku.

Lucjan Paniczko poinformował „Współczesną”, że burmistrz w Nowym Jorku przebywa z żoną i dzieckiem w związku z tym, że podczas zeszłorocznego losowania loterii wizowej, wygrał prawo do stałego pobytu w USA.

— Nie jest jeszcze pewne, czy zostanie tam na stałe — ocenia Lucjan Paniczko. — Brat zadecyduje w sierpniu, kiedy będzie mu się kończył urlop.

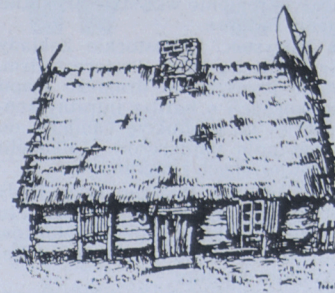


Jest lato roku 1919. W piątek, ósmego sierpnia, przyjeżdża do Supraśla inspektor Zbigniew Łaszczyński. W towarzystwie burmistrza miasta Władysława Kozłowskiego i sekretarza Marii Rothert udają się do cerkwi Zwiastowania Matki Bożej. Tam czeka już mnich Sawwa. Jest z nim starosta cerkiewny. Otrzymują polecenie wyniesienia wszelkich utensyliów cerkiewnych i wszelkich przedmiotów ruchomych.

Michał Bołtryk
■ strony 10-11

ŻAL PRAWOSŁAWNEGO LUDU

MATKA BOSKA W ŚCIANIE



Barbara Sojko
■ strona 3

Ksiądz również słyszał dźwięki dobywające się ze ściany. Zdjął obraz i przynosił go w różne miejsca chaty, aby sprawdzić czy „głos” będzie wędrował za nim. Nic takiego nie nastąpiło. „Głos” pozostał w ścianie. Obraz wrócił więc na swoje miejsce.

OFICEROWIE PRZECIW JELCYNOWI

Na wypadek jakiegokolwiek akcji Zachodu przeciw Rosji, białoruska neutralność może okazać się listkiem figowym lub zasłoną dymną. Wiemy dokładnie, że naród białoruski w swojej przeważającej większości stoi po stronie rosyjskiego braterstwa narodów. Jednak są tam u władzy, tak jak i przedtem, pseudonacjonałści i wychowankowie Gorbaczowa. Oni gotowi wszystko sprzedać.

„Der Spiegel” ■ strona 14

WYGNANI Z RAJU

Wszystko rozpadło się tak nagle. Najpierw zamknięto żłobek, potem przedszkole. Potem pojawili się pierwsi bezrobotni. Opustoszał dom kultury. Zamknięto kino i kawiarnię. A potem ruszyła istna lawina. PGR zaczął zalegać nie tylko z wydawaniem deputatów i ekwiwalentów, ale i z wypłatami dla pracowników. Opustoszał potężny kompleks budynków gospodarskich. Ludzie ze zdumieniem liczyli zarobione pieniądze — wypłaty starczało góra na dwa tygodnie.

Maria Kaczyńska ■ strona 8

DYSKRETNY UROK MONARCHII



Margrethe Aleksandrine Torhildur Ingrid — starsza z dwóch córek Fryderyka IX (1899-1972) i królowej Ingrid (ur. 1910) — urodziła się 16 kwietnia 1940 r. w Kopenhadze,

„HIGH LIFE” ■ strona 17

CZAROWNICE Z DUBICZ

Bo ten dyrektor to dla niej nic. I dla jej męża też. Bo mąż właściwie jest najważniejszy. Korchowa opowiada, on pisze. A pisać lubi i dlatego chce mu się. Z obszernej teczki, którą wyjął, połowa pism to jego dzieło. Wszystkie starannie, datami ułożone — taki jest Korch i Korchowa — nikt im w kaszę dmuchać nie będzie. A już na pewno nie Nesteruk, który gdyby szanował i słuchał Korchowej, to niechby tam nawet i dalej sobie dyrektorował.

Marek Grześkiewicz ■ strona 6

KAPITALIZM NA RATY

Coraz więcej przedsiębiorstw w województwie białostockim jest zainteresowanych przekształceniem się z państwowego w prywatne. Załogi i dyrektorzy zastanawiają się jaką wybrać drogę, aby zbyt dużo nie stracić na tej operacji. Firmy konsultingowe nie narzekają na brak zleceń robienia analiz ekonomicznych i wycen majątku przedsiębiorstw, które za taką usługę płąć kilkadziesiąt milionów złotych, czy nawet kilka razy tyle — w zależności od wielkości wycenianej firmy.

W województwie białostockim na początku przeważały wnioski o likwidację definitywną przedsiębiorstw z przyczyn ekonomicznych. W ostatnim kwartale dominują wnioski o przekształcenia.

Donata Żmiejko ■ strona 7

FIAT COUPE



Po kilkunastu latach przerwy Fiat wraca do produkcji samochodów sportowych.

„CZTERY KOŁA” ■ strona 12

Piszą w kraju

O historii powtarzającej się raz jako tragedia, raz jako farsa, pisał pewien dziewiętnastowieczny klasyk. Autor to obecnie zapomniany i niesłuszny, więc jego przestroga nikt nie traktuje poważnie. Na pewno nie wziął ich sobie do serca prezydent Lech Wałęsa, który z rozmachem przystąpił do formowania BBWR-bis.

Narodziny nowego ugrupowania w „Polityce” (nr 28) relacjonuje Mariusz Janicki: Kiedy przebywa się całe godziny na Mysłwieckiej (siedzioba BBWR — przyp. I. S.), jest wystarczająco dużo czasu, aby upadać w różne nastroje: od urażenia całkowitej powagi BBWR po poczucie jakiegoś dziwnej nierzeczywistości. Nierzeczywistość pojawia się, kiedy do palacyku przychodzi bezpartyjni narodowcy i monarchiści, a powaga, kiedy zobaczy się Olechowskiego i Eysymontta. A potem to już różnie. Raz psychiczni, a raz byli posłowie. Raz emeryt z pieskiem, a potem minister Falandysz, który przyjeżdża rzadko, ale skutecznie.

Za jednego z akuszerów belwiderskiego bloku uchodzi Andrzej Kozakiewicz, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta. W tygodniku „Wprost” (nr 28) rozmawia z nim Monika Olejnik.

— Czy BBWR jest po to, żeby wyróżnić partie polityczne? — pyta dziennikarka.

— Nie o to chodzi. To ma być miejsce dla ludzi, którzy do tej pory byli nieufni wobec polityki — twierdzi A. Kozakiewicz — i nie interesowało ich życie polityczne; dla tych, którzy poprzednio nie głosowali (...).

— Prof. Geremek nazwał to Frontem Jedności Narodu.

— Może dlatego, że to pamięta. Może nawet był członkiem FJN. Ja tego nie pamiętam, jestem za młody. Mnie się to nie kojarzy z FJN (...).

— Na ile głosów pan liczy?

— 50 proc. i 1 głos. Zaczynam się nawet obawiać, że możemy dostać znacznie więcej.

Nie tylko ludzie prezydenta lubią powtórki z historii. Ku radości byłych towarzyszy i towarzyszek w kioskach znów pojawiła się „Trybuna Ludu”. Identyczna jak nigdy winieta tytułowa, podobny układ graficzny pozwalają przywołać wspomnień czar. W nowej „Trybunie” niepodzielnie bryluje jeden działacz Partii V (posiadacz magnetowidów), tworzący właśnie Komitet Wyborczy „Tych Co Nie Głosują”. Trudno powiedzieć, czy to ma być żart, czy polityczny folklor. Deklaracja programowa brzmi „poważnie”.

Udział w wyborach możemy (...) potraktować jako obowiązek obrony przed zagrożeniem niepodległości czy suwerenności kraju. (...) Parlament nie reprezentujący Narodu, a tylko układ rozłożonych w nim sił, może powołać przeciw Rząd, który dla sił tych wzmożenia będzie gotów stworzyć rzeczywiste zagrożenie dla rodzącej się demokracji (...).

A mamy szansę spokojnie wybrać wreszcie to, czego nie było nam dane wybierać od wieków; Polskę na miarę marzeń i możliwości jakże umęczonego Narodu.

Konia z rzedem temu, kto ów belkot przeloży na normalny język. Z „Trybuną Ludu” skutecznie może rywalizować pismo pt. „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. Najnowszy nr 4 w całości jest poświęcony knowaniom Żydów, którzy usiłują odebrać Polsce obóz w Oświęcimiu. Próba „publicystyki” pióra prof. dr hab. Stanisława Borkackiego: W kampanii przeciw Karmelitankom znaczący udział wzięli Leopold Unger, Jyd, członek egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, major służby bezpieczeństwa, dziś publicysta Radia Wolnej Europy i gorący zwolennik demokracji. Nie ma nic dziwnego w tej metamorfozie. Podobnemu mu przepowiadano się w wielbicielu demokracji, ulegali masowo inni Jydzi.

Mamy więc BBWR-bis, „Trybunę Ludu”-bis i antyemitów-bis. A podobno nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki?

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

Przegląd regionalny

● **Białystok.** Z dniem 1 lipca, zgodnie z rozporządzeniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zamilkły w naszym regionie wszystkie prywatne stacje radiowe.

● **Białystok.** Białostockie Zakłady Graficzne są jedną z czterech firm, które przeszły do drugiego etapu konkurencji o bardzo intratny kontrakt — na produkcję banderol do oznaczania papierosów i alkoholu sprowadzanych z zagranicy.

● **Hajnówka.** Podczas sesji Rady Miejskiej, radni w głosowaniu imiennym, odwołali trzech członków Zarządu, w tym burmistrza Mięczyława Gmitera.



● **Białystok.** Grupa naukowców z uniwersytetu w Utrechcie (Holandia) prowadzi badania w pradolinie Biebrzy. Miejsce to jest unikalnym w skali Europy obszarem bagiennym.

● **Białystok.** Kupcy z bazaru przy ul. Kawalerskiej zaprezentowali przeciwko tworzeniu w mieście nowych targowisk. Według ustnej umowy z Zarządem Miasta, inne targowiska miały być likwidowane.



● **Korycin.** W okolicach Korycina i Sokółki zanotowano serię kradzieży. O dokonanie ich podejrzewa się obywateli kupców odwiedzających miejscowe wsie.

● **Lomża.** Bank Rozwoju Eksportu zgłosił wniosek o upadłość firmy „Marchel”.

● **Grajewo.** Zakłady Płyt Wiórowych jako jedyna firma w województwie łomżyńskim otrzymała zaproszenie

do programu powszechnej prywatyzacji.

● **Lomża.** Prokuratura Rejonowa w Lomży wydała nakaz osadzenia w areszcie pracownika Urzędu Gminy w Przytulach. Urzędnika podejrzewa się o wydawanie dowodów rejestracyjnych na skradzione samochody.

● **Grajewo.** W Przedsiębiorstwie Budowlano-Usługowym odbył się kilkugodzinny strajk. Powodem był sprzeciw wobec osoby zarządcy komisyjnego, powołanego przez wojewodę. Po rozmowach mianowano nowego zarządcę. Został nim Marek Cwalina, pracujący dotąd w Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracji.

● **Lomża.** Kuria Diecezjalna oraz Wyższe Seminarium Duchowne w Lomży otrzymały tytuł własności 100 ha ziemi z majątku PGR Marianowo. Decyzję w tej sprawie podjęła Komisja Majątkowa przy Urzędzie Rady Ministrów.

● **Lomża.** Po wejściu w życie nowej ustawy o lasach, znoszącej obowiązki uzyskiwania przez właścicieli zezwoleń na wyrąb drzew, w wielu rejonach kraju nastąpiło niekontrolowane wycinanie lasów. Najgroźniejszą sytuacją panuje w województwie łomżyńskim na Pogórze i województwach tzw. ściany wschodniej.

● **Lomża.** Na targowisku przy ul. Nowogrodzkiej, 10-osobowa grupa mężczyzn zdemolowała stragany handlarzy ze wschodu. W ten sposób miejscowi kupcy chcieli pozbyć się konkurencji.

● **Suwałki.** Prokuratura przedstawiła zarzut jednemu z najbardziej znanych suwalskich przedsiębiorców. Jest on podejrzany o wyłudzenie z Funduszu Oddłużania Rolnictwa 2 miliardów złotych poprzez wprowadzenie w błąd Banku Spółdzielczego w Wasilkowie, Oddział w Przemości.

● **Suwałki.** W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym zainstalowano aparat do dializy, czyli tzw. sztuczną nerkę. Jest to jedyny tego rodzaju sprzęt w województwie.

● **Suwałki.** Uczennice II klasy Szkoły Odzieżowej Sióstr Salezjanek wygrały w Calais (Francja) międzynarodowy konkurs szycia.

● **Augustów.** Na plaży nad jeziorem Sajno pojawił się znany polityk. Były parlamentarzysta, jeden z bohaterów telewizyjnego „Polskiego ZOO”. Tym razem wystąpił w nietypowej roli. Biegł nago i zaczępiał co atrakcyjniejsze panie.

(mag)

Przegląd krajowy

CZWARTEK

● **Radom.** Rajmund Szwonder — wicedyrektor radomskiego „Lucznika”, jeden z oskarżonych w tzw. aferze karabinowej — będzie kandydował na Senatora RP z ramienia OPZZ.



● **Warszawa.** Krajowa Rada Radiofonii zdecydowała, że żaden program telewizyjny nie będzie mógł być przerywany reklamami. Telewizja straci na tym ok. 130 miliardów złotych.

● **Warszawa.** Importowane używki — alkohol i papierosy — będą musiały być banderolowane już od 1 sierpnia, krajowe — od stycznia 1994 r., zdecydowało Ministerstwo Finansów.

● **Warszawa.** Powstał program restrukturyzacji i prywatyzacji polskiego sektora naftowego.

● **Warszawa.** Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych rozpoczęła w lipcu druk nowych banknotów, które wejdą do obiegu po denominacji złotego — powiedział dyrektor PWPP. Rzecznik NBP nie potwierdził tej informacji. Powiedział jedynie, że jeśli zaistnieją korzystne warunki ekonomiczne, NBP jest w stanie przeprowadzić denominację w każdej chwili.

● **Warszawa.** Wicepremier H. Goryszewski po powrocie z pięciodniowej wizyty w Chinach powiedział, że w najbliższym czasie należy spodziewać się znacznego wzrostu obrotów w handlu z Chinami.

PIĄTEK

● **Warszawa.** Jak podali naukowcy z Polskiej Akademii Nauk drastycznie zmniejszyła się liczba urodzeń w naszym kraju. Długość życia przeciętnego Polaka również uległa niepokojącemu zmniejszeniu. Tendencje te będą narastały w najbliższych latach — ostrzegają demografowie.

● **Tegoroczne lato** nie zapowiada się zachęcająco. Po zimnym i deszczowym lipcu upalna pogoda może być dopiero w sierpniu.

● **Piraci** nie przestraszyli się obowiązującej od wczoraj ustawy o radiofonii i telewizji. Na blisko 80 stacji prywatnych zamilkły jedynie cztery.

● **Warszawa.** Ponad 3 miliardy złotych przeznaczy w tym roku Ministerstwo Kultury i Sztuki na wspieranie kultury białoruskiej na Białostocczyźnie.

● **Warszawa.** Coca-Cola zamierza otworzyć w Polsce kolejne zakłady produkcyjne. Wartość tych inwestycji wyniesie 80 milionów dolarów.

● **Według** danych GUS-u w ubiegłym roku 39 % rodzin żyło poniżej granicy dochodów niskich.

● **Warszawa.** Z sondażu opinii publicznej przeprowadzonego przez DEMOSKOP wynika, że w nadchodzących wyborach na BBWR głosowało by 18 % ankietowanych. Na dalszych miejscach znalazły się Unia Demokratyczna, PSL i SdRP.

SOBOTA

● **Według** badań, jakie przeprowadziła „Gazeta Wyborcza” jedynie co czwarty Polak zamierza wyjechać na wakacje, reszta spędzi urlopy w domu.

● **Warszawa.** Według danych GUS-u w ciągu ostatnich czterech lat żywność zdrożała 56 razy, a inflacja wyniosła ponad 5800 %.

● **Warszawa.** W ciągu pięciu miesięcy tego roku deficyt w handlu zagranicznym wyniósł prawie 800 milionów dolarów.

● **Warszawa.** Największe polskie przedsiębiorstwo przetwórstwa owocowo-warzywnego Hortex jest niewypłacalne. Jego zadłużenie wynosi prawie 1,6 biliona złotych. W ciągu miesiąca główni wierzyciele firmy zdecydowali czy i w jakiej formie

przeprowadzą restrukturyzację tego zadłużenia.

● **Rozpoczęły się** uroczystości związane z 50 rocznicą śmierci generała Władysława Sikorskiego.

PONIEDZIAŁEK

● **Warszawa.** W związku z wprowadzeniem podatku VAT droższą o 7 % bilety PKP i PKS.

● **Tychy.** Podrożały także samochody produkowane w tyskiej Fabryce Samochodów Malolitrażowych. Podstawowa wersja „malucha” kosztuje obecnie 60 milionów, a cinquecento z silnikiem 704 ccm — 124 miliony złotych.

● **Kolejki** na zachodnich przejściach — w związku z wprowadzaniem VAT — sięgały nawet sześciu kilometrów, a czas oczekiwania na odprawę celną — ponad 48 godzin.

● **Gdynia.** Rozpoczęła się czterodniowa wizyta królowej Danii Małgorzaty II. Królewska para przybyła do Polski na pokładzie jachtu.



● **Warszawa.** Władze PC zdecydowały, że każdy kandydat do Sejmu z ramienia tej partii będzie musiał złożyć w centrali weksel na 100 mln złotych. Weksel zostanie zrealizowany w wypadku, gdyby posłowi przyszła do głowy zmiana klubu parlamentarnego.

● **Wprowadzenie** podatku VAT nie zaowocowało na razie znacznymi podwyżkami. W niektórych sklepach nieznacznie podrożały wędliny, w innych chleb.

● **Warszawa.** Zdaniem Prezes NBP Hanny Gronkiewicz-Waltz dewaluacja złotego nie jest najlepszym instrumentem pobudzenia eksportu, chociaż w trudnej sytuacji nie można tego wykluczyć.

WTOREK

● **Warszawa.** Wojciech Jaruzelski obchodził 70 rocznicę urodzin.

● **Komitet Wyborczy „Samoobrony”** Leppera zebrał 230 tys. podpisów pod listami kandydatów do parlamentu.

● **Pleszew.** Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Hanny Suchockiej. Mieszkanie zostało splądrowane, ale nie zginął żaden wartościowy przedmiot.

ŚRODA

● **Łódź.** Komisja Krajowa „Solidarności” uchwalila, że kandydaci na posłów z listy „S” nie mogą być członkami partii politycznych i muszą złożyć deklarację lojalności wobec Związku. (mik)

● **Jeżeli pięć ostatnich cyfr Twojego dowodu osobistego zgadza się z pięcioma ostatnimi cyframi kuponu — wygrasz 500.000 zł.**

● **Jeżeli zgadza się sześć ostatnich cyfr — wygrasz 1.000.000 zł.**

● **Jeśli trafisz pełną siódemkę — wygrasz aż 10.000.000 zł!**

Posiadacze szczęśliwych numerów prosimy o powiadomienie redakcji najpóźniej do najbliższego poniedziałku do godz. 15.30 — wyłącznie za pośrednictwem telegramu, telefaksu lub osobiście.

KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDEMKI						
1	1	0	1	5	5	1

„Gazeta Współczesna” — dziennik regionalny. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 85-21-06, fax 232-45. Wydawca: „Kresy BG” sp. z o.o., prezes — Adam Doliński — tel. 209-35. Biuro Reklam i Ogłoszeń — tel. 251-16. Oddziały terenowe „Gazety Współczesnej”: Lomża, Aleja Legionów 7, tel/fax 56-97. Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26, tel. 30-00. Redaktor naczelny — Krzysztof Paliński, tel. 209-35. Zastępcy red. naczelnego — Joanna Pilcicka i Konrad Kruszcowski, tel. 209-35. Sekretariat redakcji — Grzegorz Daszuta, Wojciech Jarmolowicz, Tomasz Kleszczewski, Krystyna Konecka, tel. 215-08. Zespół: Józef Biegański, Stanisław Fiedorowicz, Jolanta Gadek, Marek Gasiński, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Bohdan Hryniewicz, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Lomży), Wiesław Kolowski, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Zdzisław Lenkiewicz, Aniela Labanow, Józef Makowiecki, Jerzy Marks, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Janusz Niezyporowicz, Nina Omelczenko, Mirosław Panasiuk (kier. składu komputerowego), Marcin Rebac, Ireneusz Sewastianowicz, Jolanta Sierocka, Elżbieta Słupska, Artur Smółko, Leszek Tatarsiewicz (kier. działu sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zero, Donata Zmiejko. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótnych i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Dział informacji: tel. 211-18, 232-41, 253-66. Dział sportowy: tel. 223-17. Dział Marketingu i Promocji: tel. 232-44. Redakcja nocna: tel. 75-32-81. Korekta: tel. 75-28-17. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Skład magazynu „GW-TYDZIEŃ”: Publikator sp. z o.o.

MATKA BOSKA W ŚCIANIE

Barbara Sojko

W piątkowy wieczór drugiego lipca w Zubrzycy Wielkiej (woj. białostockie) wrzało. Do chałupy Czeska, pod „czwórka”, ciągnęli nie tylko miejscowi. Spieszyli z Wojnowic, Zubrzycy Małej, Minkowic, a może i jeszcze innych wsi. Każdy na własne oczy chciał zobaczyć obraz Matki Boskiej, który mówił... Był też ksiądz. Po krótkich oględzinach miejsca objawienia, zakazał strojenia ołtarzyka. Zebranych polecił rozejść się i czekać do poniedziałku.

W poniedziałek było już dawno po sprawie. Zalał wil to szwagier Czeska. Trzy uderzenia młotkiem w ścianę rozwały złudzenia o objawieniu... Po fakcie mieszkańcy wsi są zgodni — od początku nikt nie wierzył w tę całą historię. Ale tamtego piątkowego wieczoru...

— Kilka razy przykładałam ucho do ściany i nasłuchiwałam — opowiada córka soltysa, 15-letnia dziewczyna. — Dochodziły wyraźne szmery, raczej trudne do rozpoznania. Miałam wrażenie, że to jakby końcówki wyrazów, ale sensu nie rozumiałam.

To samo słyszało jeszcze kilka osób. Niektórzy identyfikowali odgłosy z szumem odbiornika radiowego, inni nie wypowiadali swego zdania. Wśród zebranych szepiano o wetkniętej w ścianę starej „to-czce”. Ale Czesiek nie radził sprawdzać. Mówił, że ręka uschnie temu, kto zamierzy się na ścianę i wiszący na niej obraz. Nikt się nie odważył.

Pielęgniarka przyniosła słuchawki lekarskie. Z zamkniętymi oczami „badala” ścianę. Mimo maksymalnego wysiłku odbierała tylko niezrozumiałe szmery. Za ra-

dą jednego z zebranych odłożyła to „diabelskie narzędzie”.

Jedynie Czesiek rozumiał te szumy. Twierdził, że to Matka Boska przemawia. Kazała mu powtórzyć, aby modlili się za rząd, za Ojczyznę.

Przez chałupę przewinęli się różni ludzie: młodzi, starzy, dzieci, kobiety i mężczyźni. Nie wiedzieli co o tym myśleć... Czy to możliwe, aby w Zubrzycy Wielkiej miało miejsce cudowne objawienie?

Gospodarz przybił na zewnętrznej ścianie domu kilim. Upił na nim choinkowe lampki. Pozostało tylko przenieść do tego skromnego ołtarzyka cudowny obraz. Ale przedtem postanowił przywieźć tu księdza.

Wszyscy we wsi wiedzą, że Czesiek nie wylewa wódki za kolnierz. Pije dużo, bardzo dużo. Aby tylko miał pieniądze, a zaprawi się do nieprzytomności.

— Co ta kobieta ma z nim... — kiwają głowami bliźni i dalsi sąsiedzi. — Krzyż pański nie życie.

Podobno bardzo źle zaczęło się z nim dzieć po tragicznej śmierci 19-letniej córki. Zginęła w głosnym kilka lat temu zderzeniu pociągu i autobusu pod Sokółką. Czesiek wciąż nie może dojść do siebie. Pije bez opamiętania.

We wsi mówią, że jakieś dwa tygodnie temu Czesiek odebrał 2 mln za odstawione mleko do mleczarni. Pił, dopóki nie skończyły się pieniądze. Później rozeszła się pogłoska o cudownym objawieniu Matki Boskiej w jego chałupie.

Czesiek opowiadał ludziom, że na jego oczach pękło szkło na świętym obrazie. Widział, jak na gładkiej powierzchni powoli powstawała rysa. Czuł na sobie przenikliwy trząsk pekażącego szkła... Wtedy też zaczął rozumieć szmery dobiegające od obrazu. To Matka Boska „mówiła” do niego.

— Odkąd pamiętam, a to już dużo lat, w izbie u Czeska wisiał ten święty obraz — przypomina sobie sąsiadka spod „trójki”. — Jeszcze chyba jego matka, świętej pamięci, tam

go zaczepiła. Stary to i piękny wizerunek Matki Boskiej. Tego pęknięcia nigdy tam nie było... Coś musiało być w tym, co Czesiek opowiadał.

Cztery dni słyszał dochodzące od ściany szmerania. Dopiero jednak w ostatni piątek zdecydował się powiedzieć i pokazać ludziom cudowny obraz.

Proboszcz parafii Minkowce zdziwił się nieco piątkową wizytą Czeska i wicesoltysa z Zubrzycy Wielkiej. Znal skłonności alkoholowe swego parafianina i od razu pomyślał, że przyjechał złożyć przysięgę, że nie będzie pił.

— Nie mogłem zrozumieć o co mu chodzi — relacjonuje ksiądz. — Mówił o objawieniu Matki Boskiej, jej głosie dobiegającym się ze ściany. Wspominał, że słyszał też głos niezjawiającej córki. Koniecznie chciał, abym jechał z nim do wsi.

Ksiądz wysłuchał spokojnie zwierzeń. Traktował je jako pijackie zwidy, które skłoniły nieścisła do podjęcia ostatecznej decyzji o przysiędze. Dopiero, gdy wicesoltys potwierdził słowa Czeska, ksiądz zrozumiał, że nie o przysięgę tu chodzi.

— Wicesoltys to świątły człowiek. Był korespondentem „Gromady-Rolnika Polskiego” i jest prawosławny...

— Zdecydowałem się pojechać — przyznaje ksiądz.

Była dziewiąta wieczorem, gdy dotarli na miejsce. Przed domem stali ludzie, gromada dzieciaków biegła dookoła. Na ścianie wisiał kilim i choinkowe lampki. Weszli do środka.

Ksiądz również słyszał dźwięki dobiegające się ze ściany. Twierdzi, że skojarzyły mu się z niesionym przez echo brzęczeniem dzikich pszczoł. Uczynił nawet taką uwagę. Dla świętego spokoju jednak zdjął obraz ze ściany i przeniósł go w różne miejsca chaty, aby sprawdzić czy „głos” będzie wędrował za nim. Nic takiego nie nastąpiło. „Głos” pozostał w ścianie. Obraz wrócił więc na swoje miejsce.

Wpatrzony szeroko otwartymi oczami w wizerunek Matki Boskiej, Czesiek znowu doznał objawienia. Matka Boska poleciła mu umieścić obraz w przygotowanym na zewnątrz ołtarzyku i gorąco się modlić. Na to ksiądz nie pozwolił. Kazał zdjąć kilim i czekać cierpliwie do poniedziałku.

Ksiądz nie potrafił wyczuć, co w danej chwili czuli i o czym myśleli ludzie, czekający na jego werdykt.

Niektóre twarze były skupione, inne przerażone, inne kpiące. Kobieta płakała rzewnymi łzami. Biegające dzieci czyniły dużo hałasu. Na odchodnym ksiądz powiedział

im, że jeśli to sprawa Boża — nie trzeba się spieszyć, jest czas, a jeśli ludzka — sama szybko się wyjaśni.

Dopiero w sobotę znalazł się odwazny, który podniósł dłoń na „świętą ścianę”. Czeska szwagier z Minkowic uderzył w nią kilka razy młotkiem... Ręka mu nie uschła ani nie odpadła, a ze ściennych szpar... wyleciały pszczoły. Obraz przestał „szepać”.

Czesiek przez dwa dni szukał chętnego na pszczelej rój.

— Co o tym wszystkim można myśleć... to była jakaś paranoja — z niechęcią mówi sąsiadka. — Oma-miłam nas wszystkich. Chociaż ja od razu nie dawałam wiary temu objawieniu.

— Ja w książkach czytałam, że jak się zdarzy coś objawienia, to doświadcza go jedna osoba — przekonuje soltysowa. — A tu, kto nie przyłożył ucha do ściany, to coś tam słyszał. To co to za cud! Kto by tam w to wierzył.

Teraz wieś kpi z Czeska, ale i ma do niego trochę żalu. Wywołał niepotrzebnie panikę i omal nie wystawił ich na ogólne pośmiewisko. Czesiek prawie nie wychodzi z chałupy. Unika ludzi. Z nieznanymi nie rozmawia. Złośliwi podejrzewają, że pije.

Kronika wypadków umysłowych

Poselska stałość

Konrad Kruszewski

Pan Jerzy Dziewulski, były antyterrorysta, zasiadał w nieodżałowanej pamięci parlamencie w klubie o nazwie Polski Program Liberalny. Ta czynność musiała mu się spodobać, bowiem zamierzając kandydować jeszcze raz. Jako miejsce ponownego startu wybrał — bardzo nam miło — Suwalszczyznę. Tym razem o mandat ubiega się z ramienia... Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

W okolicach Suwałk musiało dojść do poważnych zawirowań umysłowych, skoro człowiek z liberala zmienił się nagle w sojusznika wiadomo czego. W każdym razie elektoratowi SLD należy pogratulować kandydata, który uważa swoich wyborców za idiotów nie pamiętających, kto doprowadził Suwalszczyznę do biedy. Jeśli bowiem wierzyć liderom SLD, Polskę do biedy, wyrażającej się w ciągłym wroście bezrobocia, doprowadzili liberaltowie realizujący swój program gospodarczy.

Najwięcej bezrobotnych jest w okolicach Suwałk. Wynika z tego, że SLD przyjął zasadę, że zegarek powinien naprawiać ten, kto go zepsuł. Tylko pogratulować — politykom Sojuszu trafnego wyboru, a panu Dziewulskiemu stałości poglądów, tym bardziej, że wcześniej swoją przynależność do liberalów zamierzał odpokutować w Unii Pracy. Należy spodziewać się, że ten zdolny polityk niejednokrotnie zaskoczy nas jeszcze swoim partyjnym usytuowaniem.

Kontendanse światopoglądowe pana Dziewulskiego najłatwiej wyjaśnić się przy pomocy zwyczajnej arytmetyki. Wiele wskazuje na to, że liberalowie, podobnie jak pracujący unicy, będą mieli poważne kłopoty z przekroczeniem pięcioprocentowego progu uprawniającego do wprowadzenia kogokolwiek do parlamentu. Takie problemy są natomiast obce sojusznikom lewicy. Widać więc wyraźnie, że pan Dziewulski umie liczyć.

W tych wyborach pęd do foteli jest już tak duży, że przesłania wielu obywatelom elementarne poczucie przyzwoitości.

Oto jeden z najbardziej zajadłych antykomunistów, jakich wydała polska ziemia, Piotr Ikonowicz, padł w otwarte ramiona Aleksandra Kwaśniewskiego. Lider PPS-u (według najbardziej optymistycznych prognoz jakieś 0,001 proc. poparcia elektoratu) też szybko sobie policzył. Wyszło mu, że fotel poselski wart jest strugania wariata, wymigującego się nagłą amnezją, gdy chodzi o własne poglądy wypowiediane jakieś cztery miesiące temu. Aby nie być za bardzo złośliwym przypomnę jedynie, że p. Ikonowicz z upodobaniem nazywał SLD „reprezentantem interesów uwłaszczonych nomenklatury”.

Z kolei Aleksander Kwaśniewski popisał się wyjątkowym wyczuciem politycznym, nazywając domniemane połączenie PPS-u z SLD wydarzeniem historycznym. Należy więc przypomnieć, że PPS już raz zjednoczył się z formacją, z której wywodzi się pan Kwaśniewski. Co z tego wynika? — czytawym w podręcznikach historii — wydawałoby się, że w okresie Polski Ludowej na emigracji.

Radość Aleksandra Kwaśniewskiego zdaje się być jednak przedwczesna. Z oświadczeń wydawanych przez statutowe władze PPS-u wynika, że Piotr Ikonowicz zjednoczył się z SLD prawdopodobnie sam.

Nie wiadomo natomiast, jak zareagują władze „Solidarności 80” na nowe pomysły Mariana Jurczyka, antykomunisty może nawet większego niż Piotr Ikonowicz. Marian ze Szczecina też nagle stracił pamięć i nie wie, co jeszcze wczoraj gadał o komunistach, okragłym stole i zdradzie narodowej. Teraz chciałby swój związek zawodowy ożenić z PSL-em, tym po ZSL-u, który nazywał dotychczas zwyczajnie — postkomuną.

Widocznie w obliczu wyborów dostrzegł w Pawlaku coś więcej niż czerwony krawat.

Jak widać, obywatele kandydaci wyznają zasadę: nieważne poglądy, liczy się skuteczność.

W „Kronice wypadków umysłowych” wypada więc odnotować, że najbardziej skutecznym politykiem minionej kadencji był marszałek Andrzej Kern. Właśnie w czerwcu tego roku jego kilkudziesięcioletnia walka z komunizmem i lewicą przyniosła zamierzone efekty. Córke marszałka Kerna na jej osobistym weselu obtańcowywał Jerzy Urban, a zniechędzone przez pana Andrzeja teściowa Moniki oświadczyła, że zamierza kandydować do Sejmu z listy Unii Pracy. Czyż mężczyźni w sile wieku jeszcze coś więcej potrzebne jest do szczęścia? Tym bardziej, że zaoszczędzone mu zostało uczestniczenie w tym doniosłym wydarzeniu.

Niestety, nie zanoszą się na to, aby Andrzej Kern zasiadał w Sejmie obok teściowej Moniki. Jego rodzima organizacja partyjna, mimo tak wielkich sukcesów, odmówiła mu rekomendacji. Szkoda. Zanosilo się na niezłe widowisko, gdyby najważniejszy w Polsce konflikt rodzinny uzyskał podnę dla siebie miejsce w parlamentarnej lawach.

Porozumienie Centrum dmucha jednak na zimne. Nie dość, że odmówiło rekomendacji marszałkowi Kernowi, to jeszcze nauczono doświadczeniem poprzedniej kadencji, w której połowa członków tej partii rozlała się po innych ugrupowaniach, żąda od swoich kandydatów do parlamentu weksla in blanco na 100 mln złotych. Weksel miałby być zrealizowany w momencie, kiedy ewentualny poseł PC zapomniałby, jaką partię reprezentuje.

Po Białymstoku chodzą słuchy, jakoby kilka poważnych osobistości wyprzedawało już swój majątek osobisty.

Sonda „Gazety”

Z CZYM DO WYBORCY?

Czy jesteśmy zainteresowani kampanią wyborczą? Czy zdecydowaliśmy się wziąć udział we wrześniowych wyborach parlamentarnych? Czym się będziemy kierować wrzucając kartkę wyborczą do urny?

W pierwszych dniach lipca „Gazeta Współczesna” zadała takie pytania mieszkańcom Białegostoku w ramach sondażu telefonicznego. Przeprowadziliśmy 50 rozmów.

Większość naszych rozmówców (54 proc.) jest zdecydowana pójść 19 września do lokali wyborczych. Co piąty rozmówca na pewno nie weźmie udziału w głosowaniu, natomiast 25 proc. waha się.

Tylko nieliczni podjęli już decyzję, na jaką partię (koalicję) zamierzają oddać głos. Ludzi tych można określić jako tradycyjny elektorat poszczególnych ugrupowań, który zgłasza tak, jak w poprzednich wyborach parlamentarnych.

Zdecydowana większość nie wie jeszcze na kogo głosować, chociaż wie, według jakich kryteriów oceni partię polityczną. Dominują prawie wyłącznie kryteria i tematy gospodarcze oraz społeczne: np. emerytury, prawo celne, skuteczne ściąganie podatków, nowe miejsca pracy, prawo finansowo-księgowe (które trzeba poprawić), wzrost cen.

W czasie rozmów można było zauważyć, że wyborcy (czyli nasi rozmówcy) oceniać będą wiarygodność programów wyborczych poprzez sytuację swojej rodziny. I tak 40-letnia bezrobotna powiedziała nam, że zainteresuje ją konkretny i realny pomysł na przełamanie bezrobocia, małżeństwo emerytów oceni partię poprzez sprawę emerytur, zaś pracownik sfery budżetowej zanalizuje wiarygodność ugrupowań tworzących obecnie koalicję rządową na podstawie działań wobec oświaty i służby zdrowia.

Większość rozmówców podnosiła także kwestię bezpieczeństwa na ulicach. 9 osób wiązało tę sprawę z koniecznością uszczelnienia granic.

Wspominano również o kryteriach osobowościowych, jak kompetencje, uczciwość, dotychczasowe osiągnięcia życiowe. Studentka pedagogiki FUIW powiedziała nam, że „kandydatów oceniać będzie za szczerłość, która nie cieszy się dotychczas dużą popularnością wśród polityków”.

Natomiast prawie zupełnie nie interesowały uczestników sondażu kryteria i tematy polityczne, takie jak np. dekomunizacja, lustracja, aborcja.

(mars)

Handel

BIAŁYSTOK

Sklepy czynne całą dobę - „Non Stop” ul. Lipowa 12; „Hetman” ul. Gajowa 79; „Karczma Słupska” ul. Monte Cassino 5; „Atos” ul. Lipowa 47/1.

„Market AB” przy ul. Mazowieckiej: w sobotę - 7.00-22.00, w niedzielę: stoisko spożywcze - 10.00-18.00, stoisko monopolowe - 7.00-22.00.

„Delikatesy” przy Suraskiej: w sobotę - 7.00-22.00, w niedzielę - 9.00-22.00.

Sklep pod „Arkadami” przy ul. Bohaterów Getta 5 (vis-a-vis „Orbisu” przy ul. Zabiej): w sobotę - 7.00-16.00, w niedzielę - 8.00-16.00.

BIELSK PODLASKI

„Market” przy Pl. Ratuszowym 1: w sobotę i w niedzielę - 7.00-15.00.

Spółdzielczy Dom Handlowy przy ul. Mickiewicza 41: w sobotę - 8.00-17.00, w niedzielę - 8.00-15.00.

„Cukierka” przy ul. Mickiewicza 31: w sobotę i w niedzielę - 7.00-18.00.

MONKI

Sklep spożywczy p. Wolkowicza przy Al. Niepodległości: w sobotę - 7.00-14.00, w niedzielę - 7.30-12.30.

„Revmod” ogólnospożywczy przy Al. Niepodległości: w sobotę - 6.00-16.00, w niedzielę - 7.00-15.30.

Sklep spożywczo-monopolowy GS-u przy Al. Niepodległości: w sobotę i w niedzielę - 7.00-20.00.

Sklep spożywczo-monopolowy Spółdzielni Pracy: w sobotę - 6.00-18.00, w niedzielę - 7.00-12.00.

SIEMIATYCZE

Dom Handlowy „Hetman” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę i w niedzielę - 7.00-18.00.

„Delikatesy” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 7.00-21.00.

„Irex Pol” sklep spożywczo-monopolowy przy ul. 11 Listopada: czynny w sobotę i w niedzielę - całą dobę.

SOKÓŁKA

Sklep spożywczy na Os. Centrum 20: w sobotę - 7.00-20.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy spółki „Uniwersam”, tzw. „Stodola”: w sobotę - 5.30-20.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy GS-u, przy Pl. Kościuszki 5: w sobotę - 5.30-19.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep PSS Nr 13 przy ul. Kryńskiej: w sobotę - 5.30-20.00, w niedzielę - 7.00-12.00.

SUWALKI

Sklep „Anco” przy ul. Kowalskiego 4: czynny całą dobę.

Stacje benzynowe

BIAŁYSTOK

Czynne całą dobę: ul. Tysiąclecia P. P. (przerwa 5.00-6.00); ul. Zwycięstwa (przerwa 6.00-7.00); ul. Kawalerska.

Poza tym: ul. Baranowicka (sobota 7.00-19.00, niedziela 10.00-16.00).

Pogoda na weekend

Meteorolodzy przewidują w czasie tego weekendu poprawę pogody. Niebo się rozprognie, zrobi się cieplej. Temperatura stopniowo będzie rosła, maksymalnie do 22 st. C.

Z prognozy miesięcznej wynika, że w lipcu wystąpią jeszcze okresy gorszej pogody. Średnią temperaturę miesiąca przewiduje się poniżej normy, a sumę opadów w normie.

Lipcową pogodę w ludowej meteorologii od dawna służyła za podstawę do snucia długoterminowych prognoz. Mówiono więc: *Lipiec upały - wrzesień doskonały* lub *Upały lipcowe - wrzesień mrozy styczniowe*. Wrzesień będzie chyba byle jaki, a styczeń ciepły, my zaś powtarzamy cieszyńskie przysłowie: *Lipcowe deszcze, dla chłopów kleszcze, a jak pogoda, większa swoda*.

„Minidelikatesy” przy ul. Kowalskiego 4: czynne w sobotę i w niedzielę od 6.00 do 22.00.

„Nocny Marek” przy ul. Krótkiej: czynny w sobotę i w niedzielę - 6.00-24.00.

„Olmar” przy ul. Szopena 6: czynny całą dobę.

„Eden” przy ul. Noniewicz róg Chłodnej: w sobotę i w niedzielę - 10.00-24.00.

ELK

„Delikatesy” na os. Konieczki: w sobotę - 6.00-13.00, w niedzielę - 6.00-14.00.

„Delikatesy” przy ul. Wojska Polskiego 55: w sobotę 9.00-19.00, w niedzielę - 8.00-17.00.

„Nocny Marek” przy ul. Armii Krajowej: w sobotę - 8.00-2.00, w niedzielę - 16.00-22.00.

GIŻYCKO

„Delikatesy” przy ul. Warszawskiej: w sobotę i w niedzielę - czynne całą dobę.

„Sezam” przy ul. Traugutta: w sobotę - 5.30-16.00, w niedzielę - 8.00-15.00.

ŁOMŻA

Sklep „Polfröst” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę - 5.30-21.30, stoisko monopolowe czynne całą dobę.

Sklepy „Torvil” przy ul. Kazanowskiej 2, Śniadeckiego 2A, ul. Długiej: czynne w sobotę i w niedzielę od 7.00 do 22.00.

Sklep „Sezam” przy ul. Długiej 24: w sobotę i w niedzielę - 6.00-22.00.

Sklep „Market” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę - 6.00-22.00.

„Błaszak” przy ul. Bema 2: w sobotę i w niedzielę - 5.30-22.00

GRAJEWÓ

„Delikatesy” przy ul. Piłsudskiego: w sobotę - 6.30-15.00, w niedzielę - 10.00-14.00.

Sklep przy ul. Wojska Polskiego: w sobotę - 6.00-13.00, w niedzielę - 8.30-11.00.

Sklep przy ul. Konstytucji 3 Maja: w sobotę - 5.30-14.00, w niedzielę - 7.00-11.00.

ZAMBRÓW

Sklep (Peckiego) przy al. Wojska Polskiego 35: w sobotę i w niedzielę - 6.00-22.00.

Sklep (Mazewskiego) przy ul. Sadowej 2: w sobotę i w niedzielę - 6.00-20.00. *oprac. RAF*

*To świetne miejsce
na reklamę
Twojego sklepu.*

*Zapraszamy do Biura
Ogłoszeń, tel. 251-16*

Służba zdrowia

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatriczne, ul. Poleska 89, tel. 990, 999, 524-192, informacja - tel. 22-222.

Ambulatorium Chirurgiczne dla Dorosłych, ul. Białowły 11, tel. 240-41.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 259-60.

SZPITALE

BIAŁYSTOK

• Dyżury ostre

piątek, 9 lipca

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - położnictwo.

Specjalistyczny Przeciwwrzuciczny ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 - oddział gruźlicy.

sobota, 10 lipca

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-190 - położnictwo z ginekologią.

nieдіа, 11 lipca

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - chirurgia, reanimacja kardiologiczna, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 - położnictwo z ginekologią.

Specjalistyczny Przeciwwrzuciczny ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 - oddział gruźlicy.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800 i 788-824 - wewnętrzny.

• Dyżury codzienne

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - zakaźny dorosłych, gruźlica dzieci, sztuczna nerka.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 327-100.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3, tel. 253-01, 202-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białowły 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe, tel. 761-742 - lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ELK

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 - wewnętrzny.

Notowania regionalne USD

kupno
sprzedaż

bialostockie	17600	17600	17580	17600	17650
	17670	17720	17650	17670	17720
lomżyńskie	17550	17700	17500	17600	17700
	17650	17800	17600	17700	17750
suwalskie	17600	17800	17600	17650	17700
	17750	18000	17750	17800	17850
NBP	17429	17421	17416	17463	17508
	18141	18133	18126	18175	17222
DATA	2.07	5.07	6.07	7.07	8.07
	Pt.	Pon.	Wt.	Śr.	Czw.

Właściciele kantorów, na początek tygodnia, przewidują kurs dolara w granicach 17750-17850. Dolar nie powinien spaść, co najwyżej nieznacznie podnieść się do góry.

ny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01 - wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWALKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 62-546 - położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.

SZPITALE W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Biełsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczi, tel. 24-08 - zakaźny, położniczo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Lapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 - położniczo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Monki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 - dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04, 11-23-43 - chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 - chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 - położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy do-raznej, chirurgia.

SUWAŁSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 12, tel. 22-40.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Goldap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko, Szpital Rejonowy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 25-43.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIAŁYSTOK

ul. Malmeda 12

ELK

ul. Armii Krajowej 20, tel. 10-22-39

ŁOMŻA

ul. Gielczyńska 1, tel. 32-44

SUWALKI

ul. Kościuszki 78, tel. 49-24

W razie wypadku

Pogotowie Ratunkowe - wszędzie - 999, poza Wysokiem Maz. - 99, Dąbrowa Biał. - 121-099, Mikołajkami - 11-337, Sokółka - 19-99.

Policja - wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. - 121-007, Goldap - 150-027, Mikołajkami - 16-307.

Straż Pożarna - wszędzie - 998, poza Wysokiem Maz. - 98, Dąbrowa Biał. - 121-088, Mikołajkami - 16-351.

BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne - 991; Pogotowie Gazowe - 992; Pogotowie Wod.-Kan. - 994; Pogotowie Drogowe - 981; Pogotowie Opiekuńcze - 325-688; Pogotowie Weterynaryjne - 511-542; Straż Miejska - 415-785; Zandarmeria wojskowa - 753-301; Informacja PKP - 910; Informacja PKS - 936; Informacja o usługach - 951; Telefon Zaufania - 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka - 322-322 (czynny we wtorek i piątek w godz. 16-18); Taxi - 41-41-41; Zakupy na telefon - 214-02; Informacja o lekach - 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon - 253-78, TONZ - 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) - 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy - 211-46 (7.30-15).

ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne - 991; Pogotowie Gazowe - 992; Pogotowie Ciepłownicze - 993; Pogotowie Drogowe - 954; Pogotowie Telewizyjne - 959; Pogotowie Weterynaryjne - 46-47; Straż Miejska - 45-42; Informacja PKP - 34-41; Informacja PKS - 44-14; Taxi - 37-60; Ochrona Środowiska - 21-69; Telefon Zaufania - 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30); Informacja handlowo-usługowa - 957 (czynna 8-18).

SUWALKI

Pogotowie Energetyczne - 52-21; Pogotowie Gazowe - 57-23; Pogotowie Ciepłownicze - 624-70; Pogotowie Kanalizacyjne - 994; Pogotowie Drogowe - 954; Straż Miejska - 49-21; Informacja PKP - 27-63; Taxi - 25-30, 23-50, 42-40, Biuro Zleceń Telefonicznych - 917; Telefon Zaufania (codziennie w godz. 16-7) - 49-41; Policja Ekologiczna - 44-10 (w razie dużych skażeń); Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska - 44-10 (7-15), 78-01 (całą dobę).

ELK

Pogotowie Energetyczne - 10-84-01; Pogotowie gazowe - 10-21-87; Informacja PKP - 10-26-30; Informacja PKS - 10-32-52; Taxi - 10-21-01; Straż Miejska - 986.

*Tu może być
reklama
Twojego
gabinetu lekarskiego.
Biuro Ogłoszeń,
tel. 251-16*

Imieniny

- Piątek - Weroniki, Lukrecji, Zenona, Patrycjusza
- Sobota - Sylwani, Witalisa, Amelii, Amy, Filipa
- Niedziela - Olgi, Kaliny, Benedykta

Muzea, galerie, wystawy

BIAŁYSTOK

Galeria „Arsenal”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 203-53) – wernisaż Joanny Stańko i Leszka Golca oraz wystawa malarstwa Wiesława Jurkowskiego, czynne codziennie w godz. 10-18, z wyjątkiem poniedziałków, w czwartek wstęp bezpłatny.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (214-73), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego; Pradzieje Białostockie; Od 22 czerwca „Gdańsk w litografii oraz ikonografii miast po brzeża Bałtyku”.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), czynna w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: historia życia twórcy; pracownia rzeźbiarza; sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; portrety wielkich Polaków; wystawa rzeźby Bogumila Masickiej-Grygorczuk i Jerzego Grygorczuka.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591), czynne codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. 10-17. Wystawa czasowa: „Na dworze Jana Klemensa Branickiego”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 415-081), czynne w godz. 9.30-17, oprócz poniedziałków, w niedziele wstęp wolny – wystawa: „Kawaleria II Rzeczypospolitej, malarstwo Zdzisława Walczaka”.

Galeria im. Ślodzińskich, ul. Waryńskiego 24 A (tel. 517-670), czynna w poniedziałki, środy, piątki w godz. 9-16, w niedziele w godz. 10-17 – Kolekcja Rodu Artystów z Wilna.

Galeria Brama – wjazd do Pałacu Branickich (tel. 41-64-13), czynna w godz. 11-17, oprócz sobót – malarstwo, szkło użytkowe i artystyczne, ceramika.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25, czynna od wtorku do piątku w godz. 13-17. Ekspozycja prac członków Stowarzyszenia oraz wystawa „Stary Białystok w akwareli Albina Waczyńskiego” czynna do 30 lipca br.

Galeria ZPAP-PSU, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13, czynna w dni powszednie w godz. 11-18. Wystawa malarstwa Michała Janiczka z Białegostoku.

Galeria AK-ART, Al. Piłsudskiego 10 (tel. 289-08) czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15 – malarstwo, grafika, biżuteria, szkło.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (122-75), czynne 9-15.30 oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 22-44), czynny w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – wystawa czasowa. Pamiątki po Stanisławie Nilskim-Lapińskim – bohaterze rubieży polskich; fotografie z operacji „Pustynna Burza”

CHOROSZCZ

Muzeum (270-51 w. 252), czynne w godz. 10-15 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja wnętrz pałacowych; rzemiosło artystyczne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami, czynna w godz. 9-16, oprócz sob. i wt. po wolnych sobotach.

TYKOCIN

Muzeum w Tykocinie, ul. Koźia 2 (tel. 18-16-13 lub 18-16-26) ekspozycja: „Ekspozycja sali wielkiej dawnej synagogi”, „Uczta Sederowa”, „Pamiątki po prowidzorach Sarmacji”, „Gabinet Glogerowski”, „Gabinet Zygmunta Bujnowskiego”. (J.B.)

ŁOMŻA

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 (tel. 51-92) otwarte od wtorku do piątku w godz. 8-16, soboty i niedziele godz. 9-16: wystawa czasowa „Wierni Bogu i Ojczyźnie” – dokumenty i fotografie dot. kapelanów wojskowych różnych wyznań z okresu głównie międzywojennego.

Galeria pod Arkadami, Stary Rynek 1 (tel. 20-93), czynna w godz. 10-

22, w soboty i niedziele godz. 13-23 – wystawa malarstwa Iwony Sielskiej-Deputy.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Polowa 19 (tel. 41-00) czynna od wtorku do piątku w godz. 10-18 i w soboty, niedziele godz. 12-16 – ekspozycja obrazów Iwony Sielskiej-Deputy.

Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie (tel. łomżyński 17-65-62), otwarte w godz. 9-16, w niedziele i święta godz. 12-16.

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika w Nowogrodzie (tel. z Łomży 17-65-62), czynny w godz. 8-16, a w niedziele godz. 10-17.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu (tel. 328), ul. Pałacowa 3, czynne codziennie w godz. 9-16, w niedziele i w święta w godz. 9-18. Prócz stałych zbiorów do obejrzenia wystawa „Malarstwo religijne” ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich przy Zamku Królewskim w Warszawie.

SUWAŁKI

Biuro Wystaw Artystycznych, ul. Kościuszki 45, czynne od 10 do 17 zaprasza na wystawę Juliusz Szczepny Batura – „Exlibris” oraz wystawę poplenerową „Jarosław 1991, 1992” – malarstwo i grafika.

Galeria „Chłodna 20”, trwa wystawa pt. „Rysunek w trzech osobach”. Na ekspozycję złoża się prace Marka Sobczaka, Stanisława Wosia i ... komputera.

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, czynne w piątek 8-16, sobotę i niedzielę 10-17 zaprasza na ekspozycję pt. „Powstanie Listopadowe w rejonie augustowskim”, „Pradzieje ziem województwa Suwalskiego”, „Alfred Wierusz-Kowalski – życie i twórczość”, „Maria Konopnicka – 150-lecie urodzin poetki” oraz „Polskie malarstwo XIX i XX wieku”.

Suwałski Teatr Animacji (WDK) ul. Kościuszki 76 (62-403) czynny pon.-pt., proponuje wystawę fotoreżyżury autorstwa Haliny Mackiewicz pt. „Wiosna Zmartwychwstania”.

AUGUSTÓW

Amfiteatr nad Neckiem, 9 lipca – koncert rockowy „Said Off”, godz. 20; Sala MDK 9 i 10 lipca – recital Piotra Szczepanika; MDK – 11 lipca, godz. 19

Teatry

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku – nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek – nieczynny (przerwa urlopową).

Kina

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ” – piątek, sobota, niedziela „Bez przebaczenia” (USA, I. 15), godz. 13, 15.15, 17.30, 19.45.

„TON” – piątek, sobota „Godzilla kontra król Ghidorah” (jap., I. 12), godz. 11, 13, „Mroki miasta” (USA, I. 15), godz. 17, 20.30, „Mój brat Kain” (USA, I. 15), godz. 15, 19; niedziela „Quo vadis” (włoski, I. 12), godz. 10, 12, „Godzilla kontra król Ghidorah”, godz. 15, „Mój brat Kain”, godz. 19, „Mroki miasta”, godz. 17, 20.30.

„SYRENA” – piątek „Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek” (ang., I. 15), godz. 13, 17, „Skaza” (franc., I. 15), godz. 17, „Opowieści niemożliwe” (franc., I. 18), godz. 21; sobota, niedziela „Podwójny kamufaż” (USA, I. 15), godz. 13, 15, 19, „Skaza”, godz. 17, „Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek”, godz. 21.

W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Dąbrowa Białostocka „Lotos” – niedziela „Zakonnica w przebraniu” (USA, I. 12).

Sokółka „Sokół” – piątek, sobota, niedziela „Ludzie honoru” (USA, I. 15).

ŁOMŻYŃSKIE

Łomża „Millenium” – piątek, sobota, niedziela „Kolejność uczuć” (pol., I. 15), godz. 17, „Homo Faber” (RFN-franc., I. 15), godz. 19.30.

SUWAŁSKIE

Suwałki „Bałtyk” – piątek, sobota, niedziela „Smażone zielone pomido-

– wieczór bluesowy z płyt i na żywo – „Friends of the blues”.

W Augustowskim Domu Kultury czynna będzie wystawa malarstwa Aleksandry Frackiewicz.

Leśniczówka „Pranie”: 11 lipca (niedziela), godz. 11 – w cyklu „Muzyka u Głównego” wystąpią: Trio Grodzkie z muzyką Vivaldiego, Paganiniego, Zacharowa oraz Wojciech Siemion – recytacja. (gram)

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku – w ramach imprezy „Augustowskie Lato Teatralne” – zaprasza na spektakle w Augustowie w piątek, sobotę i niedzielę: „Na pełnym morzu” (przystań statków pasażerskich), godz. 21, „Zapiski oficera Armii Czerwonej” (Szkoła Muzyczna I st.), godz. 19, „Terminator” (dziedzic Szkoły Muzycznej), godz. 23.30. [Na zdjęciu – Krzysztof Ławniczak w „Zapisach oficera Armii Czerwonej”]



WEGÓRZEWO

W sobotę zakończy się **III Festiwal Rockowy Węgorzewo '93**. Na koncert galowy organizatorzy zapraszają o godz. 17. (J.B.)

WYMIAR METAFIZYCZNY

Wiesław Jurkowski, znany w naszym środowisku malarz i grafik, zaprasza do białostockiej Galerii Arsenal na wystawę prac olejnych. Ostatnio mieliśmy przyjemność oglądać jego twórczość w roku 1987, jeżeli nie liczyć prezentowanych w 1989 r. akwareli. Dla tych więc, którzy śledzą dokonania Jurkowskiego, łatwo dostrzegalna okaże się pewna przemiana: od czystego impresjonizmu, poprzez redukcję, do czystej syntezy formy. Kreska uległa pewnej dyscyplinie linii.

— Malarstwo Wiesława Jurkowskiego zyskało metafizyczny wymiar. Jest mniej zmysłowe, a bardziej refleksyjne — wyjaśnia poproszona o komentarz do wystawy Monika Szwedczyk, dyrektor galerii.

W dalszym ciągu natomiast bohaterem obrazów jest koń, akt, portret bądź autoportret, para ludzi, na przykład mężczyzna i kobieta. Malarstwo osobiste, ale też dające wiele wrażeń estetycznych dla odbiorcy. (J.B.)



KULTURA KRESOWA

W Siemiatyczach trwają, rozpoczęte w czwartek, występy zespołów uczestniczących w II Prezentacjach Kultury Polskich Kresów, pod hasłem „Nie rzucim ziemi ... Siemiatycz-Mielnik 93”. W piątek o siedemnastej, w Gminnym Ośrodku Kultury w Nurcu Stacji wystąpią: „SZKIEŁKO” – zespół wokally taneczny z Ukrainy, „IWIANKA” – chór z Białorusi, „TĘCZA” – zespół wokally z Białorusi i „ZEJMIANA” – zespół pieśni i tańca z Litwy. O tej samej porze w GOK-u drohiczyńskim wystą-

pią: „WIKLINA” – chór męski z Ukrainy, „RADOSNY DZWON” – zespół wokally-taneczny z Białorusi, „TROZANIE” – chór z Litwy, „MY-SZAGOLA” – zespół wokally z Litwy. Koncert galowy połączonych zespołów biorących udział w prezentacjach rozpocznie się w sobotę, o dziesiątej na boisku Zespołu Szkół L.O. w Siemiatyczach. Na powtórny koncert organizatorzy zapraszają do Amfiteatru w Mielniku, w niedzielę na godzinę piętnastą.

(J.B.)

ZAPOMNIANA TECHNIKA

„Gdańsk w litografii oraz ikonografii miast po brzeża Bałtyku” to wystawa nie tylko dla wielbicieli historii. Zaciekawi niewątpliwie czterdzięci litografii Gdańska, z początku tego wieku, autorstwa Jana Gunońskiego i Leona Wyczółkowskiego.

Prawdziwą sensację natomiast powinna wzbudzić ikonografia miast po brzeża Bałtyku – grafika europejska od połowy XVI do połowy XIX wieku. Nie tyle może planami, widokami obleżeń i bombardowań miast, chociaż to interesujące, ile techniką wykonania, bardzo pracochłonna, miedziorytem i akwarystyką. Dzieła tego rodzaju należą dzisiaj już do rzadkości.

(J.B.)

Grają w kinach

ŚWIAT WAYNE'A

Dwóch zgrzywusów z przedmieścia, przyjaciół na śmierć i życie, prowadzi lokalną stację telewizyjną i nie chce nigdy dorosnąć. Wiele lepszych i gorszych dowcipów kryje jednak w sobie niewesołą prawdę wyrażoną m.in. w ironicznym zakończeniu: W Stanach możesz być konformistą albo buntownikiem-dziwakiem nie traktowanym zbyt serio. (J.B.)

ZAPROSZENIE

Referat Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego i Filharmonia Białostocka zapraszają na V koncert z cyklu „Letnie divertimento”, który odbędzie się 11 lipca (niedziela) o godz. 16.00 w Ogródku przy Ratuszu (w razie niepogody – w saloniku ratuszowym). Wystąpi zespół Kwartet Podlaski.

UWAGA!

organizatorzy dyskotek, właściciele night-clubów. Ogłoszenia o imprezach zamieszczajcie tylko w Informatorze Weekendowym.

Biuro Ogłoszeń, tel. 251-16

CZAROWNICE Z DUBICZ

Marek Grześkiewicz

W październiku 1990 roku Jerzy Nesteruk, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Dubiczach Cerkiewnych, otrzymał votum nieufności od kolegów pedagogów. Trzy miesiące później został dyrektorem w tej szkole. Po dwóch latach dyrektorowania J. Nesteruk zwolnił woźną. Później kurator zwolnił Nesteruka...

Zanim jednak Nesteruk podpadł woźnej, dokonał cudu — koledzy nauczyciele, którzy jeszcze niedawno zarzucali mu brak kultury osobistej, wytykanie im, że są pedagogami z przypadku, wywyższanie się ponad innych — pokochali go bardziej niż szczególnie gorąco. Nesteruk potwierdzone ma to na piśmie, choćby w tym z posiedzenia Rady Pedagogicznej, zwołanej przez Nasteruka i przez niego prowadzonej.

Tylko jeden z nauczycieli stwierdził, że ocena pracy szefa w jego obecności i przez jego podwładnych będzie zawsze nieszczerą. Nesteruk mówił, że musi być szczerą. I była. Dowiedział się więc, a jedna z jego podwładnych to zaprotokolowała, że jest wspaniałym organizatorem, cudownym wychowawcą, wszystko poświęca dzieciom i szkole, i w ogóle jest cacy. Nawet sam ksiądz proboszcz dubiczno-cerkiewnej parafii — chociaż obojętnie nie mógł uczestniczyć w spotkaniu — miał czas spisać pismo, w którym wyraził opinię o Nesteruku: „Najbardziej wybitną osobą w SP jest jej dyrektor” — twierdził kapłan.

Także rodzice pociech, które miały zaszczyt kształcić się w szkole kierowanej przez Nesteruka nie posiadali się ze szczęściami. Na nadzwyczajnym zebraniu, zwołanym w końcu 1993 roku, podwładna Nesteruka mogła zaprotokolować: „P. Nesteruk jako pedagog o odpowiednim poziomie naukowym, kulturalnym, kierujący się systemem wartości pozytywnych (...) spełnia swoją rolę nie tylko w szko-

le”. Ale szkoła ma z niego największą, bo: „dzięki niestrudzonej pracy pana” (przepraszam — Pana jest z dużej litery, a więc) „Pana Dyrektora szkoła funkcjonuje normalnie”. I dlatego rodzice i nauczyciele „pragną pomóc Panu Dyrektorowi obierając drogę prawdy, szczerości i tolerancji, w przeciwieństwie do postępowania p. Korch”.

A pani Korch to wspomniana na wstępie sprzątaczką. Zanim jednak jej oddamy głos, jeszcze jedna opinia — tym razem władzy, i to nie byle jakiej, bo samego burmistrza miasta Hajnówki — Mieczysława Gmitera, który z własnej i nieprzymuszonej woli informuje pana kuratora Oświaty i Wychowania, delegaturą w Bielsku Podlaskim, że jako burmistrz Hajnówki jest i był wspierany przez wiele osób „o postępowym sposobie myślenia. Jedną z tych osób jest Pan mgr Jerzy Nesteruk”.

Postępowe myślenie u dyrektora, pani Korch, sprzątaczką, widzi tak: Nesteruk kazał jej kosić trawę, ale nie dał kosy. Pani Korch więc, na oczach ciekawie zerkających przez okno uczniów rwała tę trawę osobistymi rękoma. Wyrwała tak ze cztery metry kwadratowe, gdy ktoś wezwał policję i ta rwać zakazała. Pozwoliła skrać trawę tylko kosą.

Dyrektor kazał pani Korch wyrzeźbić kurz z sufitu. Pani Korch nie wytarła, bo nie miała odpowiednich warunków. A dyrektor mówi, że miała, bo „wysokość sali jest taka (2 m 75 cm), iż kurz można zerześć szmatą ze szczotką na trzonku w pozycji wyjściowej, tj. z podłogi

badź lawki” — pisze dyrektor, tym razem do kuratora w Białymstoku.

Pani woźna skaleczyła się, dyrektor zamknął przed nią apteczkę. Pani woźna miała wykopać dół, ale nie wykopała, „bo to nie babska robota”. Dyrektor z pani woźnej był niezadowolony.

I w końcu pani woźna została przez dyrektora zwolniona. Odwołała się oczywiście do sądu, który jednak — w dwóch instancjach — jej racji nie uznał. Dyrektor triumfował, ale krótko. Niespełna rok po zwolnieniu woźnej, sam musi się rozglądać za pracą.

Pani woźna z dziennikarzem owszem, porozmawia, ale dopiero jak wróci mąż. Bo on ma lepsze gadane i prawdę wyłoży akuracie.

Mąż wraca o wpół do drugiej, i zanim zacznie wykladać prawdę, wyklada grubasny skoroszyt pełen różnorodnych dokumentów. Wszystkie traktują o Nesteruku. Bo i mąż i jego żona nie lubią Nesteruka wręcz chorobliwie, chociaż kiedyś, „panie, to byliśmy jak rodzina, ot, tu po sąsiedzku mieszkaliśmy”.

Ale dziś Nesteruk to nie rodzina, a wróg. I to taki, że aż serce pika na samo jego wspomnienie. A Korchowie mają miód na sercu — wróg przestał być dyrektorem. Dzięki wyłącznie nim i ich pismom. Bo wróg przez ostatni rok nawet pierdnąć nie mógł, żeby raz ktoś o tym nie wiedział: kurator, inspekcja pracy, sanepid — każdy kto chciał bądź musiał słuchać z racji sprawowanej funkcji. Korchowa nawet wie, że nowa sprzątaczką spóźniła się do szkoły, bo ona (Korchowa, nie sprząta-

czka), siedzi codziennie rano w oknie i patrzy, na którą ta nowa idzie do roboty. I ona widzi, że nowa idzie zawsze później. Na dodatek wraca zawsze wcześniej — i Korchowa też by o tym napisała, ale nie ma po co. I tak już dyrektor nie jest dyrektorem.

Chociaż dla niej to tak właściwie jeszcze jest. Bo wystawił jej złą opinię o pracy. I Korchowa się sędzi. I niech tam kto nie myśli, że nie wysadzi. Bo sąd sądem, ale sprawiedliwość korchowska musi być. Nawet przegrana sprawa o zwolnienie z pracy nie jest jeszcze — uważa — zakończona. Decyzję obu sądów Korchowa zaskarżyła do najwyższych władz i chce, żeby „była rewizja nadzwyczajna”.

Bo ten dyrektor to dla niej nic. I dla jej męża też. Bo mąż właściwie jest najważniejszy. Korchowa opowiada, on pisze. A pisać lubi i dlatego chce mu się. Z obszernej teczki, którą wyjął, połowa pism to jego dzieło. Wszystkie starannie, datami ułożone — taki jest Korch i Korchowa — nikt im w kaszę dmuchać nie będzie. A już na pewno nie Nesteruk, który gdyby szanował i słuchał Korchowej, to niechby tam nawet i dalej sobie dyrektorował.

A tak on, wielki magister, może teraz sobie sam tę trawę rwać łapami. Albo jakie rowy kopać...

Bo żeby to chociaż był mądry... Ale nie, nie wystarczyło mu wyrzucenia Korchowej, to jeszcze jej córki pognebił. A córki uczyły się u dyrektora. I on im złośliwie obniżał stopnie. Sama pani **Tamara Rusaczyk**, wizytatorka kuratorium z Bielska Podlaskiego to potwierdziła.

Na klasówce z historii zanizył córce stopień. Wprawdzie kurator

z Białegostoku stwierdza, że córka do orłów nie należy, ale... oni wiedzą swoje: zanizył stopień Nesteruk? Zanizył!

Nesteruk uważa, że w swoim życiu trafił na dwie czarownice — Korchową i jej kuzynkę, czy jakos tam inaczej spokrewnioną — mówi — właśnie wizytatorkę Teresę Rusaczyk, która tak się nadała na pedagoga, jak on na księdza.

— **Ta Rusaczyk to było coś, co czekało do szalu doprowadzało — przekonuje dyrektor. — Za grosz subtelności i wycucia.**

Dyrektor wiedział, że chce go załatwić, ale w ten sposób? Irytuje się opowiadając, jak to Rusaczyk ważyła kotlety w stołówce, czy aby na pewno mają właściwą wagę, wydierała się przy uczniach, mając za nic nie tylko dyrektora, ale wszystkich innych.

Dyrektor więc w końcu powiedział co o niej myśli, dlatego teraz myśli, gdzie będzie pracował dalej.

Ale z siebie jest w jakiś sposób zadowolony — karku nigdy nie zginał i dalej nie zegnę.

Fakt, że nie wszystko mu się udawało — jak w życiu — ale sporo dla szkoły zrobił. „O, te wszystkie filmy wideo, z historii, sam za własne pieniądze nagrałem — wszystko dla dobra dzieci...”

— Dla dobra dzieci ukradł też ponad sześć milionów złotych — ironizuje Korchowa.

— **Nie ukradł, nie ukradł — po wie później dyrektor. — Tylko tak jakoś wyszło... Zwróć wszystkie, tak jak chcą władze.**

Dyrektor odszedł. W Dubiczach robi się nudno, żadnej rozrywki. ■

ŻONA ZA WOLCA

Pani Maria ma osiemdziesiąt lat. Siedemdziesiąt dwa przeżyła w biedzie. Przez ostatnie osiem patrzyła na małżeństwo syna i jego śmierć.

Józef Biegański

Maciek poznał Monikę wiosną, kilka lat temu, na zabawie w Prostkach. Po zabawie dzwoniła do wsi — szukała go. Telefon miał tylko solty. Do domu soltysa więc był wolany. Wychodził do autobusu, którym przyjeżdżała. — **I nie wiem gdzie tam byli i co. Aż później on mi mówi, że żenić się chce! — wspomina pani Maria — Ja mu na to, że na nią bardzo różnie gadają i nie zezwoliłam...**

— **Mamo, ja już muszę —** odpowiedział.

Spotkali się następnego dnia we trójkę. Monika wyjaśniła, że jest w ciąży.

— **Stare bydlę i do tego dopuścili się —** skwitowała słowa Moniki. On miał 29 lat, ona 30.

— **No, tak wyszło —** zakończyła skromnie Monika.

Pani Maria, widząc jak się sprawy mają, zezwoliła na ślub. Zapłaciła za ceremonię. Kupiła 30 litrów wódki „wyborowej”. Wesela odbyło się u rodziców młodej.

Wolec

Maciek pracował na budowie, Monika w sklepie spożywczym. Zamieszkali w trzypokojowym mieszkaniu w Elku. Maria kupiła je, kiedy Maciek był jeszcze dzieckiem. Teraz potrzebowało wykończenia. Oddawała im pieniądze z renty, za mleko.

— **Przez dwa lata żyli bardzo dobrze —** twierdzi.

Przyjeżdżali do niej na wioskę, pomagali. Co roku, przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem, dawała im pół tucznika, na jesieni koguty i gęsi. Nigdy mięsa nie jadła i dzisiaj go nie je. Tak się przyzwyczaiła — dzieci małe, budowali się — mięso zostawiała dla nich. Rokrocznie hodowała też wolca. Kiedy zdawała go na spedzie, synowa czekała już przy kasie. Otrzymywała pieniądze, związała, wkładała do kieszeni i dziękowała. Młodzi kupowali za nie meble, dywany. Ładnie mieli mieszkanko.

Dzied bezdzietny

Monika, wbrew zapowiedziom, nie była w ciąży. Postanowili o tym zapomnieć. Po dwóch latach zaczęło się jednak między nimi psuć. Nie lubiła, kiedy przychodził po pracy wypity. Potrafiła go za to zbić trzepakiem albo podrapać. Sama wracała do domu późno. To go denerwowało. Mówiła mu też zawsze, że dzied z niego bezdzietny. Postanowili wreszcie zbadać to w Białymstoku. Lekarz stwierdził, iż rzeczywiście, Maciek jest bezpłodny.

— **Mamo, chyba się teraz wykończy... —** powiedział tuż po wizycie. Maria poszła do Moniki.

— **Jeżeli możesz mieć dzieci, to możesz się też o nie postarać. Niech to będzie twoje i jego.**

Monika nie nie odpowiedziała. Ciąży nadal nie było. Maciek wziął urlop i udał się w tajemniczy na po-

nowne badania do Elku. Tam stwierdzono, że pacjent może mieć dzieci. Pojechał jeszcze do Białegostoku. Otrzymał identyczne zaświadczenie. O wynikach nie powiedział nikomu. Kilka dni później Monika wybierała się do lekarza do Białegostoku. Pojechała razem. Lekarz zbadał ich i potwierdził, że Maciek nie może mieć dzieci. Wówczas pokazał obydwa pozytywne zaświadczenia. Od tej chwili między nimi zaczęło się układać źle. Pokazał zaświadczenia siostrze, matce, teściowej. Zaczęły się kłótnie.

Kto jest dziadem?

Kiedys w środku tygodnia wpadli w odwiedziny rodzice Moniki.

— **Posiedźcie sobie. Zobaczcie, o której ona wróci —** powiedział Maciek na „dzień dobry”. Ubrał się i wyszedł. Przyszła po dwudziestej drugiej. Maciek kilka minut po niej. Matka i siostry krzyczały.

— **Zawsze na mnie różnie gadacie... —** zaczął.

— **Jak my na drugiego zięcia krzyczymy, to on się nic nie odzywa. A ty się odzywasz! —** odparła szybko teściowa.

— **Dlatego, że on nic nie miał. Mówiliście mu, że kolchoznik i dzied. A tutaj wszystkie moje. Meble mama dała i na mieszkanie włożyła. Moja wersalka, moja poduszka, moja koldra i jasiek też mój!**

Skoczyli ponownie do niej. Wyrzucili ich za drzwi.

Kilka tygodni później odwozła Maćka samochodem do pracy. Ucałowała dwa razy. Pomyślała: „Dlaczego ona taka dobra? Może coś się odmieni?” Po czułym pożegnaniu pojechała po zamówiony samochód ciężarowy i dziesięciu robotników. W przeciagu godziny zabrali z mie-

szkania wszystko. Akcję obserwoowało całe osiedle. Meble zawieziono do szwagra Moniki i złożono w piwnicy. Pani Maria zemdlala na widok gołych ścian. Monika wniosła sprawę rozwodową. Maciek zgodził się. Spór dotyczył podziału majątku. Komu sąd przyzna mieszkanie?

Umieranie

Maria zamieszkała z synem. Sprzedała gospodarkę i kupiła za nią meble. Pracował nadal. Krzyczała, żeby nie pił.

— **Napadano na niego trzy razy —** wspomina.

Pierwszy raz późnym wieczorem kupił papierosy w piwiarni. Wyszedł na schody. Ktoś z ciemności rzucił butelką. Dostał w twarz. Zalanego krwią zawieziono do szpitala. Drugi raz został uderzony w kark butelką po winie. Nie widział sprawców. Przeleżał na trawniku pół nocy zanim odzyskał przytomność. Trzeci raz zdarzyło się to zimą, w biały dzień. Jadł obiad. Spytała dlaczego tak charczy i nie przeżuwa.

— **Tak pieprzeli po głowie, że mi wszystkie zęby i głowa bola —** odpowiedział. Nie spytała kto, a jedynie:

— **Jeszcze co, ty chyba pijany jesteś? Idź położyć się i śpij.**

— **Mamo, wy mnie nigdy nie wierzyście —** powiedział tylko tyle. Położył się. Po kilkunastu minutach zaczął wymiotować. Chciała wezwać pogotowie.

— **Kto mnie tam będzie wieczorem doglądać. Mama wody poda —** poprosił.

Wstawiła dwa kubeczki wody do zamrażalnika. Nie mógł jednak pić. Z tej wody robiła okłady na głowę.

— **Później widzę, że on jakby umiera. Nie mówi nic —** wspomina. Dochodziła dwunasta w nocy. Po-

biegła na policję. Zadzwonili na pogotowie. Kiedy wróciła, dom był pełen ludzi. Sanitariusze wkładali Maćka na koc i znosili na dół. Zawieźli go do szpitala. Pobiegła tylko w sukience. Lekarz spytał, czy zgadza się na trepanację czaszki.

— **Panie doktorze na wszystko się zgadzam, ratujcie jak możecie. Wynagrodzę ile będzie mogła —** płakała.

Po operacji trzy dni był nieprzytomny. Wrócił do siebie na dwie doby. Odwiedzała go rodzina, sąsiedzi. Moniki nie było. Powiedziała potem, że bała się teściowej.

— **Nie odezwałabym się złym słowem, a jeszcze podziękowała, że przyszła się pożegnać —** opowiada Maria.

Drugiego dnia nad ranem poczuł się znów źle. Otworzyli ponownie czaszkę, a tam był tylko płyn. Zabrano go do Białegostoku. Matka dzwoniła. Za pierwszym razem powiedzieli jej, że jeszcze operują. Za drugim lekarz wyjaśnił, że pięć minut przed końcem operacji stanęło serce. Podłączyli sztuczne. Leżał jeszcze trzy dni. Czwartego wieczorem zmarł. Moniki na pogrzebie nie było.

Stukanie do ścian

Po śmierci Maćka matka przez dwa tygodnie nie mogła dojść do siebie. Później zrobiło się jej lepiej. Do dziesiątej godziny siedzi w domu i płacze. Sąsiedzi stukają w ściany, żeby się uspokoiła. O dziesiątej więc ubiera się i idzie na cmentarz. Ma tam swój kamień, niedaleko grobu Maćka, na którym siada i płacze.

Po śmierci Maćka Monika wytoczyła Marii proces, w którym żąda przyznania jej mieszkania po byłym mężu.

Imiona, nazwy miejscowości i niektóre szczegóły tej historii zostały zmienione. ■

KAPITALIZM NA RATY

Donata Żmiejko

Przekształcenia własnościowe trwają w Polsce prawie trzy lata. Przedsiębiorstwa państwowe nie są w stanie poradzić sobie z ograniczonym popytem i z silną konkurencją na rynku krajowym i zagranicznym oraz nie mogą wyjść z zadłużenia, mają trudności z uzyskaniem kredytu.

W prywatyzacji nie chodzi tylko o zmianę własności — ale zgodnie z założeniami — o skuteczne funkcjonowanie przedsiębiorstwa w gospodarce rynkowej. Zakłady państwowe, które przeszły operację przekształcenia, zmieniły metody zarządzania i organizacji. Sprywatyzowaniu nie mogą jednak liczyć, że od razu polepszy się ich sytuacja ekonomiczna.

Ścieżki prywatyzacji

W skali kraju od początku prywatyzacja kapitałowa przedsiębiorstw państwowych poprzez publiczną sprzedaż akcji lub udziałów jednoosobowych spółek skarbu państwa oficjalnie zasiła budżet państwa. Forma ta jest popularna, bo kto ostatnio nie oglądał reklam telewizyjnych o sprzedaży akcji w ofercie publicznej Zakładów Mięsnych z Sokółowa czy Krakowskiej VISTULI.

Aby doszło do sprzedaży akcji przedsiębiorstwa w drodze oferty publicznej, to najpierw musi ono przekształcić się w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Udziałowcem jest w stu procentach państwo. Przedsiębiorstwa takie zamiast dywidendy mają oprocentowany kapitał.

Natomiast jak dotychczas dominuje prywatyzacja likwidacyjna. Wielu kolarzy się ona z bankrutem firmy i jej zamknięciem. Jednak istnieją dwa rodzaje postępowania likwidacyjnego przedsiębiorstw państwowych.

Jedną z form jest rzeczywiste likwidacja przez upadłość z powodu tragicznego stanu finansowego przedsiębiorstwa. Zastępuje ona prowadzenie przez sądy postępowania upadłościowego. W takiej sytuacji majątek przedsiębiorstwa jest sprzedawany, a uzyskane pieniądze przeznacza się na spłatę długów wierzycielom firmy. Zarządzenie o likwidacji zakładu państwowego wydaje tzw. organ założycielski czyli wojewoda. Wiele trudności sprawia wyprzedaż majątku, bo nie ma chętnych nabywców. Likwidacja trwa przez długie miesiące. Przyczyną się to do wzrostu kosztów likwidacji i zarazem powoduje spadek wartości sprzedawanego mienia. Likwidatorzy zaś otrzymują wynagrodzenie nie za szybki wynik, a za czas pracy.

Istnieje również likwidacja w celu przekształcenia czyli wykreślenia z rejestru przedsiębiorstwa państwowego, aby następnie sprzedać jego majątek w całości inwestorowi lub podzielić i wnieść do spółki czy też oddać w odpłatne użytkowanie spółce pracowniczej.

Dominującą ostatnio w kraju formą prywatyzacji likwidacyjnej jest oddawanie do odpłatnego korzystania z majątku przedsiębiorstwa państwowego utworzonym spółkom pracowniczym. Jest to leasing. Przy takiej dzierżawie udziałowcy spółki płacą w okresie do 10 lat raty leasingowe z zysku firmy wraz z oprocentowaniem. Po zaplaceniu ostatniej raty stają się właścicielami majątku. Jednak w takiej sytuacji spółka nie ma możliwości zaciągania kredytów pod zastaw mienia, które nie jest jeszcze jej własnością. Trudno jest zdobyć fundusze na inwestowanie w nowoczesne technologie. Przedsiębiorstwa dostrzegają już, że czysty akcjonariat pracowniczy będzie miał trudności z przetrwaniem na rynku. Dlatego poszukują inwestorów z kapitałem. „Obcy” wnosi do spółki gotówkę, albo

mienie, a w zamian otrzymuje udziały w spółce.

Niektóre zaś przedsiębiorstwa wyrażają chęć sprzedaży się w drodze tzw. szybkiej sprzedaży. W tym celu ogłasza się przetarg. W pierwszej licytacji mogą brać udział tylko osoby prywatne z polskim obywatelstwem. Jeśli nie dojdzie do transakcji, to w następnym przetargu mogą już występować także obcokrajowcy. Przedsiębiorstwa po przejściu transformacji będące spółkami płacą przede wszystkim podatek dochodowy, VAT i podatek od nieruchomości.

(Nie)bogactwo wojewody

Coraz więcej przedsiębiorstw w województwie białostockim jest zainteresowanych przekształceniem się z państwowego w prywatne. Załogi i dyrektorzy zastanawiają się jaką wybrać drogę, aby zbyt dużo nie stracić na tej operacji. Firmy konsultingowe nie narzekają na brak zleceń robienia analiz ekonomicznych i wycen majątku przedsiębiorstw, które za taką usługę płacą kilkadziesiąt milionów złotych, czy nawet kilka razy tyle — w zależności od wielkości wycenianej firmy.

W województwie białostockim na początku przeważały wnioski o likwidację definitywną przedsiębiorstw z przyczyn ekonomicznych. W ostatnim kwartale dominują wnioski o przekształcenia. Na siedem wniosków, które opiniowaliśmy, tylko jeden dotyczył likwidacji z przyczyn ekonomicznych, a pozostałe to szybka sprzedaż, czy przekształcenie w celu przejścia w leasing — wyjaśnia Krzysztof Rutkowski, dyrektor Delegatury Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w Białymstoku.

Pod nadzorem wojewody białostockiego znajduje się osiemdziesiąt dziewięć przedsiębiorstw państwowych (dla których jest organem założycielskim). Dotychczas zlikwidowano 25 przedsiębiorstw państwowych. Przekształcenia własnościowe przybierały różne formy. Wybór ścieżki zależał od kondycji ekonomicznej zakładów, od koncepcji pracowników i dyrektorów oraz od zainteresowania nabywców — inwestorów. W rezultacie zlikwidowano 13 przedsiębiorstw państwowych, aby przekazać ich minie w dzierżawę (leasing) spółkom pracowniczym do odpłatnego korzystania.

Dotychczas tylko jedno przedsiębiorstwo udało się zbyć w ramach tzw. szybkiej sprzedaży. Jest to Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych w Białymstoku. Również tylko jedno przekształcono w jednoosobową spółkę skarbu państwa — Białostockie Fabryki Mebli, które przeszły ścieżkę kapitałową.

Obecnie likwiduje się 14 przedsiębiorstw, a w czterech prowadzone jest tzw. postępowanie naprawcze. Prawdopodobnie wojewoda białostocki w najbliższym czasie przejmie jeszcze spod nadzoru ministerialnego siedem przedsiębiorstw, w których planowane są przekształcenia.

Leasing

Warunki rynkowe nie rozpieszczają firm leasingowanych. W województwie białostockim majątek trzynastu przedsiębiorstw państwowych po ich likwidacji przejęły akcjonariaty pracownicze tworząc spółki pracownicze. Zarówno spółki zajmujące się handlem jak i produkcją odczuwają konkurencję na rynku. Starannie gospodarują kadra pracownicza, która przeważnie w części pozostała z dawnej załogi.



Rys. Julian Bohdanowicz

Sytuacja finansowa spółek, które dzierżawią majątek byłych przedsiębiorstw państwowych nie jest najlepsza. Trzeba płacić wynagrodzenia, podatki i oczywiście istnieje spłata długów wynikających z korzystania z dzierżawionego majątku aż do jego przejścia na własność. Wielu udziałowców jest zawiedzionych. Zapożyczali się w bankach i u krewnych, aby kupić udziały w spółce i dolożyć do gromadzonych funduszy na wykup dwudziestu procent wartości majątku przedsiębiorstwa przejmowanego w leasing. Myśleli, że kupując sobie miejsce pracy, a zainwestowane pieniądze będą znakomitą lokatą, która przyniesie duże zyski. W spółce MARKET powstałej z Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego, jak twierdzi Włodzimierz Zniszczyński, przez dwa lata nie była wypłacana dywidenda i w ciągu trzech najbliższych nie przewiduje się jej wypłat udziałowcom, ponieważ firma musi inwestować, aby rozwijać się.

Od miesiąca dopiero funkcjonuje spółka z ograniczoną odpowiedzialnością BIAMET. Tutaj w dalszym ciągu ponad 80 procent stanowią udziały skarbu państwa, a kilkanaście procent udziałów mają osoby prywatne, w tym pracownicy byłego państwowego BIAMETU.

Prawdopodobnie struktura własnościowa zmieni się w ciągu dwóch najbliższych miesięcy. Wówczas powyżej 50 procent udziałów w BIAMECIE będzie prywatnych, mówi Wojciech Cimoszko, prezes spółki.

Zaloga, która w 60 procentach pracowała jeszcze w przedsiębiorstwie państwowym dopuszcza „obcych” udziałowców, ponieważ do rozwoju spółki niezbędny jest kapitał i surowiec.

Białostockie Zakłady Piwowskie przygotowują się do przejścia ścieżki likwidacyjnej, aby przejąć majątek w dzierżawę. Firma chce w ten sposób uciec od płacenia podatku, na zaplaceniu którego wydatkowano w ubiegłym roku tyle, ile przeznaczono na wynagrodzenia pracownicze... Zaloga Browaru zastanawia się skąd wziąć pieniądze na wykupienie udziałów o wartości ogółem ponad 8 miliardów złotych. Zakłada się, że udziałowcy staną się właścicielami przedsiębiorstwa już po pięciu latach. W tym czasie zamierza się spłacić raty leasingowe.

Rozważamy, czy sprywatyzować się już w ciągu najbliższych kilku miesięcy, czy dopiero w przyszłym roku. Wybór drugiego rozwiązania daje możliwość przeniesienia zysku dla załogi na zakup udziałów — zastanawia się

Roman Chomko, dyrektor Zakładów Piwowskich w Białymstoku.

Likwidacja upadłościowa

Przeważnie likwidacja taka polega na sprzedaży przez syndyka przedsiębiorstwa po kawałku całej tzw. masy upadłościowej firmy państwowej. Tak kończą swój „życie” przedsiębiorstwa, które nie miały już szans na dalsze funkcjonowanie, ponieważ ich sytuacja ekonomiczna nie pozwalała na podjęcie jakiegokolwiek naprawy. Natomiast ich załoga utraciła miejsca pracy. Syndyk twierdzi, że likwidacja przedsiębiorstwa w obecnych warunkach jest trudnym zadaniem. Wytworzyła się duża masa majątku produkcyjnego. Przewyższa ona możliwości kapitałowe rynku. Transakcyjna wartość tego majątku spada. Z różnych przyczyn nie przyciąga to inwestorów i przedłuża likwidację przedsiębiorstw. Zauważa się występowanie tzw. zatorów majątkowych.

Najlepiej sprzedaje się majątek ruchomy np. wyposażenie hal produkcyjnych, biur, samochody i zmagazynowane części zamienne.

Ze sprzedaży zapasów nie ma tak wielkich problemów w porównaniu do innych likwidowanych przedsiębiorstw. Jednak nieruchomości nie mogą zostać sprzedane, bo nie ma uregulowanego dla nich prawa własności. Trzeba najpierw złożyć księgę wieczystą i dopiero wówczas będzie można ogłosić przetarg na sprzedaż hal produkcyjnych — wyjaśnia Lech Grzelak, syndyk masy upadłościowej Zakładów Mechanicznych CERA-MA z Białegostoku.

Dobrowolne PPP

Udział przedsiębiorstw w Programie Powszechnej Prywatyzacji jest dobrowolny. Janusz Lewandowski, szef resortu Przekształceń Własnościowych zaprosił do Programu 15 firm z województwa białostockiego.

PPP zakłada wyłonienie tzw. funduszu wiodącego dla każdego przedsiębiorstwa znajdującego się w Programie. Dla przedsiębiorstw

ma to być szansa na poprawę sytuacji ekonomicznej. Nie będzie to jednak automatyczne wzbogacenie się firmy. PPP zakłada uporządkowanie zarządzania i odpowiedzialności wewnątrz przedsiębiorstwa w spółkę przedsiębiorstwa. Firmy wchodzące w skład funduszu będą działały samodzielnie, a z Funduszem Inwestycyjnym zostaną powiązane kapitałowo.

Spółród białostockich przedsiębiorstw zaproszonych do PPP nie wszystkie chcą się wiązać z Programem.

Białostockie Zakłady Drobiarskie złożyły już wniosek do ministerstwa Przekształceń o przekształcenie poprzez szybką sprzedaż w formie oferty. Do kupienia przedsiębiorstwa w całości jest chętny inwestor, który gwarantuje kapitał na dalszy rozwój firmy. Dlatego też według pracowników i dyrekcji Zakładu takie przekształcenie jest korzystniejsze od przystąpienia do PPP.

Również Zakłady Mięsne nie chcą na razie przystępować do PPP.

Chodzi o to, aby iść własną ścieżką prywatyzacyjną. Nasza firma jest przygotowana do prywatyzacji. Rozważa się m.in. przejście majątku przedsiębiorstwa przez spółkę pracowniczą. Nie trwamy w zawieszaniu. Inwestujemy w nowoczesne urządzenia — mówi Leszek Sadowski, dyrektor Białostockich Zakładów Mięsnych.

Od ubiegłego tygodnia w Zakładzie nie ma już rady pracownicz. Została ona zastąpiona radą nadzorczą po zawarciu z wojewodą pewnego rodzaju kontraktu menedżerskiego. Sprawa prywatyzacji pozostaje otwartą.

Białostockie Fasty wiedziały już w ubiegłym roku, że zostaną objęte PPP. Przedsiębiorstwo przekształciło się w jednoosobową spółkę skarbu państwa, ponieważ prywatyzacja indywidualna ścieżką była bardzo trudna. Nie znaleziono tak bogatego inwestora, który wykupiłby udziały. Tak więc Zakłady Przemysłu Bawełnianego FASTY S.A. przystąpią do PPP.

Wiele jeszcze przedsiębiorstw w województwie białostockim szuka swojej drogi do kapitalizmu. ■

Personalia

RENATA SANIEWSKA, psychoterapeutka ze specjalizacją w terapii ruchowej; meżatka (Zenon, prawnik), dwoje dzieci: syn (Radek, student architektury) i synowa (Renata, studentka farmacji); lomzynianka; ukończyła historię na Uniwersytecie Warszawskim i prosto po studiach przyjechała do Białegostoku; pracowała w Wojewódzkim Domu Kultury i Muzeum Okręgowym; w 1982 r. wyjechała na rok do Stanów Zjednoczonych; po powrocie za namową przyjaciół-lekarzy zaczęła prowadzić zajęcia z terapii ruchowej na oddziale odwykowym szpitala w Choroszczy; ponownie wyjechała do USA i po kolejnym powrocie konsekwentnie uczyniła ze swej fascynacji jogą, filozofia Wschodu i zdobyte już na ten temat wiedzy — zawód; przez kilka lat prowadziła wraz z Janem Szafrancem ośrodek psychologii „Katharsis”; od trzech lat raz w tygodniu jeździ do pacjentów Oddziału Leczenia Nerwice w Komorowie pod Warszawą; założyła prywatną, jednoosobową firmę „Katharsis” i w dwóch białostockich klubach spotyka się ze wszystkimi pragnącymi uprawiać ćwiczenia relaksujące — koncentrujące, wykorzystujące elementy jogi,

bioenergetyki, stretchingu i callanetics; niedawno w księgarniach pojawiła się jej książka, plan wieloletnich przemysłów, doświadczeń, wędrówek po świecie — „Ścieżka radości”.

— *Moje życie to ciągłe samodoskonalenie się. Joga zafascynowała mnie jeszcze w latach licealnych. Spotkałam wtedy człowieka, który wprowadził mnie w krag wiedzy ezoterycznej, podsyłał literaturę. Wschód ma bardzo piękną, holistyczną wizję człowieka. Ciało, umysł i dusza stanowią jedność. Ciała sztuka to posiadanie wiedzy o sobie a przez to zrozumienie istoty życia, śmierci, losu człowieka. Ćwicząc z ludźmi pomagam im otworzyć się, odkryć swoją duchowość, złagodzić cierpienie. A ja? Bardzo lubię ludzi, lubię z nimi rozmawiać, śmiać się, a niewiele mi do śmiechu potrzeba. Jestem ciekawa świata, uważam na piękno natury. Podczas wędrówek do lasu mam ochotę nacheł się z zachwytem nad każdym polnym kwiatem. Bardzo interesuje mnie malarstwo. Tkwią w szponach bibliofilstwa. Kocham poezję, zwłaszcza jedyne, niepowtarzalne Adama Mickiewicza. Ostatnio, dzięki mężowi i synowi odkryłam cudowny świat żeglarsstwa. Tak, jestem szczęśliwa. ■*

WYGNANI Z RAJU

Maria Kaczyńska

Żywopłaty i trawniki zamieniają się powoli w dzikie zarośla. Na budynkach liszaje zaciekw, poodrywane rynny trzymają się na słowo honoru. PGR już dwóch lat nie ma pieniędzy na łatanie dachów. Przed sezonem zimowym z trudem udało się komisarzowi zebrać pieniądze na zakup węgla dla osiedlowej ciepłowni. Ludzie czekają z niepokojem, co będzie w styczniu. Agencja Własności Rolnej przejmie ziemię, ale co z mieszkaniami? Podobno mają dostać oferty ich wykupienia. Pytanie tylko, za co je wykupią? Nikogo na dobrą sprawę nie stać na taki wydatek. I co z osiedlem? Kto będzie dbał o budynki, kto zajmie się ciepłownią?

Wstają rano, wychodzą z domu. Do obiadu włóczą się po osiedlu. Odwiedzają się nawzajem. Wsiadają na ławkach. Potem powrót do domu. Przy obiedzie zwykle rozmowy o tym, że jutro nie będzie co włożyć do garnka. Lamenty kobiet. Znow włóczenie się po osiedlu. I tak do wieczora. Jutro będzie podobnie.

Z nieba do piekła

Jeszcze kilka lat temu miejscowość Grady Woniecko, zamieszkała przez pracowników Kombinatu PGR „Wizna”, kwitła. Dzisiejsi bezrobotni 18-20-latkowie nie interesowali się widocznymi już wtedy symptomami upadku. Rodzice mieli pracę, zarabiali. Dla nich był dom kultury z kinem, kawiarnią i biblioteką; duże boisko do gry w piłkę. Dla dzieci żłobek, przedszkole i szkoła. Dla emerytów przychodnia lekarska. Dla wszystkich darmowe przydziały mleka, różne „ekwiwalenty” oraz działki, na których uprawiali warzywa. No i groszowe czynsze za PGR-owskie mieszkania.

Kombinat „dawał” na wszystko bardzo hojnie. Żłobek i przedszkole były świetnie wyposażone, lepiej niż w mieście; po prostu raj dla dzieci. Dom kultury stanowił konkurencję dla Łomży. O takim wspaniałym budynku miasto wojewódzkie mogło tylko marzyć. Sa-

la kinowa na 300 osób zapelniała się dwa razy w tygodniu. Kawiarnia również nie ustępowała miejskim. Dzieci i młodzież mogły rozwijać talenty w kółkach artystycznych, korzystać z lekcji tańca. Kombinat finansował wycieczki, kolonie itp.

Wszystko rozpadło się tak nagle. Najpierw zamknięto żłobek, potem przedszkole. Potem pojawili się pierwsi bezrobotni. Opustoszał dom kultury. Zamknięto kino i kawiarnię. A potem ruszyła istna lawina. PGR zaczął zalegać nie tylko z wydawaniem deputatów i ekwiwalentów, ale i z wypłatami dla pracowników. Opustoszał potężny kompleks budynków gospodarskich. Ludzie ze zdumieniem liczyli zarobione pieniądze — wypłaty starczało góra na dwa tygodnie. Zbłwersowane tymi zmianami związki zawodowe dawały wyraz swojemu oburzeniu w województwie, ale nikt nie chciał ich słuchać.

Zwinięte życiorysy

Anna Nurkiewicz, słuchaczka studium dla katechetów: — Spro-wadziłam się z rodzicami 10 lat temu. Tętniło tu życie, nikt nie narzekał na brak pracy. Trafiłam do bardzo dobrej szkoły, gdzie uczyli świetni nauczyciele. Korzystałam z rozrywek, oferowanych przez dom kultury. Będąc już w szkole średniej z przyjemnością wracałam do domu, bo nie było nudno. Teraz jest

beznadziejnie, młodzież snuje się bez celu, nie wie, jak zabić czas.

Agnieszka Konopka, bezrobotna absolwentka: — Po skończeniu szkoły średniej nie znalazłam pracy. W lipcu kończy mi się kuroniówka.

Grzegorz Domański: — Urodziłem się tutaj, rodzice posyłali mnie do żłobka, potem do przedszkola. Ukończyłem szkołę zawodową. Prosto ze szkoły trafiłem na zasilek. W lipcu idę do wojska. To jest jakaś perspektywa, przynajmniej na półtora roku.

Tadeusz Polita: — Jestem tu od urodzenia. Zaliczyłem żłobek, przedszkole i podstawówkę. Po zawodówce zacząłem pracować w firmie Prefbud w Zambrowie. Teraz jestem w wojsku, to moja pierwsza przepustka po przysiędze. Nie wiem, czy po wojsku będę mógł wrócić do Prefbudu. Myślę, że tak. Mam taką nadzieję. Tu, na miejscu w każdym razie nie mogę liczyć na żadną pracę. Chyba że uda nam się zrealizować to, co zamierzamy.

Pod skrzydłami „Solidarności”

W marcu br. Grady Woniecko odwiedził przedstawiciel Sekcji Młodych Regionu Mazowsze. Szef zakładowej „Solidarności” zorganizował mu spotkanie z młodzieżą. Gość poinformował, że Sekcja Młodych sprawuje patronat nad tworzącym się ruchem Klubu Mło-

dych. Do klubów wstępuje młodzież, która nie ma perspektywy na przyszłość. Są to m.in. mieszkańcy małych miasteczek z dużym bezrobociem oraz ludzie „ze świata pegeerów”. Zamiast poddać się obojętności uczuciowej beznadziejności, ludzie próbują „coś zrobić”, wykorzystując to, co akurat jest „pod ręką”. Sekcja Młodych „S” wspomaga kluby doradztwem prawnym, ułatwia im zakładanie przedsiębiorstw, kojarzy z krajowymi i zagranicznymi fundacjami.

— Zaraz po tym spotkaniu zebrał się w piętnaście osób i założyliśmy klub — mówi Joanna Nurkiewicz. — W końcu aktywność jest lepsza od bezruchu. Jeśli nie wyjdzie nam nic z działalności gospodarczej, to przynajmniej wyżyjemy się towarzysko, skończymy ze snuciem się od mieszkania do mieszkania, od bloku do bloku.

Członkowie klubu chcą przejąć od komisarza PGR-u budynek domu kultury.

— Zaczniemy od rozrywki — planują młodzi ludzie. — Rozkręcimy dyskoteki i kawiarnię. Nawiazemy bliższe kontakty z Sekcją Młodych „S”. Ich prawnicy pomogą nam założyć spółkę cywilną, która będzie zarabiała na tej działalności.

Wstępne rozmowy z komisarzem nastroiły młodych optymistycznie. Okazuje się, że nie ma przeszkód, by PGR „użył” im budynku, przynajmniej do końca tego roku.

Liczy się „teraz”

Idziemy przez osiedle. Pora jest popołudniowa, pod blokami widać gromadki mężczyzn i kobiet w średnim wieku i starszych. Bezrobotni i emeryci. Całymi dniami tak przesiadują.

— Młodzi często wyjeżdżają za granicę, tam próbują szukać szczęścia — mówi Grzegorz. — Starszych nie stać na taki krok.

Przy głównej ulicy okazały budynek domu kultury. Zamknięty na gluchą. Niby przez cały czas zatrudniona jest kierowniczka, ale nikt nie wie, po co.

— Tu także dach przecieka — Grzegorz obstukuje sfatygowaną elewację. — ale nam to nie przeszkadza. Raz dwa go naprawimy, są wśród nas fachowcy.

— Co będzie dalej? — pytam. — Co będzie po pierwszym styczniu? Czy Agencja pozwoli wam nadal korzystać z tego budynku?

— Ludzie liczą, że jednak powstanie tu jakaś spółka — mówią chłopcy. — która utrzyma miejsca pracy. W końcu z tym PGR-em nie jest tak źle — przemawia przez nich lokalny patriotyzm. — Jeszcze nie jest beznadziejnie, w końcu 140 osób ma jeszcze pracę. Nie tak, jak w innych PGR-ach. Może ktoś go weźmie...

A gdyby nawet wszystko przepadło, to i tak mają jeszcze pół roku.

W ich wieku liczy się tylko czas teraźniejszy.

AGENCJA KŁOPOTÓW

Grzegorz Suchożebrski

PGR muszą zniknąć z wiejskiego krajobrazu. Powinny zostać jak najszybciej sprywatyzowane. Wyrok zapadł łatwo, gorzej z jego wykonaniem. 19 października ub. r. Sejm uchwalił ustawę, w myśl której sprawy związane z przekształceniami własnościowymi PGR spadły na barki Agencji Rolnej Skarbu Państwa.

Dopiero w marcu ub. r. powstał oddział Agencji w Suwałkach, działający na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Do jego zasobów ma trafić 83 PGR, dysponujących 250 tys. hektarów. Nie jest to zadanie łatwe. Ogromny majątek, w ub. r. szacowany był na 4 bln zł. Również ogromne zadłużenie.

Agencja jest instytucją samofinansującą się, dlatego na pierwszy rzut wybierano PGR w lepszej kondycji finansowej. Choć i w tej grupie znalazło się zaledwie kilka będących na plusie. Długi przejętych gospodarstw wynosiły 200 mld zł. Przedstawicielom Agencji często udawało się dogadać z wierzycielami, aby skorygować terminy wpływów ze sprzedaży bądź dzierżawy nieruchomości popegeerowskich ze splatą zobowiązań.

Dotychczasowe efekty pracy Agencji nie są zbyt imponujące. Przejęła 47 PGR i 80 tys. ha. W kolejce czekają następne, w tym Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Giszku, posiadające 50 tys. hektarów jezior. Sytuacja ekonomiczna tych przedsiębiorstw jest fatalna. Dwadzieścia dwa z nich znajdują się w stanie upadłości lub likwidacji. Łącznie ich zadłużenie sięga aż 500 mld zł, podczas gdy wartość majątku obrotowego zaledwie 250 mld. Wynika z tego prosty rachunek: nawet gdyby udało się sprzedać wszystkie maszyny i zwierzęta to uzyskana kwota pokryje jedynie połowę należności.

Ustawa nakłada na Agencję obowiązek przejęcia wszystkich gospodarstw do końca tego roku. Co prawda wcześniej Sejm uchwalił, że ma to nastąpić do końca ub. r., ale niewielu chyba wierzyło w realność tego terminu. Agencję usprawiedliwia fakt, że również rząd nie wywiązał się z przyrzeczonych zobowiązań. Miał on bowiem podjąć decyzję co do oddłużenia PGR. Jedną z propozycji przewidywała emisję obligacji, które byłyby rozdawane wierzycielom.

— Jesteśmy w stanie przejąć do końca tego roku pozostałe gospodarstwa — twierdzi Henryk Grabowski z suwalskiej AWRSP. — Oczekujemy jednak uregulowania kwestii ich zadłużenia. Co prawda ustawa oddłużeniowa przewiduje możliwość prowadzenia przez banki postępowania układowego z wierzycielami, ale problem w tym, że nie ma przepisów wykonawczych. Istniejące jeszcze inne rozwiązania. Przejmujemy z gospodarstw w upadłości ziemię i budynki, których, w przeciwnieństwie do Agencji, syndyk i tak nie może sprzedać ani wydzierżawić. Likwidowany PGR pozostałby na... papierze, a długi nadal na głowie syndyka.

Szybsze przejmowanie PGR utrudniają nie tylko problemy finansowe. Większość nieruchomości nie ma wyjaśnionych kwestii własnościowych. W wielu przypadkach nie zaprzatano sobie głowy sporządzaniem odpowiedniej dokumentacji, a zwłaszcza ksiąg wieczystych. Niekiedy trudno jest na-

wet odtworzyć, w jaki sposób ziemia trafiła do PGR. Procedury prawne związane z uregulowaniem tych spraw są długotrwałe (minimum 6 miesięcy).

Druga przeszkoda to leśne enklawy położone wśród pegeerowskich pól. Działki powyżej 10 arów muszą być wydzielone i przekazane Lasom Państwowym. Zanim to nastąpi, trzeba wykonać dokumentację geodezyjno-ewidencyjną. To również pochłania sporo czasu i pieniędzy.

Majątek przejętych PGR powinien być szybko zagospodarowany. Dotychczas Agencja przeprowadziła 115 przetargów na sprzedaż lub dzierżawę nieruchomości. Ziemia największym zainteresowaniem cieszyła się wśród rolników łomżyńskich. Przy sprzedaży gruntów po PGR Poryte Jabłoń ceny dochodziły do 70 mln zł za hektar. W Suwałkach najwięcej ziemi zbyto w rejonach Sejn, Augustowa i Suwałk, gdzie nabywcy płacili powyżej 7-10 mln za hektar. Natomiast roczne stawki czynszu dzierżawnego kształtowały się na poziomie 500 tys.-2 mln zł.

Wydzierżawiono w całości nieruchomości 22 PGR, w kilku następnych części gruntów. W sumie 40 tys. hektarów. Umowy podpisywano najczęściej na 8-10 lat, z zastrzeżeniem prawa pierwokupu. Nie udało się sprzedać ani jednego całego PGR, a jedynie działki o powierzchni zaledwie 1700 ha. W bezpłatne użyczenie na rok (użytkownik płaci jedynie podatek grunto-



Wielki kapitał nie chce inwestować w ziemię.

wy) przekazano rolnikom 3 tys. ha. Niewielkie kawałki gruntów otrzymały m.in. kościół, parki narodowe, Lasy Państwowe. Na uchylenie ustawy czekają dawni właściciele ziemscy, domagający się zwrotu majątku. Sporo emocji budziła sprzedaż działek położonych w atrakcyjnych miejscach, nad jeziorami. Na razie nabywców zyskało kilkanaście działek, liczących od kilku arów do hektara. Jak zapewnił przedstawiciel Agencji, nie były to najlepsze kaski.

Po wielu pegeerowskich osiedlach krąży mity, że przyjdą wielcy biznesmeni i rozwiążą problemy mieszkańców. Tymczasem wielki kapitał nie chce inwestować w ziemię. Owszem, wśród dzierżawców jest kilku pomniejszych przedsiębiorców, ale są to przede wszystkim byli dyrektorzy PGR i rolnicy.

Coraz częściej zdarza się, że pracownicy zlikwidowanych PGR nie kwapią się z podejmowaniem pracy u nowego pana. Dzierżawca byłego PGR Ołówek chciał zatrudnić 105 osób, zgłosiło się... 10. Reszta wolala wzięć odpłatę i przejść na zasilek.

Próbowano stworzyć warunki umożliwiające nabywanie przynajmniej części majątku po PGR dawnym pracownikom lub założonym przez nich spółkom. Nie bardzo wiadomo, z jakich powodów upadła koncepcja wypłacania pożyczek zamiast zasiłków, za które mogliby nabyć ziemię i środki produkcji. Kolejny, podobny pomysł nie wydaje się być rozwiązaniem na miarę potrzeb. Ministerstwo Pracy podpisało z Agencją umowę o udzieleniu z Funduszu Pracy pożyczek, ale tylko na zakup środków obrotowych. Zdaniem suwalskiej Agencji na ten cel potrzeba ok. 6 mld zł. Wnioskodawcy raczej nie mogą liczyć na wielkie kwoty.

Nie wydaje się, aby cały pegeerowski majątek znalazł szybko nowych użytkowników. Dawni pracownicy, a także rolnicy, są ubodzy. Najprawdopodobniej wiele hektarów ziemi będzie leżało odłogiem, a budynki inwentarskie świeciły pustkami. Wielu fachowców twierdzi, że prywatyzacja PGR jest nie do końca przemyślana i robiona zbyt pośpiesznie.



Burmistrz Giżycka

Polskie Radio Białystok

Białostocki Okręgowy Związek Żeglarski
zapraszają w dn. 23-25 lipca 1993 r.
do Giżycka na imprezę

Z Radiem Białystok Pod Żaglami „Szanty w Giżycku”

czyli
regaty jachtów turystycznych
o Puchar
Redaktora Naczelnego Radia Białystok
oraz festiwal piosenki żeglarskiej

ZEJMAN & GARKUMPEL THE BUMPERS THE PIORUNERS

w koncercie galowym dn. 24 lipca '93, godz. 20.00
bilety - 10 000 zł do nabycia w Biurze Organizacyjnym
M D K, Giżycko, ul. Konarskiego 8, tel. 43-26

K 1878-0



Przedsiębiorstwo Przemysłu
Spożywczego „PEPEES”
w Łomży zaprasza:
do sklepu firmowego
przy ul. Poznańskiej 121

oferujemy:

- » mączkę ziemniaczaną (torebki a 1 kg)
- » glukozę krystaliczną (torebki a 0,25 i 0,5 kg)
- » kilka gatunków piwa (w tym piwo koszerne)

Wszystkie wyroby po najniższych atrakcyjnych cenach.

Zapraszamy od poniedziałku do soboty w godzinach
od 7.00 do 20.00. Tel. centrali 24-51 (do 9).

K 1832-0



Prowadzi wszystkie
ubezpieczenia w tym:

Ubezpieczenia komunikacyjne OC i AC/NW
nawet w czterech ratach!

- najtaniej
- najszybciej
- najpewniej
- najlepiej

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ HESTJA S.A.
AGENCJA: 19-200 GRAJEWO ul. Wojska P. 20, tel. 2443.

K 1877-1

SALAMANDER

uprzejmie informuje, że sklep obuwniczy w Białymstoku
przy ul. Lipowej 12
bezpownnie używa
znaku towarowego SALAMANDER

Zapraszamy Państwa do własnej sieci sprzedaży.

Sklepy firmowe SALAMANDER

- w Warszawie - Al. Jerozolimskie 42
- w Gdyni - ul. Starowiejska 7

Sklepy autoryzowane SALAMANDER

- w Poznaniu - ul. Św. Marcina 43
- w Katowicach - ul. 3-go Maja 21
- w Krakowie - Rynek Główny
- w Kielcach - ul. Sienkiewicza 37

Stoiska firmowe SALAMANDER

- BOGUSZ CENTER - Warszawa, ul. Żłota 44/46
- Cash and Carry - Hurtownia SALAMANDER, Warszawa ul. Cybetyki 2
- Dom Handlowy CORA - Warszawa, ul. Terespolska 4

K 1870-1



PRZEDSIĘBIORSTWO
IMPORTOWO-EKSPORTOWE

uprzejmie informuje Szanownych Klientów,
że w dniach 5.-31.07.93r

wprowadza **5 % OBNIŻKĘ**

na **chodniki, dywany,
wykładziny dywanowe i pcv**

w sklepach firmowych "SUŁTAN"
przy ul. Jurowieckiej 21 i Mickiewicza 44

Serdecznie zapraszamy
życząc udanych zakupów w naszych sklepach.

BĘDZIE VAT - bądź bez strat!

K 1874-0

Wójt i Rada Gminy KRYNKI

zapraszają wszystkich przedsiębiorców
do lokalizowania swoich przedsięwzięć
na terenie naszej Gminy

oferujemy:

- » korzystne warunki inwestowania
- » gotowe obiekty
- » wszelką pomoc, w tym także finansową z programu PHARE

Bliższych informacji udziela:

Urząd Gminy tel. 5

Białostockie Biuro Konsultingowe tel. 52-04-71/101, 102

g 27-1

Współczesna

**KUPON OGŁOSZENIOWY
UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI**

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

Imię i nazwisko:

Adres:

Wypełniony kupon wraz z dowodem wpłaty należy przesłać pod adresem:
BIURO OGŁOSZEŃ „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”
15-950 Białystok, ul. Suraska 1, tel. 251-16

KONTO: Powiatowy Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

Termin druku:

.....
.....
.....

Rubryka:

- ☐ lokale
- ☐ usługi
- ☐ samochody
- ☐ różne

Cena za 1 słowo:

4.000 zł,
w wydaniu magazynowym: 8.000 zł

Przyjmowanie zleceń
- tydzień przed datą
druku ogłoszenia

SPRZEDAM

SPRZEDAM kompletną łódź motorową Augustów 467-24.

g 6696-00

AUDI 80 (1988) benzyna — wtrysk 1,8, Kamerę Panasonic M 8000 S-VHS, tel. 75-18-56.

g 13-00

SPRZEDAM AUDI 80 diesel oraz silnik do Łodzi „Wietierok” 8. Kolno tel. 31-14.

tg 76-1

MOTOCYKL M72 i Jawę 350 sprzedam. Pisz tel. 33-510.

Sg 6676-1

STAR 200 (oryginał 1988), łada 107 (1992), Bogusze 58, p-ta Sokółka.

g 4-00

STAR 200L i STAR 28 na części, tel. Dziadkowiec 174.

g 32-1

BIZON (1979), silnik C-360, Sokółka, 33-91 po 20.00.

g 6819-1

CIĄGNIK C-360 3P (rok 1989). Wiadomość: Mońki, ul. Leśna 8.

g 11-1

TANIEJ sprzedam nową, nie używaną wiązkę. Orłowski Bogdan. 19-213 Radziłów, ul. Piękna 14a.

tg 631-1

KOMBAJN „Wistula” sprzedam lub zamienię na prasę. Stok 2 gm. Korycin.

g 40-1

NAMIOTOWE STRAGANY HANDLOWE — 1.380.000 zniżki hurtowe, sprzedaż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37 tel/fax 366-21.

Sg 4792-0

WYKŁADZINY, dywany, chodniki — dowolne wymiary, obrębianie, układanie. Koce wełniane, narzuty. „LAMA” Suwałki, Kościuszki 110 tel. 25-34.

Sg 5762-0

PILNIE odsprzedam konstrukcję z rur ocynkowanych f25 na budowę ciepłarni na powierzchnię uprawową 350 m² plus folię, przyczepkę samochodową krytą, siatkę ogrodzeniową. Wiadomość: Cwikły Krajewo nr 6; 18-315 Kolaki.

tg 6614-1

SPRZEDAŻ BLACHY SZWEDZKIEJ I RYNIEN „PLASTMO” tel. 76-23-23. ul. Przytulna 18.

g 6548-0

SPRZEDAM tanio płyty kanałowe, stropowe, 6-metrowe. Łomża tel. 160-898.

tg 72/10-0

SPRZEDAM Koparkę „Ostrówek” (1984), wózek spalinowy „Rak”, JELCZ 417 ciągnik (1986). Zambrów 39-05 ul. Grabowska 29.

tg 76/5-0

STOLARKĘ Stolbud — Sokółka, kupisz taniej o 7% od cen producenta. DOMEX — Białystok — Zaścianki, tel. 413-701 (9.00-17.00).

g 6790-0

DRZWI, wrota garażowe, boazeria, deski podłogowe, szalówka, tarcica — producent DOMEX — Białystok — Białystok — Zaścianki, tel. 413-701 (9.00-17.00).

g 6790-0

SPRZEDAM dom piętrowy w Łomży. Wiadomość: ul. Stacha Konwy 5.

tg 6522-1

SPRZEDAM dom (szeregówka), zamienię mieszkania (43 m²) na podobne w Łomży. Zambrów 47-17.

tg 6521-0

DZIAŁKI nad Jeziorem Sunowo. Elk, tel. 10-27-97.

k 1815-0

SPRZEDAM 2 działki budowlane 343 m², 427 m². Łomża, Kierzkowa 94.

tg 6506-1

SPRZEDAM działkę budowlaną 2800 m² z barem przy trasie Łomża-Giżycko. Wiadomość: Kisielnica 26.

tg 6516-00

szukam

POSZUKUJĘ odbiorców przesortowanej odzieży zachodniej wysokiej jakości. Tel. 02323/89397 (Niemcy). telefon kontaktowy: Augustów 467-24.

g 6450-00

praca

MŁODY, uczciwy podejmie pracę w rolnictwie. Kontakt: 19-100 Mońki, skr. 21.

p 403-1

FIRMA zatrudni brygadę murarsko-remontową. Warszawa 150091.

k 1686-0

nauka

OLC — komputerowe (bezbrototni 30% taniej), podatkowe VAT, 324-958.

g 21-1

turystyka

WAKACYJNA linia autokarowa na trasie Białystok — Rotterdam — Bruksela, cena 765.000,-. Wyjazdy w każdy piątek NOWATOR tel. 269-56.

Zg 5366-0

SPECJALNA bonifikata do 15 lipca, tylko 50% ceny voucheru na spotkanie z Papieżem w DENVER USA bez zaproszeń. Okazja dla młodych. Biura Turystyczne w Białymstoku: Sukienna 2c, tel. 223-03 i Warszawa 21, tel. 436-000.

g 6760-0

samochody

AUTOHOLOWANIE, 510-310.

g 6383-0

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Sokółce sprzedaje „Restaurację na Pograniczu” w Kuźnicy Białostockiej. Oferty prosimy zgłaszać do Zarządu GS „S.Ch.” w Sokółce Pl. Kościuszki 5 tel. 2251.

k 1875-1

AUTOWYPOŻYCZALNIA, 331-366.

g 6835-0

AUTOHOLOWANIE „FUTURA” — samochody używane na raty, autoalarmy, blokady DAN LOCK, MARWAK, WARTA., czyszczenie samochodów: Wysockiego 20, 751-015.

g 6836-0

KUP ŻUKA WYGRAJ PEUGEOTA 405. Akcja promocyjna I.VI. — 15.VII. „FIMEX” Białystok ul. Horodniańska 1 tel. 632-870. Nie zmanuj szansy!

g 6355-0

SUZUKI — na przedpłaty, autoryzowany dealer. Spectrum, Białystok, Wierzbowa 6, tel. 512-556, Zwycięstwa 26, tel. 511-297.

k 1845-0

NYSY, przedłużane Trucki, POLONEZY, w leasingu i na raty. SPECTRUM, Białystok, Zwycięstwa 26, tel. 511-297.

k 1846-00

SAMOCODY za gotówkę i na raty: Fiat UNO, TIPO, Cinquecento, 126p, Skoda Favorit, przyczepy bagażowe i campingowe Niewiadów. Montaż urządzeń do zasilania silników gazem. AUTO-KOMIS — kupując samochód nowy — swój samochód pozostawiasz w rozliczeniu. MOTOBYT Elk ul. Suwalska 77, tel. 10-43-00, 10-41-81. ZAPRASZAMY!

k 1847-0

KUPIĘ Toyota Nissana Łomża 63-57.

tg 6491-0

SPRZEDAM MERCEDESA BUS (1987), przyczepę campingową. Wiadomość: tel. 22-35. Łomża.

tg 65/2-1

KOMIS AUTOMOTOROWERY — PARKING zaprasza. Sprzedajemy nowe ŻUKI, POLONEZY, motorowery, rowery. Ul. Botaniczna 511-262.

g 6697-00

SPRZEDAM MITSUBISHI Galant (1986). Krynki, tel. 418.

g 15-00

MERCEDES 207D — sprzedam, tel. 516-061.

g 37-00

SPRZEDAM RENAULT 1000D dostawczy (1987) tel. 415-397.

g 46-1

SPRZEDAM Volkswagena T4 2400 DIESEL 1992, PEUGEOT J5 2500 DIESEL 1991, IVECO ZETA 4000 TURBO DIESEL 7 TON 90, Wydmyny k/Giżycka, tel. 129.

g 6701-0

Najnowsza oferta mieszkaniowa**Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego**

Mieszkania własnościowe przy ul. Emilii Plater 100 m od kościoła Św. Aleksandra, spokój, cisza, bez TIR-ów. Najlepsza lokalizacja w Suwałkach. Najlepsze mieszkania, w tym dwupoziomowe.

Powierzchnia, zakres i poziom wykończenia mieszkań do uzgodnienia. Może być z garażem. Cena 1 m² w standardzie podstawowym około 3,8 mln zł. Płatne w ratach do czasu otrzymania kluczy, tel. 67231 Suwałki.

k 1857-1

Rejon Energetyczny Suwałki, informuje odbiorców o przerwach w dostawie energii w Suwałkach:

» w dniach 13,14,15.07.93 r. w godz. 7.00 do 15.00 ul. Buczka, Czwartaków, Batalionów Chłopskich, Lotnicza, Partyzantów, Saparska, Artyleryjska, Kosynierów, Ulanów Grochowskich, Szczecińska, Koszalińska, Gdańska, Elblądzka, Otrębska, Toruńska.
» w dniach 21.07.1993 r. w godz. 7.00-15.00 ul. Klonowa, Kasztanowa, Lipowa, Brzozowa, Topolowa.
» w dniu 22.07.93 r. w godz. 7.00-15.00 ul. Lipowa, Kasztanowa, Chabrowa, Wrzosowa, Jesionowa.
W/w przerwy podyktowane są remontem urządzeń energetycznych. Tel. 991.

k 1851-1

- Plugi dwuskibowe 3,9 mln zł
 - Plugi trzyskibowe od 4,9 mln zł
 - Lemiesz 40 tys. zł
 - Słupki ogrodzeniowe
 - Przęsła ogrodzeniowe
 - Eternit
 - Kombajny ziemniaczane.
- POM „SERWIS” Spółka z o.o.
17-100 Bielsk Podlaski, Białowieska 113D tel/fax 32-66, 32-67.

g 6878-00

różne

ŻALUJĘ — najtańsze, najlepsze! Łomża tel. 35-58.

tg 5533-0

hurt

HURT słoje, zakrętek. Jedwabne, Konopnickiej 13. Łomża 17-20-63.

tg 6480-0

SŁOJE, nakrętki, gumki do wózków. Dom handlowy „Arkadia” Suwałki 37-74.

Sg 5705-0

HISZPAŃSKA GLAZURA TERA KOTA

Białystok, ul. Rzemieślnicza 67

g 6099-0

CEGLĘ CERAMICZNĄ pełną i dziurawkę

oferuje producent
CEGIELNIA MATWICA
gm. Nowogród, tel. Łomża 17-65-21
Ceny konkurencyjne

tg 6497-0

ROWERY

GÓRSKIE, BMW i inne

Ceny producenta

dla odbiorców hurtowych
Hurtownia „KOLARZYK” S.C.
Elk, ul. Suwalska 84, tel. 10-55-41
wew. 250, godz. 9-18

g 6403-0

IMPORT Z CHIN

tenisówki damskie, męskie i dziecięce
adidas młodziżowe i dziecięce kłapki na rzepy, męskie i damskie
Łomża, Wojska Pol. 161 tel. 62-09 Białystok ul. Ściegiennego 37 tel. 750-591.

tg 6007-1

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Świt” w Elku ul. Słowackiego 2

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

Samochód „Nysa” T 522 — rok produkcji 1989., cena wywoławcza 20.000.000 zł.

W/ w pojazdy można oglądać w dni robocze w godz. 8-15 w Zakładzie Budowlano-Remontowym Spółdzielni Mieszkaniowej „Świt” w Elku przy ul. Gdańskiej 38A. Przetarg odbędzie się dnia 23 lipca 1993 r. o godz. 11.00 pod w/w adresem.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w dniu przetargu w kasie Spółdzielni. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 1876-1



UL. GWARDII LUDOWEJ 13

Tel. 169-431, Fax 48-96

NOWOCZESNE SYSTEMY ZASILANIA GAZEM PŁYNNYM SĄ DOSKONAŁE DLA:

- CENTRALNEGO OGRZEWANIA DOMKÓW JEDNORODZINNYCH, HOTELI, SZKÓŁ
- FERM DROBIU, CHLEWNI, SZKLARNI, MAGAZYNÓW
- RESTAURACJI, BARÓW, ZAJAZDÓW
- ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH I PRZETWÓRCZYCH

CZYSTOŚĆ, OSZCZĘDNOŚĆ CZASU I WYGODA TO OGRZEWANIE GASPOLU



CZYSTA ENERGIA

tg 6600-0

W SKLEPIE FIRMOWYM W ŁOMŻY LUB U NASZYCH PRZEDSTAWICIELI W CAŁYM REJONIE PÓŁNOCNO-WSCHODNIM SĄ DO NABYCIA PO CENACH PROMOCYJNYCH I PRZEDSEZONOWYCH:

- PRZENOŚNE, GAZOWE OGRZEWACZE POMIESZCZEN
- GAZOWY SPRZĘT TURYSTYCZNY — GRILLE, BARBECUES, KUCHENKI
- PIECE CENTRALNEGO OGRZEWANIA I CIEPŁEJ WODY

PODRÓŻ DO WNETRZA

W jednej z dzielnic Białegostoku przed czteropiętrowym blokiem bawią się dzieci. Mają teraz wakacje. Tylko niektóre z nich spędzą je poza własnym podwórkiem. Do klatki schodowej zbiega dwóch mężczyzn. Jeden podtrzymuje drugiego, ale obu płaczą się nogi. Podążają w bliżej nieokreślonym kierunku. Nie śpiewają.

Agnieszka Żero

Co to za system?

— Czy to było do pomyślenia w Polsce Ludowej, żeby kobieta z dzieckiem została bez dachu nad głową — mówi podniesionym głosem właścicielka mieszkania na drugim piętrze.

Mieszkanie dwupokojowe z kuchnią, łazienką, niskie, wygodne fotele, jasne regały, czysto... Z żadnego kąta nie wygląda bieda, a jednak pani Lucyna, właścicielka mieszkania, zwróciła się do opieki społecznej z prośbą o pomoc. Ostatnio przysparzała koleżankę z dzieckiem i pomstuje na system, który pozwala samotnej matce żyć bez domu.

„Samotna matka” jest po rozwodzie. Nie ma trzydziestu lat, nie ma pracy i mieszkania. Jest matką trojga dzieci. Najmłodsze, trzyletnie wzięła ze sobą. Nad starszymi dziećmi rzekła się władzy rodzicielskiej.

— Na korzyść moich rodziców — mówi. — Aby mogli prawnie sprawować nad dziećmi opiekę.

Trudno doszukać się w jej słowach żalu czy smutku. Alimenty wysadziła na najstarsze dziecko, o alimenty na młodsze dzieci nie występowała.

— A jakoś tak wyszło — odpowiada wzruszając ramionami.

Z mężem nie mogła dłużej wytrzymać. Więcej przebywał w kryminalu, niż w domu. Jej rola polegała głównie na znalezieniu powodów do zwolnień warunkowych lub przepustek.

— Dziecko mi ciągle zabierał, raz umieszczał u swojej matki, to u siostry, ostatnio zabrałam je od jego kochanki — opowiada.

Ze swoimi rodzicami, tam gdzie przebywają jej dzieci, nie może zamieszkać. Charaktery jej i ojca się nie zgadzają. Ojciec często pije i wtedy „czepia się”. Dzieci oszczędza. Mieszkała więc u jednej koleżanki, teraz u drugiej. Obie nie mają pracy. Nie wie co robi ze swoim życiem, jak wychować dziecko. Myśli, że jak znajdzie pracę, to wszystko się samo ułoży.

— Gdy był komunizm, wszyscy mieli pracę, a teraz co to za system, który pozwala ludziom siedzieć bez pracy — narzeka właścicielka mieszkania.

Ma nie zapłacony czynsz, światło i gaz. Dzieci pojechały na kolo-

nie sfinansowane przez opiekę społeczną.

Do mieszkania wchodzi starsza kobieta z zakupami. To matka właścicielki. Ze swojej skromnej emerytury zrobiła córce zakupy.

Moja sprawa

Piętro niżej, w pokoju po obu stronach stołu siedzą małżonkowie. Ona płacze.

— Rozmawiamy o życiu — wyjaśnia mężczyzna zważając, aby język się za bardzo nie plątał. — Dzieci sąsiadów pojechały na kolonie, nasze nie. Tamtym opłacono wyjazd, nasze zostały.

Mężczyzna od dwóch lat nie pracuje. Zapewnia jednak, że codziennie szuka pracy. Zona polykając łzy opowiada, że przeniesiono ją na inne stanowisko, gorsze. Ona tam nie może pracować. Niewykluczone więc, że niedługo straci pracę.

W kuchni stoi częściowo opróżniona butelka wódki. Mężczyzna tłumaczy, że to nie ich. Sąsiadka przyniosła na chwilę. Wchodzi sąsiadka i widząc obcych wycofuje się.

— Pije, bo chce, to moja sprawa — kobieta nie zamierza uciekać się do wymówek. — Dzieci nie widzą. Gdy przyjdą z podwórka, zajmę się nimi. Obiady gotuję, piore, pracuję, a jak chcę wypić, to wypiję i nikomu nic do tego.

Gasi papierosa. Już nie płacze.

Gdyby zmienił pracę...

Pani Celina zaprasza do swojego ładnie urządzonego, czystego i co najmniej dwupokojowego mieszkania. Mąż w pracy, dwoje dzieci wyjechało na kolonie, najstarszy pojechał gdzieś na rowerze. Najmłodsze, niespełna roczne dziecko drepta po pokoju. Trzylatek niemal bez przerwy trzyma się maminie spódnicy.

Pani Celina opowiada, że teraz czuje się zupełnie nieźle. Często choruje. Ostatnio, gdy leżała chora, dzieci chodziły na obiady do babci. Ojciec albo pił, albo spał.

— To wszystko przez tą pracę — narzeka kobieta. — Jakies takie mają tam towarzystwo, że on ciągle pije. Może gdyby zmienił miejsce pracy, nie byłoby tak źle... — zastanawia się.



Większość tego, co zarobi, przepada, zanim wróci do domu. Raz zarobił więcej, ale przyniósł tylko kilkadziesiąt tysięcy, resztę pochłonięły rachunki izby wytrzeźwień.

Kobieta z płaczem opowiada przebieg różnych wybryków męża. To porozbijał sprzęty, to pobił wszystkie szklane naczynia, to chciał się wieszać w łazience. Raz zarzucił jej pasek na szyję i ciągnął z kuchni do pokoju. Następnego dnia przeproszał i pytał, czy mu przebaczy.

Co się pogodzimy, to dziecko

— mówi z rezygnacją. Czy próbowała się zabezpieczyć przed ciążą? Tak, chodziła do lekarza, rozmawiała, ale różnych środków nie może stosować ze względu na liczne dolegliwości.

Teraz o wiele lepiej się czuje. Poprawiło się zdrowie psychiczne. Znikły stany lękowe, jakie często odczuwała. Już nie boi się wysłać dzieci na kolonie. Kiedyś nie mogła się zdecydować, żeby pozwolić im wyjechać. Wydawało jej się, że nie wróci, że coś im się stanie, ktoś je zabierze lub skrzywdzi.

Często pomaga jej matka. Opiekuje się dziećmi, czasem ugotuje im obiad. Pani Celina nie wie, jak będzie dalej żyć, czy mąż się poprawi...

— Może gdyby zmienił pracę, gdzie indziej zaczął pracować — powtarza. — Nie potrafię go nienawidzić, ale dłużej też tak nie można żyć.

Starsze dzieci nie najlepiej się uczą. Na trójkach przeszły do następnej klasy. Na dzieci nie narzeka. Są grzeczne, posłuszne, nie sprawiają większych kłopotów, ale są jeszcze małe, najstarszy ma 12 lat.

Dotrzeć do wnętrza

Drzwi do mieszkania w sąsiedniej klatce otwiera starszy mężczyzna. Potem woła syna. Dwudziestoletni chłopak stracił nogi w wypadku. Jedną została ucięta przed kolanem, drugiej jest jeszcze mniej. „Wchodzi” do pokoju opierając się na rękach i siedzeniu. Siada na dywanie. Zadowolony odpowiada na pytania. Nic nie robi, śpi do późna, gdyż do świtu ogląda telewizję. Nic nie czyta, bo po co. Żadnych przyjaciół, kolegów, znajomych. Jeden kolega poznany w Konstancinie, zaczął pracować, więc teraz widują się rzadko.

Mieszka z rodzicami. Jakże są stosunki między nimi?

— Chyba się pogorszyło — rzuca półgłosem i nadal milczy.

Nie wie, czy chciałby gdzieś pracować, czy chciałby gdzieś pojechać...

— Musiałbym się zastanowić — mówi spokojnie patrząc w oczy rozmówcy.

Na większość pytań odpowiada krótkim „nie” lub „nie wiem”. Stara się utrzymać kamienny wyraz twarzy i zasznurowane usta. Trudno dotrzeć do skrawka jego wnętrza.

Listy do redakcji

Droga Redakcjo!

Czytam Waszą rubrykę „Wśród ludzi” i postanowiłam do Was napisać, gdyż chciałabym otrzymać pomoc lub jakąkolwiek radę. Mam problem ze swoimi rodzicami, a raczej z mamą i ojczymem, bo ojca w ogóle nie miałam. Rodzice są już w podeszłym wieku. Ojczym urodzony w 1915 r. jest kombatantem z drugiej grupy inwalidzką i potrzebuje stałej opieki, ma legitymację kombatancką. 7 lat pracował w niewoli niemieckiej, złożył dokumenty na odszkodowanie, którego jeszcze nie dostał. Natomiast mama, urodzona w 1923 r. ma rentę rolniczą, jest kobietą bardzo znerwicowaną. W tym roku miała operację. W urzędach nie bardzo coś załatwi ze względu na zdrowie i język, bo po polsku słabo rozmawia. Rodzice nie mają własnego dachu nad głową. Od czerwca 1991 r. do czerwca 1993 byli zameldowani na pobyt czasowy w jednej wsi w gminie Hajnówka. Teraz muszą opuścić ten dom i nie mają dokąd iść w tym wieku. Właściciel domu mieszka obok i z niego nie korzysta. Rodzice płacili mu za mieszkanie. Zameldowanie stałe mają w innej wsi, ale dom, w którym kiedyś mieszkali nie wiem, czy jeszcze istnieje, gdyż już wtedy zupełnie nie nadawał się do zamieszkania. Wyprowadzili się, gdyż dach im się walił na głowę. Mieszkali z synem — kawalerem 45 lat, który gospodarke zupełnie zrujnował, a po pijanemu nad starzy mi się znęcał.

Nas dzieci było sześciu, ja jestem najstarszą z rodzeństwa. Mieszkam na Mazurach w woj. suwalskim. Troje z rodzeństwa żyje jako tako, mając własny dach nad głową.

Droga redakcjo, chodzi mi o to, żeby za Waszym pośrednictwem pomóc w jakiś sposób moim starym rodzicom dożyć spokojnej starości. Gdzie mają szukać pomocy starzy ludzie, którzy sami nie potrafią nic załatwić. Może gmina w Hajnówce lub w Czyżach coś by zrobiła, albo opieka społeczna z Hajnówki pomogła znaleźć miejsce w domu starców, albo właściciel domu, w którym nie mieszka, pozwolił spokojnie dożyć lat. Może ktoś ze społeczeństwa posiada jakiś dom czy mieszkanie nieużywane w okolicach Narwi, czy Hajnówki i mógłby odstąpić. Ja jako najstarsza córka odwiedzam ich, kiedy mogę, ale mieszkam daleko i nic im nie mogę pomóc. A chociaż jest nas sześciu, to tylko troje ma swoje rodziny i mieszkania. Stąd jeszcze raz moja gorąca prośba o zrozumienie bez zniechęlenia.

Maria S.

Pomóżmy sobie

Elżbieta Gresiuk ma 15 lat. Przez ostatnie dwa miesiące 1991 roku była leczona z powodu Non Hodgkin's Lymphoma. Pierwsza wznova procesu nowotworowego była powodem ponownego umieszczenia jej w szpitalu. Obecnie dziewczynka jest po bardzo intensywnym leczeniu chemicznym. Uzyskała remisję hematologiczną.

Stan zdrowia dziewczynki jest ciężki. Wymaga jak najszybszego przeszczepu szpiku kostnego. Koszt zabiegu jest niezwykle wysoki (ok. 300 mln zł), znacznie przekracza możliwości finansowe szpitala prowadzącego aktualne leczenie dziecka. Natomiast wpływ czasu działa na niekorzyść pacjentki i zmniejsza szanse na powrót do zdrowia.

Elżbieta, jej rodzice, przyjaciele i znajomi oraz personel szpitala zwraca się z prośbą o pomoc finansową.

Podajemy numer konta:
PBK IX O/Warszawa 370031-796235-189-85, „Onkologia — Elżbieta Gresiuk”.

Przedwojenne dzieje supraskiego klasztoru

Michał Bołtryk

ŻAL PRAWOSŁAWNYCH

Według wojewody białostockiego na początku lat dwudziestych w Supraślu jest około 350 prawosławnych dusz. Supraśl z pobliskimi ośmioma wsiami liczy około 840 prawosławnych dusz. Ale prawosławni piszą, że jest ich prawie trzy razy więcej.

Jest lato roku 1919. W piątek, ósmego sierpnia, przyjeżdża do Supraśla inspektor Zbigniew Łaszczynski. W towarzystwie burmistrza miasta Władysława Kozłowskiego i pani sekretarz Marii Rotherth udają się do cerkwi Zwiastowania Matki Bożej. Tam czeka już mnich Sawwa. Jest z nim starosta cerkiewny. Obaj otrzymują polecenie wyniesienia wszelkich utensyliów cerkiewnych i wszelkich przedmiotów ruchomych. Przenoszą je do cerkwi św. Jana Teologa. Cerkiew Zwiastowania Matki Bożej zostaje zamknięta i opieczetowana. Od tej chwili nadzór nad nią sprawuje burmistrz Supraśla, Władysław Kozłowski.

W kilka dni później wierni zrzeszeni w bractwie prawosławnym piszą do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: „... żal prawosławnego ludu nie ma granic. Klasztor był prawosławny i zakładany w prawosławiu. My ze łzami upraszamy obronić nas od nowych uciemieżeń za świętą wiarę i przywrócić nasze drogie świątynie...” Podanie poparte jest kilkuset podpisami.

Żal jest wielki, podpisów dużo. Na nic to się nie zda. Bo już w kwietniu 1919 roku w tymże ministerstwie leży pismo dziekana białostockiego, księdza Lucjana Chaleckiego. Piszcie on: „Upraszam o zwrot Kościołowi katolickiemu cerkwi i klasztoru w Supraślu. Była to własność o.o. Bazylianów — unitów, zabrana na rzecz prawosławia za czasów cara Mikołaja I.

Dalej ksiądz Chalecki przedstawia wywód historyczny, z którego wynika, że fundatorzy klasztoru i cerkwi

byli gorliwymi katolikami

albo też unitami, a katolicki początek klasztoru w Supraślu przedstawia się jasno.

Inne pismo do ministerstwa wychodzi ze starostwa. Starosta popiera księdza Chaleckiego.

A ministerstwo, jak wynika z odrębnej notatki sygnowanej literką „L”, ma takie zamiary: „... popierając usunięcie mnichów prawosławnych z pomieszczeń kościoła i klasztoru — należy całą fundację obrócić na cele szkolne”.

Na początku 1920 roku prawosławni z Supraśla składają w mi-

nisterstwie kolejne podanie. Piszą w nim: „... ze łzami i pokorą prosim Pana ministra o zdjęcie pieczęci i dopuszczenie naszemu ojcu Sawwie w niej odprawiać nabożeństwa”.

Cerkiew pozostaje zamknięta, odpowiedzi nie ma.

Ale oto pod koniec 1920 roku Ministerstwo Robót Publicznych przekazuje do Państwowego Biura Odbudowy na powiat Białystok 50 tysięcy marek „dla zachowania od ruiny kościoła w Supraślu (była cerkiew unitka)”.

W lutym 1921 roku białostockie Biuro Odbudowy prosi konserwatora zabytków o przyjazd i zorganizowanie komitetu restauracyjnego. Konserwatorem zabytków jest ksiądz Piotr Sledziwski.

A tymczasem prawosławni nie ustają w próbach odzyskania klasztoru. W marcu 1921 roku prawosławny biskup warszawskiej i chełmskiej eparchii w piśmie do ministra wyznają przedstawia historyczny wywód i prosi o zwrot tego, co zabrano.

Natomiast z listu naczelnika miasta Supraśla, Władysława Kozłowskiego, do starostwa białostockiego dowiadujemy się, co zrobiono z przejętym prawosławnym majątkiem. Tak więc: „... opieka nad zabudowaniami właściwego klasztoru, domem archimandryty, stajniami i oborami klasztorowymi, została powierzona kierownikowi szkoły powszechnej, panu Henrykowi Dzikowskiemu. Dom wydzierżawiony do użytku poczty, oddany jest do rozporządzenia miasta...”

W maju 1921 roku następuje trzykrotna wymiana depeš i telegramów między Białymstokiem i Warszawą w sprawie Supraśla. Co było powodem tak nagłej korespondencji? Otóż biskup Włodzimierz zapowiedział odprawienie nabożeństwa w Supraślu w dniu 21 maja (św. Jana Teologa). Zapewne wystąpił o zgodę do starostwa. Pozwolenia nie otrzymał. Zarówno starosta Rybałowicz, jak i ministerstwo było przeciwnie zgrozmadzeniu prawosławnych przy świątyni w Supraślu. Nie wiemy, czy doszło do odprawienia tego nabożeństwa.

Na początku 1922 roku dwukrotnie jest monitowany, w sprawie Supraśla, poseł ziemi białostockiej Hellich.

Nie przynosi to rezultatu.

A w Supraślu dzieje się źle.

O tym donosi w marcu 1922 roku wojewoda białostocki do ministerstwa wyznają:

„... tymczasem monastyr wraz z majątkiem staje się z każdym dniem źródłem coraz zaciętszych

walk wśród miejscowego społeczeństwa o posiadanie tegoż”.

Według wojewody, stan budynków poklasztornych jest fatalny. Dach cerkwi, nad prezbiterium po prawej stronie, załamał się latem 1921 roku. Woda przecieka i niszczy freski. W środku, w cerkwi, nie opatrzone ikonostas, połamana balustrada. Budynki przyklasztorne stoją otworem, okna powyjmowano, piece rozebrano.

Wojewoda wnosi o szybki przyjazd komisji do Supraśla i rozpoczęcie remontu. Jego zdaniem bowiem cerkiew Zwiastowania Matki Bożej po odnowieniu i otoczeniu opieką ministerstwa kultury i sztuki należy „przeznaczyć do odprawiania uroczystych nabożeństw w czasie głównych świąt kościelnych i obchodów narodowych”.

I oto 1 maja 1922 roku przyjeżdża do Supraśla komisja. Jej skład: naczelnik wydziału administracji dr Kaluski, architekt powiatu białostockiego Michał Dubowik i konserwator wojewódzki ksiądz Piotr Sledziwski.

Po zbadaniu cerkwi sporządzono dziewięciopunktowy raport. Zalecano w nim przeprowadzenie remontu dachu, usunięcie zagrzebionej podłogi, wietrzenie świątyni.

Na wysyłane wciąż nowe listy prawosławnych urzędy nie odpowiadają, toteż Bractwo Prawosławne przy supraskiej cerkwi zwraca się do „Naczelnika Państwa Pospolitej Polskiej”:

„My, jako lud naszej Polski, wszyscy jak jeden stojm w szeregach naszych polskich wojsk, jak syny, tak bracia, a z konstytucji my po religii ściśnięci. Nie mamy nawet domu Boga do modlitwy. Na podania nasze nie daje nam Rząd żadnej odpowiedzi. To my się zwracamy z pokorną prośbą do Pana Naczelnika Polskiego Państwa i prosim sprawiedliwego sądu — odkryć nam świątynie. Co się liczy klasztornych gmachów i ziemi, my z tego tylko prosim aby nam było dane zabudowanie od dzwonnicy i Jana Błogosława cerkiew, bo to jedne przy drugim. A resztę my niedochodzimy. Co się tyczy prawosławnego świątyni, to my zobowiązujemy się utrzymać na swoje koszty, bo bez modlitwy i pasterza cerkwi my odziczemy i słabe będziemy syny ojczyzny”.

„Syny ojczyzny”

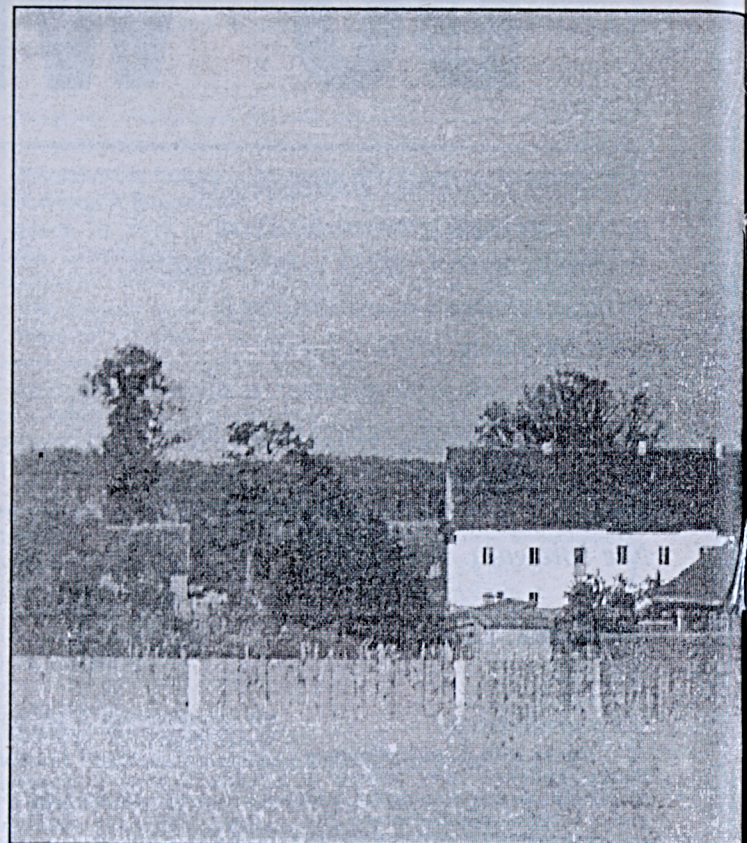
nie otrzymują odpowiedzi od naczelnika państwa. Ale ministerstwo wyznają żąda wyjaśnienia od wojewody. Ten szybko wyjaśnia. I pisze do ministerstwa:

„W Supraślu jest cztery cerkwie prawosławne, a to:

1. wielka cerkiew
2. mała cerkiew, tzw. ciepła zbudowana dla użytku byłego przeora na 600 osób
3. mała cerkiewka na nowym cmentarzu, murowana z cegły
4. kaplica drewniana na starym cmentarzu”.

Wojewoda przyznaje, iż cerkwie oznaczone cyframi 2, 3, 4 są pochodzenia prawosławnego. Cerkiew tzw. ciepła stanowi nierozdzielalną całość z klasztorem i dysponowanie nią — stwierdza wojewoda — przed załatwieniem sprawy wielkiej cerkwi i klasztoru nie jest wskazane. Prawosławnym w Supraślu aż nadto wystarczy cerkwie na nowym cmentarzu. Wojewoda nie sprzeciwia się otwarciu cerkwi na cmentarzu. Nabożeństwa w kaplicy miałyby prawo odprawiać paroch z Wasilkowa.

— Jest nas dużo — piszą w listach prawosławni, — chcemy utworzenia w Supraślu parafii.



Świątynia supraska w okresie międzywojennym.

Wojewoda na to: „Klasztor ściągając mógł wielką ilość wiernych z parafii sąsiednich. Temu zaprzeczć nie można, ale to nie dowód na potrzebę stworzenia parafii prawosławnej w Supraślu”.

Po kilku tygodniach stają się jasne wyjaśnienia wojewody. Ten sam urzędnik 29 maja 1922 roku pisze do Ministerstwa Wyznań: „... przedkładam w załączeniu prośbę Komitetu Odbudowy Kościoła w Supraślu, z wnioskiem o przekazanie tymczasowe omawianej cerkwi Komitetowi Odbudowy, z tym, że po skutecznym remoncie świątyni ta przekazana zostanie czasowo ludności katolickiej do użytku”.

Dalej wojewoda przedstawia argumenty historyczne i kończy stwierdzeniem: „Mały kościółek w Supraślu nie może pomieścić wiernych w czasie nabożeństw, toteż oddanie katolikom omawianej świątyni jest nie tylko pożądanym lecz niemal koniecznym”.

Okazuje się, że już ukonstytuował się „Komitet Restauracji Kościoła w Supraślu”. Chodzi o dużą cerkiew. Prezesem Komitetu jest ksiądz Jan Kryński — proboszcz parafii supraskiej, skarbnikiem Konstanty Zachert, członkiem — burmistrz Supraśla Władysław Kozłowski. Komitet ma także honorowego prezesa — jest nim dziekan białostocki, ksiądz A. Chodyko.

Komitet domaga się zwrotu kościoła (dużej cerkwi), klasztoru i całego majątku niegdyś do niego należącego. Sumy przyznawane przez państwo na remonty — zdaniem Komitetu — są za małe.

Mimo żądań Komitetu, województwo przekazuje 26 sierpnia 1922 roku gmach byłego klasztoru w Supraślu Szkole Rolniczej. Ale część pomieszczeń zajmują ojciec Sawwa Gawryluk i stróż Antoni Krauczuk. Obaj zostają wezwani do opuszczenia klasztoru.

Sawwa nie podpisuje protokołu.

W sprawie ich eksmisji Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Pań-

stwowych w roku 1923 i 1924 wysłało do Ministerstwa Wyznań kilkanaście pism. W końcu, na polecenie Wojewody z dnia 27 maja 1924 roku mnich Sawwa Gawryluk zostaje usunięty z klasztoru.

Tymczasem z Supraśla do Ministerstwa Wyznań są słane listy od „ludności rzymskokatolickiej”. Podpisy pod nimi są tak samo koślawe jak parafian prawosławnych. Listy te jednak odróżnia styl i słownictwo. Są pisane na maszynie. Oto fragment jednego z nich:

„Supraśl stał się drugim Począjowem — kuźnią nienawiści i propagandy przeciwpaństwowej”.

Zatruta literatura supraska

szeroką falą płynęła po kraju. (...) Placówka polska w Supraślu nie może nadal służyć celom wytkniętym przez zaborcę, lecz celom wytkniętym przez założycieli swoich: Aleksandra Chodkiewicza i Józefa Soltana...”

W sprawie Supraśla krąży między instytucjami różne pisma, obradują komisje i zespoły. Zbierają się przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego i rządu. Rząd wciąż powstrzymuje się przed ostatecznym oddaniem Kościołowi rzymskokatolickiemu świątyni prawosławnych i mienia klasztornego.

We wrześniu do Supraśla przyjeżdża M. Zborowski, starosta białostocki. W towarzystwie Konstantego Zacherta — właściciela majątku Supraśl, Franciszka Baranowskiego — dyrektora szkoły rolniczej i Jana Stradenia — komendanta posterunku, dokonuje oględzin świątyni. W raporcie z tej wizyty czytamy: „... dokonałem oględzin bazyliki klasztoru o.o. Bazylianów w Supraślu i znalazłem różne przedmioty, stanowiące według zdania obecnych wartość zabytkową. A mianowicie: obrazy, tkaniny, ornamenty rzeźbione w drzewie, na okrągłej tarczy drewnianej haft srebrno-złoty na jedwabiu amarantowym z okólnym napisem w języku cerkiewno-słowiańskim przedstawiający Wieczność Pańską”.



Ks. Aleksy Mularczyk (siedzi trzeci z lewej) oraz biskup Sawwa Grodzieniski (szósty z lewej) wśród prawosławnych wiernych.

ŁAWNEGO LUDU



Starosta poleca wszystko spisać i zamknąć pod klucz. Opiekę nad tym ma sprawować magistrat Supraśla. Starosta obejrzał także cerkiew i na zakończenie polecił ją „zamknąć tymczasowo przez

zabicie drzwi”.

Od tego czasu zwiedzanie cerkwi wielkiej może odbywać się tylko w obecności burmistrza albo komendanta posterunku w Supraślu.

Pod koniec 1927 roku arcybiskup Kościoła rzymskokatolickiego ks. Jalbrykowski odprawia uroczystą mszę w wielkiej cerkwi klasztoru.

Metropolita Dionizy pisze do Ministerstwa Wyznań: „... klasztor ten po wojnie został zamknięty i jakkolwiek nie został formalnie odebrany wyznaniu prawosławnemu, jednakże nie był zwrócony duchowienstwu prawosławnemu. Odprawienie mszy przez ks. arcybiskupa Jalbrykowskiego wywołało okolicznej ludności prawosławnej słuszną uwagającą klasztor suprański i jego świątynię za prawosławne”.



Ks. abp Romuald Jalbrykowski.

Po pięciu miesiącach korespondencji między różnymi szczeblami władz sprawa schodzi do Supraśla. Magistrat pyta proboszcza ks. Sidorowicza —

co stało się z kluczami

do cerkwi prawosławnej w Supraślu? Przypomnijmy tu, klucze te miały być pod opieką burmistrza Supraśla.

W liście z 13 lutego 1928 roku ksiądz Sidorowicz odpowiada urzędnikom w Supraślu: „... w sprawie kluczy od cerkwi prawosławnej w Supraślu powiadamiam, że u mnie się znajdują klucze obu kościołów katolickich. Natomiast od cerkwi prawosławnej takowych nie posiadam. Jeżeli Magistrat ma na myśli od kościoła pounickiego, to powiadam, że zarząd i użytkowanie takowego, razem z kluczami Jego Eksceleńcy ksiądz arcybiskup Metropolita Wileński, po dokonaniu poświęcenia w dniu 4 X 1927 roku w obecności przedstawicieli Rady Miejskiej przekazał mnie”.

Jakby mało było tego wszystkiego, na scenę wkracza jeszcze jeden pretendent do klasztoru i wszystkiego, co z nim było związane. Kto? Unici.

Metropolita Dionizy pisze 8 marca 1928 roku do Ministerstwa Wyznań: „Na prośby Supraślan ks. biskup Grodzieński wyznaczył księdza prawosławnego celem pełnienia posług religijnych w Supraślu. W odpowiedzi Urząd Wojewódzki zabronił mi pobytu w Supraślu. Tak więc do Supraśla, gdzie nie ma ni jednego unity może być mianowany ksiądz unicki, natomiast nie może tam zamieszkać ksiądz prawosławny dla obsługi licznej ludności prawosławnej”.

Ministerstwo prosi o wyjaśnienie tej kwestii wojewodę białostockiego. Wojewoda raportuje:

„... agitacji ze strony duchownych unickich na terenie powiatu białostockiego, a w szczególności w Królowym Moście i Supraślu nie stwierdzono (...) ... ludność tak kato-

licka, jak i prawosławna nie okazuje w tym kierunku żadnego zainteresowania”.

Dalej, w tym samym piśmie, wojewoda jednak sobie zaprzecza: „Na terenie gm. Białostoczek zawiązała się parafia unicka w Fastach, lecz bez zewnętrznego przymusu... W Supraślu odprawione zostało w dniu 16 IV 1928 w kaplicy klasztornej nabożeństwo w/g obrządku wschodniosłowiańskiego i wygłoszone kazanie na temat unii z Kościołem rzymskokatolickim. W Supraślu zamieszkuje obecnie 350 osób wyznania prawosławnego, przynależnych do parafii etatowej w Wasilkowie i dla tej ludności — będący na etacie psalmisty — duchowny prawosławny z Wasilkowa odprawia nabożeństwa w kaplicy na cmentarzu. Osiedlenie się w Supraślu duchownego prawosławnego uważam za niewskazane...”

Duchownym rozciągającym opiekę nad prawosławnymi w Supraślu jest ks. Aleksy Mularczyk. Po stać znacząca dla prawosławia na tym terenie. Mimo szykan, gróźb i czynnych napaści, które spotykają go w Polsce Ludowej, nie opuści swych wiernych.

Tymczasem ksiądz Sidorowicz ma klucze do cerkwi, administruje a także zaczyna odnawianie zabytku. Wiadomości o tym docho- dzą do Warszawy. Konserwator zabytków na województwo białostockie i warszawskie pisze prze- rażony do wojewody białostockiego: „Otrzymałem wiadomość, że objęta została w posiadanie przez duchowienstwo katolickie cerkiew pounicka w Supraślu, stojąca dotychczas bez użytkowania a stanowiąca jedyny w swoim rodzaju zabytek budownictwa obronnego na wschodnich ziemiach Państwa. W związku z wzmiankowanym przejęciem istnieje obawa wyłonienia się z biegiem czasu konieczności przeprowadzenia szeregu adaptacji wynikających z potrzeb kultu katolickiego, realizacja których może spowodować częściową deformację wysoce artystycznego wnętrza świątyni”.

Proboszcz Sidorowicz informuje o przestraszonym konserwatorze: „Konserwacja znanego zabytkowego kościoła pounickiego w Supraślu w dużej mierze została już dokonana. Roboty wykonane pięknie i solidnie...”

Jeden jest problem, wyluszcza dalej proboszcz. Jaki? Potrzeba dodatkowych funduszy. Potrzebne są pieniądze, bo przeciekająa wycieczki na cerkwi, na jednej upadł krzyż, trzy pochylili się, przecieka dzwonnica, woda niszczy polichromie, odpadają gzymsy, tynki.

Podłogę zniszczył grzyb,

już zabiera się za drzwi.

Wciąż powoływane są nowe komisje do zbierania stanu zabytku. Komisje sporządza protokoły i dołączają kosztorysy i przewidywane wydatki. Ksiądz proboszcz Sidorowicz puka do wszystkich drzwi po pieniądze. Dnia 26 czerwca roku 1929 odwiedza dyrekcję Robót Publicznych w Białymstoku. Dyrekcja odpowiada stanowczo: Po pierwsze — cerkiew w Supraślu jest wciąż własnością Państwa; jej status prawny dotychczas nie został rozstrzygnięty. Po wtóre — na konserwację pieniędzy nie posiada. Po trzecie — radzi księdzu zwrócić się w tej sprawie do Jego Eksceleńcy Metropolity Wileńskiego abp. Jalbrykowskiego.

Ksiądz proboszcz pisze wzburzony do wojewody: „Otóż jeśli Państwo zastrzeżę sobie tytuł własności kościoła, zarządza majątkiem Kościoła i takowy eksploatuje, to nie może ciężaru konserwacji prze-

rzucać na księdza arcybiskupa. Ja tej sprawy jego Eksceleńcy nawet nie śmiem referować. Wobec powyższego ośmielam się prosić uprzejmie, Jaśnie Wielmożnego Pana o laskawe wzięcie sprawy konserwacji w Swe Ręce, gdyż periculum in mora. Władze odsyłają od jednej instancji do drugiej, a ząb czasu niszczy dzieło sztuki”.

Wojewoda daje 1500 złotych.

Ale kosztorys na wykonanie niezbędnych robót konserwacyjnych opiewa na sumę 23 tys. złotych.

Arcybiskup wileński ks. Jalbrykowski dnia 27 sierpnia 1929 roku pisze do Ministerstwa Wyznań: „Dla archidiecezji wileńskiej i diecezji sąsiednich jest wielce potrzebny zakład dla księży emerytów. Na ten cel jest upatrzony gmach poklasztorny w Supraślu...” Według biskupa, urząd wojewódzki w Białymstoku niejednokrotnie przyrękał ten gmach na złoże cele. A szkoła, która obecnie tam się mieści, będzie zlikwidowana.

Urzednicy ministerialni są skonsternowani.

Żądają od wojewody wyjaśnień. Chcą wiedzieć, na początek, czy to prawda, że szkoła rolnicza jest likwidowana. Urząd Wojewódzki wyjaśnia — likwidacja szkoły rolniczej nie jest przewidziana w najbliższej przyszłości.

Arcybiskup wileński w kolejnym liście do Ministerstwa Wyznań powiadamia ten urząd: „... mam zaszczyt najuprzejmiej zakomunikować, że według posiadanych przeze mnie wiadomości szkoła rolnicza w Supraślu ostatecznie likwiduje się dnia 15 grudnia 1929 roku”. Arcybiskup prosi o zarządzenie przekazania tego gmachu Kurii Wileńskiej.

Znów do województwa jest ślone pismo z nadrukiem „poufne”. A w nim pytanie — czy to prawda, że szkoła likwiduje się? Tymczasem księży salezjanów w marcu 1937 roku zdejmują z cerkwi krzyże prawosławne. Parafianie informują o tym starostwo białostockie. Starostwo, na spotkaniu w Białymstoku proponuje prawosławnym z Supraśla

2000 złotych za odstąpienie cerkwi.

Przełożony salezjanów oświadcza, iż on tej cerkwi prawosławnym nie odda pod żadnym pozorem.

W grudniu 1937 roku zaczyna się „przerabianie” cerkwi. Ze świątyni są wynoszone: Golgota, obraz Ukrzyżowania Pańskiego, obraz Matki Boskiej, trzy krzyże, dwa kioty od obrazów i mniejsze przedmioty kultu. To wszystko jest umieszczone w domu ludowym w Supraślu — na strychu, za sceną i w szatni. Prawosławni uznają to za profanację i piszą listy protestacyjne, bez skutku.

Teraz cała nadzieja w sądzie.

Konsystorz Prawosławny w Grodnie oraz Zarząd Klasztoru Męskiego z siedzibą w Grodnie wytyczyli powództwo przeciwko Skarbowi Państwa i przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu w osobie Kurii Metropolitalnej w Wilnie o przyznanie klasztorowi suprańskiemu prawa własności i posiadania do majątku nieruchomości, składającego się z trzech obiektów niegdyś stanowiących uposażenie tego klasztoru.

Publiczne posiedzenia sądu okręgowego w Białymstoku, w wydziale cywilnym, odbyły się 21 lutego i 15 marca 1938 roku. Sąd obradował w składzie: przewodniczący — wiceprezes K. Wolisz, sędziowie — J. Dąbrowski i E. Zirkwitz. Wyrok zapadł niepomysłny dla prawosławia.

Potem było odwołanie. W archiwach polskich nie natrafiłem na jego losy.

Potem komisja dokonała oszacowania „nieruchomości państwowej byłego klasztoru w Supraślu”. Wszystko wyceniono na 495.954 zł. Wielką cerkiew na 166 tysięcy złotych, a cerkiew św. Jana Teologa na 16.200 złotych. Przy tej pozycji zaznaczono: „wartość jej zmalała, ponieważ świątynia była nie używana”.

Archiwalne zdjęcia dotyczące Supraśla pochodzą ze zbiorów prywatnych p. Aleksandra Mularczyka, wnuka ks. Aleksandra Mularczyka. Fotografia abp. Romuald Jalbrykowski jest własnością Kurii Metropolitalnej Białostockiej.

WIEKOWE PROBLEMY

O zwrot kompleksu budynków klasztoru w Supraślu. Kościół prawosławny zaczął się ubiegać dziesięć lat temu, przy okazji prób o pozwolenie na odbudowę cerkwi Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Twierdził, że przez cały wiek XVI klasztor pełnił rolę centrum duchowego i kulturowego prawosławia. Uzyskał wówczas decyzję odmowną.

W 1991r., tuż przed wizytą papieża Jana Pawła II, do klasztoru powrócili mnisi prawosławni. Piątego lipca tego roku weszła w życie ustawa o uregulowaniu stosunków między Państwem a Kościołem prawosławnym w Polsce. Na jej mocy Kościół mógł się ubiegać o zwrot swoich dóbr. Takie starania podjęto.

W grudniu 1992 roku z rozszere- niami co do niego wystąpił także ks. abp Edward Kisiel. Kościół katolicki twierdził z kolei, że dłużej był właścicielem klasztoru (od roku 1620 do 1838, od 1923 do lat 50.). Bazylianie przebywający tam wchodzi w jego skład. Rozgorzał spór, który dotyczy obecnie budynku, gdzie mieści się Zespół Szkół Rolniczych oraz filia Muzeum Okręgowego. Prezydent Lech Wałęsa, podczas spotkania ze Stanisławem Szuszkiewiczem, prezydentem Białorusi, obiecywał szybkie rozwiązanie go. Z prośbą o zwrot klasztoru do Wałęsy zwróciła się Konfe-

rencia Diecezjalna duchowienstwa prawosławnego i Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Odpowiedzi jeszcze nie nadeszły. W marcu Komisja Majątkowa zwróciła się do abp. Kisiele z prośbą o wycofanie wniosku. Prośba została ponowiona w ubiegłym tygodniu w liście Jana Marii Rokity, szefa Urzędu Rady Ministrów, do abp. Stanisława Szymeckiego. Urząd gotów byłby wyasygnować, w ramach rekompensaty, 400 milionów złotych, na remont kościoła katolickiego w Supraślu. Arcybiskup przebywa jeszcze w Rzymie i nie znana jest jego odpowiedź.

O stanowisko Kurii na dzień dzisiejszy, zapytałśmy księdza kancelarza Adama Krasińskiego:

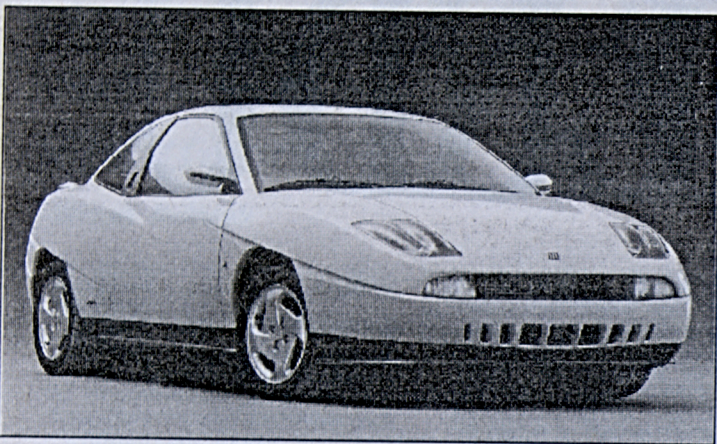
— Problemy te narastały wiekami. Do wyjaśnienia jest kwestia, kto jest właścicielem klasztoru. Trzeba w końcu określić, co zostało zabrane bezprawnie. Co się dalej z nim robi, jest sprawą wtórną.

Podczas rewizyty arcybiskupa Stanisława Szymeckiego, arcybiskup Sawa zaproponował stronie katolickiej podjęcie rozmów.

— Wierzymy, że ksiądz Metropolita Stanisław Szymekki zrozumie złożoną sytuację i podejmie właściwą decyzję — wyjaśnił ksiądz Grzegorz Misiuk — referent ekumeniczny Kościoła prawosławnego. (J.B.)

■ Cztery koła

MOTORYZACJA



Uwaga, nowość

FIAT COUPE

Po kilkunastu latach przerwy Fiat wraca do produkcji samochodów sportowych. Nawiązuje tym do wspaniałych tradycji — Fiata 2300, Fiata Dino, modeli „130” i „124”.

Nowa wersja Fiata coupe jest efektem kilku lat pracy Fiat Styling Centre i znanej firmy stylistycznej Pininfarina.

Nowe auto mierzy 4,25 m, ma dwoje drzwi i cztery miejsca we wnętrzu. Do napędu użyto czterocylindrowego silnika z techniką wielozaworową o pojemności 2,0 litrów i mocy 140 lub 190 KM (wersja z turbodoładowaniem).

Oficjalna prezentacja Fiata coupe przewidziano w końcu 1993 roku. (Jag)

Jak to działa?

KLIMATYZACJA

Znana jest anegdota o milionerze, który udusił się we własnym nowym cadillacu, jadąc z zamkniętymi oknami w piekielnym upale. Powodem zgonu była oczywiście nadmierna temperatura, a okien nie otworzył dlatego, bo nie chciał się przyznać, że w jego aucie zepsuł się układ klimatyzacyjny...

Nasi bywali w świecie rodacy, zwłaszcza ci po pobycie w USA, wracając w domowe pielesze i oglądając auto sąsiada zadają zawsze jedno podstawowe pytanie: a masz „erkondyszyn”? Oczywiście chodzi o spolszczoną nazwę klimatyzacji — air condition.

Ludzie posiadający samochody z układami klimatyzacyjnymi wiedzą doskonale, jak to wygodnie, szczególnie w lecie. Niestety, auta tak wyposażone nie są zbyt często spotykane w Polsce, chociaż za sprawą prywatnego importu jest ich coraz więcej. A zatem na jakiej zasadzie działa ów „erkondyszyn”? Odpowiedź jest banalnie prosta: na podobnej jak domowa chłodziarka, z tym, że występują tu pewne różnice.

Cały układ składa się z kilku podstawowych zespołów: sprężarki, skraplacza i parownika. Podobnie jak w lodówce, jest jeszcze czynnik chłodniczy. Przez całe lata wykorzystywano do tego celu freon, ale ostatnio z uwagi na powiększającą się dziurę ozonową, wycofano się z używania tego czynnika. Obecnie najczęściej stosowany jest środek oznaczony jako R 134 A.

Jedziemy. W aucie robi się zbyt ciepło, wystarcza jeden ruch kierownicy i włączony jest system klimatyzacji. Zaczyna pracować sprężarka napędzana przez silnik samochodu. W procesie sprężania rośnie ciśnienie i wraz z nim temperatura czynnika chłodniczego doprowadzanego do skraplacza. Jest on umieszczony w komorze silnika i podobnie jak chłodnica wystawiony na strumień przepływającego powietrza. Odbiera on ciepło od czynnika chłodniczego, obniżając znacznie jego temperaturę.

Proces wymiany energii powoduje zmianę stanu skupienia czynnika chłodzącego i skraplacza opuszcza on w postaci płynnej. Z kolei przepływa do parownika, gdzie

przy użyciu zaworu rozprężnego jest rozpylany i — dzięki doprowadzeniu ciepła — z powrotem zmienia się w gaz. Niezbędne w tym procesie ciepło parowania jest odbierane z powietrza wpływającego do wnętrza samochodu. Tym samym osiąga się efekt obniżenia temperatury wewnątrz auta.

Układ taki ma dużą bezwładność i bez odpowiedniej regulacji stałby się przekleństwem, a nie błogosławieństwem zmotoryzowanych. Dlatego też za zainstalowaniem w strumieniu powietrza parownikiem umieszczono wymiennik ciepła instalacji ogrzewającej samochód. Dzięki niemu można bardzo precyzyjnie podgrzać z reguły mocno wychłodzone powietrze, osiągając optymalną temperaturę.

Jak już wspominałem, czynnik chłodniczy opuszczający parownik ma postać gazu. Ma on wówczas lekko podniesioną temperaturę i niskie ciśnienie. Z chwilą wlotu do sprężarki rozpoczyna się nowy cykl wymiany energii. I tak w kółko...

Oprócz utrzymywania równomiernej ciepłoty wnętrza — najczęściej między 20-25 stopni Celsjusza — układ klimatyzacyjny daje jeszcze inny korzystny efekt, usuwa mianowicie nadmiar wilgoci z powietrza przepływającego wokół parownika. Dzięki temu jest znacznie ograniczone osadzanie się wilgoci na wewnętrznych powierzchniach szyb samochodowych, nawet w czasie wilgotnej i zimnej pogody, a więc wiosną i jesienią.

Klimatyzacja funkcjonuje najlepiej, gdy odcięty jest dopływ świeżego powietrza — przez otwarte okna — a dmuchawa pracuje na wysokim biegu, wymuszając cykliczny obieg powietrza zamkniętego we wnętrzu samochodu. Jego wilgotność obniża się przy każdym kontakcie z parownikiem.

Ustawiony na prawidłową, a zatem nie nadmiernie niską temperaturę, układ klimatyzacyjny jest w stanie wyraźnie poprawić samopoczucie podróżujących autem ludzi. W tym kontekście może wcale nie zaskakiwać zachowanie wspomnianego milionera — chciał jak najlepiej, wyszło fatalnie. Co wcale nie oznacza, że klimatyzacja się nie sprawdza, poza Antarktydą oczywiście.

(Jag)

WULKAN PROSTYTUCJI

W sobotnie noce na poboczu czeskiej szosy E55 stoi nie mniej niż trzysta młodych kobiet. Słychać czeski, rumuński, bułgarski, węgierski, niemiecki. Kierowcy ciężarówek, pokonujący drogę między Berlinem a Pragą, nazywają ten dwunastokilometrowy odcinek „Szosa taniej miłości”. Podróżnicy mogą się pokrzepić frytkami i kielbaskami, kazać umyć samochód, a za jedyne 30 dolarów zabrać dziewczynę — zdarzają się nawet piętnastolatki — na pół godziny w krzaki, do kabiny lub podłogę motelu. Sutenerzy czekają w samochodach dalej od pobocza.

Rozwojowi handlu seksem sprzyjał upadek imperium sowieckiego, łatwiejsza dostępność wiz, nierówność dochodów na świecie. Nie wiele zakątków na ziemi oparło się pączkującej prostytucji. Europa Wschodnia, pruderijna pod panowaniem komunizmu, teraz jest pełna ulicznicy i usprężona domami publicznymi. W nepalskich wioskach w Himalajach około siedmiu tysięcy młodych ludzi rocznie sprzedawanych jest do lunaparów Bombaju. W Brazylii 25 tys. dziewcząt zostało zmuszonych do prostytucji w osiedlach górniczych nad Amazonką. Nigeryjskie ulicznice zapelniają Bolonię, a okna dzielnic czerwonych świateł w Antwerpii są pełne młodych dziewcząt z Ghany w koronkowej bieliźnie. Do salonów masażu wokół Miami, własności kubańskich imigrantów, importowane są prostytutki z Kolumbii, Nikaragui i Kanady.

Władze przykrywają oczy na sprawy najstarszego zawodu świata. Jak sprzeciwić się stu tysiącom Niemców jeżdżących co roku na wycieczki do Tajlandii? Nikt z nich nie interesuje się, ile z dwóch milionów tajlandzkich prostytutek to nieletnie, ile zostało sprzedanych przez rodziców czy mężów do domów publicznych, ile porwano ze wsi w Birmie, Laosie i południowych Chinach.

Na konferencji organizacji kobiecych z południowo-wschodniej Azji w 1991 roku oszacowano, że od połowy lat 70. na świecie sprzedano 30 milionów kobiet.

Wassyla Tamzali, dyrektorka departamentu praw kobiet w UNESCO: „Przemysł seksualny to piekielne wysiłki klientów i sutenerów, starających się dostarczyć jak najwięcej nowych doświadczeń. Sprzedaż czternastolatek jest powszechna, to już banal”.

Natasza, wskakuj do łóżka

Niewielu przypuszczało, że zniknięcie żelaznej kurtyny doprowadzi do exodusu przyciśniętych biedą kobiet ze Wschodniej Europy, zdecydowanych na sprzedaż samych siebie. Jedna czwarta z 200 tys. niemieckich prostytutek pochodzi z byłego bloku wschodniego. Czarterowe samoloty pełne Rosjank ładują nawet na purytańskim Środkowym Wschodzie, w Dubaju. Po wygaśnięciu czternastodniowej wizy Rosjanki powracają do domów, dzwigając kolorowe telewizory. W Gallery, nocnym klubie w Brukseli, naga węgierska para demonstruje na żywo akt seksualny przy akompaniamencie nagranych jęków. Połowa peep show'ów w „stolicy” Europy jest zapelniona przybyszkami z Europy Wschodniej; rok temu, według policyjnych danych, stanowiły one tylko 1%.

W Tel Awiwie liczba domów publicznych podskoczyła z 30 do 150, przede wszystkim dzięki napływowi Rosjanek. Bary co większych chińskich miast proponują blondwłose, niebieskookie rosyjskie „hostessy”. Ponad setka kobiet z Bułgarii, Polski i Rumunii przyjechała do Modeny (Włochy) podpisawszy kontrakt jako tancerki u agenta teatralnego, który po-

tem je zmuszał, żeby „były mile dla klientów”. Agenta czeka proces.

Wojna nie zakłóca dochodowego procederu. W Kac, skupisku zrujnowanych domów w północnej Serbii, ciemnowłosa, półnaga Valenka kręci się po barze. Za godzinę bierze 62 dolary. Ma 24 lata. Przyjechała z Doniecka, gdzie jej rodzice zarabiają 2 dolary tygodniowo. Jest żoną serbskiego stręczyciela. „Wiele Ukrainek zazdrościłoby mi szansy, która mi się trafiła”.

Mniej szczęśliwe są żony klientów. W tureckim rejonie Morza Czarnego wskaźnik rozwodów w ostatnich trzech latach podskoczył o 20 proc., szybko rośnie liczba zakażeń rzeżączką i kiłą. To efekt inwazji tysięcy „Natasz” z Moldawii i Białorusi. „Natasza yat asagi” (wymawiaj: jataszi) to nowy okrzyk godowy. Po turecku oznacza: „Natasza, wskakuj do łóżka!”.

Prostytutki za dnia handlują towarami, w nocy seksem. W mieście Hopa trzy lata temu nie było ani jednego hotelu, teraz jest ich 32. „Region Morza Czarnego stał się wielkim domem publicznym” — mówi Kemal Unlüer, urzędnik w Trabzonie.

Noc z „Nataszą” może kosztować 150 dolarów, więc złote łańcuchy znikają z szyi czarnomorskich mężczyzn. „Kocham te Natasze” — wzdycha celnik na granicy gruzińskiej. Hasan D., robotnik hotelowy wyjaśnia: „Zonaci nie chcą robić z własnymi żonami tego, co obejrzą na filmie pornograficznym”. Irina, rosyjski magister historii sztuki, mówi bez ogródek: „Doim Turków ze wszystkim, co posiadają”.

Jak bochenek chleba

Na każdą zadowoloną Nataszę ile przypada ofiar sutenerów i gangów? „Prawie wszystkie te kobiety są wykorzystywane” — utrzymuje pracownica socjalna z Antwerpii, Patsy Sorenson, która pomogła w ucieczce ponad czterdziestu prostytutkom ze wschodniej Europy. „Mafia gruzińska jest bardzo okrutna: gwałci, nie cofa się przed biciem ani użyciem pistoletu”. Francine Meert, szefowa Le Nid, brukselskiej grupy pomocy, mówi: „Wielu tym dziewczętom brakuje przednich zębów. Mówią, że spadły ze schodów. Ale jest ich tak dużo, że albo ten biznes ma najgorzej utrzymywane schody na świecie, albo ktoś im żeby powybił”. W domu publicznym w Bautzen, w Niemczech, w zeszłym roku kobiety były bite kijami i poddawane wstrząsom elektrycznym. W Pradze dziewczęcy cięto żyłkami.

W Rosji 75 proc. bezrobotnych to kobiety. „Ich naiwność jest niewiarygodna” — mówi Peter Volso-be, z brygady policyjnej z Pradi. — „Wizja zarobków w twardej walucie oszałamia te dziewczęta”.

Pewna rosyjska studentka filologii niemieckiej dostała zaproszenie do Niemiec, by pogłębić edukację. Sprzedała magnetofon, żeby kupić prezenty dla rodziny, która miała ją gościć. Zaraz po przyjeździe znalazła się w domu publicznym. Inni handlarze podają się za pracowników agencji matrymonialnych. W filmie dokumentalnym, pokazanym w belgi-

skiej telewizji, Tibor — wysoki, przystojny węgierski sutener, zdradził swoją metodę: „Pojechałem do Rumunii, bo słyszałem, że tam wiele dziewcząt chce emigrować. Wybierałem takie, których zniknięcia nikt by nie zauważył, które mieszkały samotnie. Nikt ich nie szukał. To tak, jakbym sprzedał bochenek chleba”.

Wybór czy przymus?

Prostytucja pełni ważną rolę w rozprzestrzenianiu się AIDS. „Jeśli prostytutka łapie AIDS — mówi Peter Racine, który pracuje z dziećmi na ulicy w Tegucigalpie — odsyłają ją do małego puebla, gdzie dalej pracuje”. W Berlinie niemieckie prostytutki narzekają na Polki, które chcą szybko zarobić na utrzymanie rodziny i wracać do domu. „Ich wiedza o AIDS jest żadna — mówi pracownik socjalny, Wiltrud Schenk. — Są zakłopotane na sam dźwięk słowa kondom”. W Bombaju jedna trzecia prostytutek jest zarażona wirusem HIV. Liczba nosicieli z sześciu przypadków w 1986 r. wzrosła dzisiaj do miliona.

Co robić?

W zeszłym roku papież Jan Paweł II wyraził „przeżalenie hańbiącą praktyką turystyki seksualnej”. Te kwestie omawiano w parlamentach Szwecji, Danii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Tajlandii i Cypru. Niemcy uszczelnili prawa przeciw handlowi żywym towarami. Belgia zdecydowana jest na to samo. We Francji wprowadzono specjalną linię telefoniczną z pomocą dla prostytuowanych dzieci. Ale powstrzymanie handlu seksem to zadanie policji.

Ofiary-cudzoziemki, nie znając języka kraju, do którego zostały uprowadzone. Poza tym niechętnie się skarżą, ze strachu przed karą sutenera lub przed deportowaniem. Policja staje przed pytaniem: które kobiety są prostytutkami z wyboru, a które są zmuszane?

Wielu oficerów lekceważy problem. „Prawie wszystkie dziewczęcy, które przyjeżdżają do pracy w kabarecie wiedzą, w co się ładują — mówi szwajcarski biurokrat. — Nie możemy zreformować światowej moralności”.

Pomimo takich poglądów, w Wiedniu, na Światowej Konferencji Praw Człowieka, grupa antyprostytucyjna proponuje całkowity zakaz seksu za pieniądze, czyli zabronienie każdej, nie tylko wymuszonej prostytucji. Propozycję popiera UNESCO. Zalegalizowana prostytucja, jak w Holandii czy Niemczech, „to otwarte drzwi dla handlarzy” — utrzymuje Janice Raymond z amerykańskiej Koalicji Przeciw Handlowi Kobiętami. Wielu jednak ekspertów twierdzi, że tak radykalne podejście byłoby niepraktyczne. „Prostytutki powinny być lepiej opłacane, chronione przed wykorzystywaniem, a nawet włączone do systemu ochrony socjalnej” — uważa Marie-France Botte, która działa w centrach pomocy dla dziecięcych prostytutek w Tajlandii. — „Moralizowanie do niczego nie doprowadzi”.

Na podstawie „Time”
oprac. ADELA SKRYCKA

WPRI w Suwałkach ogłasza przetarg nieograniczony na

**SPRZEDAŻ SAMOCHODU
MARKI POLONEZ**typ — 1,5 SLE, rok produkcji 1989,
cena wywoławcza 55 mln złotych.

Przetarg odbędzie się w biurze Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Realizacji Inwestycji w Suwałkach ul. Sejneńska 51 w dniu 26 lipca 1993 r. o godz. 10.00.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się 2 sierpnia 1993 r. o godz. 10.00.

Samochód można oglądać w dni robocze w godz. 9.00-13.00 w garażu przy ul. Sejneńskiej 51.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu na konto WPRI Suwałki Nr 377809-1270 lub w kasie przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
k 1888-101-244 Warszawa, ul. Bema 65
Tel. 32-02-41. 32-58-62 w. 18,
32-29-64 w. 18, Fax 32-13-89**NAJWIĘKSZA W POLSCE****HURTOWNIA GIER I ZABAWEK!**

Bezpośredni i wyłączny dystrybutor gier i zabawek dla wszystkich w wieku od 4 do 99 lat, największych firm zachodnich! Instrukcje w języku polskim! Kolorowy, firmowy folder wysyłamy bezpłatnie na życzenie klienta!

Zapraszamy do naszej hurtowni!
k 1885-0**matrymonialne**„HALSKA, ŻARY SKRYTKA 12 KOJARZY MAŁŻENSTWA FOTOKATALOGI. Dołączającemu wy-cinek ogłoszenia udzielimy 10% zniżki opłaty członkowskiej.
k 1816-0ZACHODNIONIEMIĘCKIE Biuro matrymonialne oferuje bezpłatnie Polkom partnerów. Partnervermittlung, Postfach 512, 5020 Frechen 5, BRD.
k 1868-0**mieszkania**SPÓŁKA „COM-PRI” sprzedaje szeregowki na Os. Północ IV w Suwałkach. Tel. 54-68.
Sg 4784-00SPÓŁDZIELNIA Mieszkaniowa Budowy Domów Jednorodzinnych i Wielorodzinnych w Suwałkach posiada do sprzedaży — za gotówkę i na kredyty hipoteczne — mieszkania od M-2 do M-4 oraz prowadzi nabór na mieszkania od M-1 do M-4. tel. 54-68.
Sg 4785-00DO WYNAJĘCIA M-4, 754-346.
g 6813-00M-4 centrum Suwałki, II piętro, sprzedam. Suwałki, tel. 32-28 po 20.00 21-49.
Sg 6673-1DO WYNAJĘCIA kawalerka w bloku. Łomża 33-31.
tg 6601-1M-3 w cetrum Łomży pilnie sprzedam, tel. 48-95.
tg 6603-00M-4 własnościowe sprzedam, Łomża ul. Kasztelańska 2/7. tel. Zambrow 30-92 po 15.00.
tg 78-0**usługi**AUTOMATYCZNE pralki naprawa 522-540.
g 55-0SKUP fryzów dębowych i brzoźowych eksportowych. Usługowe przetarcie dużych średnic drewna. Wydmyny tel. 32 k/Gizycka.
g 12-0OGRODZENIA cementowe, szamba składane, 762-326.
g 57-1M-3, I piętro, komfort, telefon, garaż — sprzedam Hajnówka 49-37.
g 59-1AUTOALARMY — zakład autoryzowany — inż. SOSNOWSKI — Gedymina 21.
g 6404-0AUTOALARMY, alarmy, znakowanie „KOMBIT”, 436-095.
g 8-0AUTOMATYCZNE pralki — naprawa, 755-613.
g 6780-0**FARMBEST
EXPORT-IMPORT**17-100 Bielsk Podlaski,
ul. Piłsudskiego 41
tel. 24-36, 24-93, fax 24-36**UWAGA PRZEDSIĘBIORCY**

branży rolno-budowlanej

Firma „Farmbest” bezpośredni importer materiałów budowlanych nawozów sztucznych oferuje ilości hurtowe:

- Eternit 8-falisty 113x175 27.000 zł/arkusz
- Grzejniki żeliwne 42.000 zł/szt.
- Papa wierzchniego krycia 5.000 zł/ m²
- Rury cementowo-azbestowe
φ200 80.000 zł/mb
φ150 40.000 zł/mb
- Saletra amonowa 1.500.000 zł/t
- Sól potasowa 1.350.000 zł/t

k 1880-0

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY,
Łagodna 14/12 (przystanek 7 przy Swobodnej)
• układanie glazury • tapetowanie
• posadzki • ścianki, tynki
Gwarantujemy solidność i jakość
(Rachunki i ulgi).
g 50-1CHOROBY przenoszone drogą płciową i skóry,
prof. dr hab. Adam JAKUBOWSKI — poniedziałek, środa, piątek.Lek. Maria SOSZKA-JAKUBOWSKA — wtorek, czwartek. Białystok, ul. Waszyngtona 14B, Xlp. godz. 17-19 tel. 331-777.
g 6869-0LEKARZ specjalista ginekolog Lech Kostewicz, Ostrołęka, Bogusławskiego 6, poniedziałek, środa, piątek: 17-18.00.
tg 6510-0USUWAM u dzieci, dorosłych blizny, przebarwienia, tatuaże, rozstępny metodą bezbolesną, bezkrwawą unikalnym urządzeniem Skin Abrader. Lek. deratolog Urszula Chelchowska, Ostrołęka, Traugutta, tel. 20-84.
tg 6515-0MEDIN — rok założenia 1988 — bezoperacyjne leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty. Zapisy: 222-68.
k 1866-0**zwierzęta**ROTTWEILER szczenięta sprzedam, 287-52.
g 39-1**wynajem**STANCJA małżeństwa, Dojlidy Górne, ul. Solnicka 3.
g 6805-1„DOMINIUM” — kompleksowa obsługa nieruchomości — wynajem, Lipowa 16a, 219-40 (8.30-17).
g 5896-0L & B NIERUCHOMOŚCI — SPRZEDAŻ — KUPNO — WYNAJEM, Suraska 1, 217-56.
g 6220-0MIESZKANIA 4-pokojowe: Zielone Wzgórze — 72,4 m², 304 min, ul. Waszyngtona — 72,5 m², 333 min — pilnie sprzedam Agencja „AMICUS”, Sienkiewicza 22, 435-872, 436-208.
g 41-0Z POWODU wyjazdu sprzedam, wydzierżawie Lokal Gastronomiczno-Rozrywkowy 200 m², 53-38, Łomża.
tg 6511-1**nieruchomości**DOM z działką budowlaną — sprzedam. Osiedle Dojlidy. Tel. 619-448, (po 21).
g 62-1ALMA nieruchomości, mieszkania kupno-sprzedaż-zamiana Elk Kościuszki 18, tel. 10-45-93.
k 1871-1BIAŁOSTOCKA Giełda Mieszkaniowa Agencji „AMICUS” kupno-sprzedaż mieszkań, domów, działek. Wycena nieruchomości. Sienkiewicza 22, 435-872, 436-208.
g 6351-0SPRZEDAŻ dom, działkę, Strzeleca 11.
g 44-1ATRAKCYJNY dom (250 m²) położony 30 m od trasy Marki pod Warszawą — cena przystępna. Marki ul. Stawowa 4.
tg 5985-00SPRZEDAŻ dom z działką w Grajewie, tel. 38-80.
g 6875-00SPRZEDAŻ dom drewniany i budynek murowany z garażem. Augustów, ul. Zielona 4, woj. suwalskie.
p 402-1**PHU GROS BEZPOŚREDNI IMPORTER z CHIN
oferuje OBUWIE po bardzo niskich cenach**

- ☆ Sandały damskie od 60.000 zł
- ☆ Tenisówki damskie i dziecięce od 35.000 zł
- ☆ Trampki męskie od 42.000 zł

Upust przy większych ilościach.

Zapraszamy hurtownie i sklepy w godz. 9-16.

• Warszawa ul. Zamiejska 17 tel./fax 6795261

• Białystok ul. Płażowa 17 tel. 414-170 w 30 fax 413311.
g 18-0BIAŁYSTOK,
ul. 1000-Lecia Państwa Polskiego 2
telefon 750-618
w 63

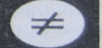
PAPIERY - KARTONY - FOLIE

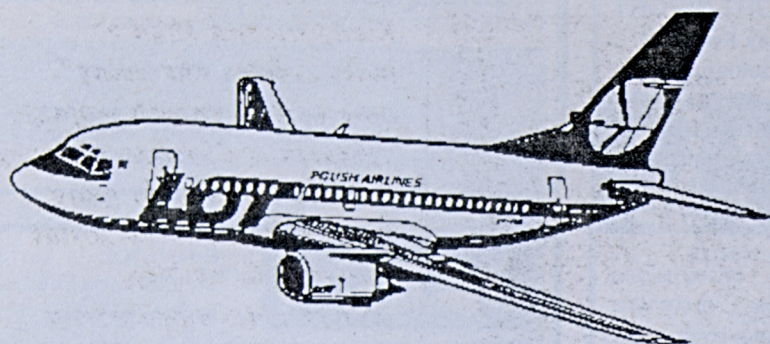
OFERUJE

- kartony ozdobne i kredowane
- papiery etykietowe, offsetowe, kserograficzne, kredowane i do telefaksu
- farby sitodrukowe, offsetowe, restrowe
- papiery, etykiety i folie samoprzylepne
- chromoluxy

Zapraszamy
g 58-1Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem”
ul. UTRATA 28 A, 16-400 Suwałki**wydzierżawi na dogodnych warunkach
Restaurację „Jaćwieska” o powierzchni 400 m²
przy ulicy 1-go Maja**

Informacji udziela się pod numerem tel. 37-97.

Oferty należy składać pod w/w adres.
Sg 3-1SPRZEDAŻ dom, Bielsk Podlaski. Grunwaldzka 14.
p 388-00DOM z sadem sprzedam. Suwałki tel. 62-888.
Sg 5700-0SPRZEDAŻ bar gastronomiczny z dyskoteką, dobrze prosperujący (160 m²), góra mieszkalna. Działka 1,17 ha z możliwością rozbudowy w Długoborzu II — 43, gmina Zambrow. tg 79-0SPRZEDAŻ plac, Łomża, Wesola 89.
tg 77-1SPRZEDAŻ ziemię za Starosielcami, ul. Marczykowska 30.
g 6881-1NIĘDROGO sprzedam działkę budowlaną 6000 m². Hryniewicze i działkę rolniczą 6300 m² za 35 mln. Lewickie 33.
g 9-1ZAGOSPODAROWANA działka 570 m, dom 100, centrum Bielska Podlaskiego sprzedam. Bielsk Podlaski, Targowa 128 — 10 czerwca lub telefon Warszawa 625-66-08.
p 410-00BUDOWĘ pawilonu, handlowo-mieszkalnego (dwupiętrowy — 217 m²). Elk, 10-39-45.
k 1830-00**sprzedam**MOTOCYKL wyścigowy 250 cm³, Jawa Enduro 250 Cross CZ-125, nowy tel. 268-67.
g 64-1TRAKI nowe 431-095.
g 52-1C-360 1887 Łupianka Stara 19.
g 65-0„SKOLODEX” Smolniki koło Stawisk oferuje sprzedaż hurtową i detaliczną słoików i nakrętek, tel. 55-98 Stawiski.
tg 75-07-0KOMBAJN zbożowy, ciągnik U-1201. Białystok, 188-131.
g 68-1BMX, komputer ATARI 800XC + gry i magnetofon, Bielsk Podlaski tel. 36-97.
g 58-1CIAGNIK C-360 (1988), kopaczka elewatorowa, ładowacz tur 2, tanio sprzedam, Gackie 11 k/Grajewo.
g 67-1SNOPOWIAZAKĘ WC-5, Roszki Ziemiaki 3, gm Sokół.
g 61-0POLSKA prasę Z-224, Łozowo 61, Dąbrowa Białostocka.
g 60-0KOMBAJN zbożowy (1988) sprzedam. Jan Pociorko Małe Raczkki, suwalskie.
Sg 96-1SPRZEDAŻ willę stan surowy (230 m²), działka 800 m² plus budynek parterowy mieszkalny. Suwałki, Szwajcaria 39.
Sg 97-1FREZARKE narzędziową, piec gazowy, narzędzia do obróbki frezarskie sprzedam. Suwałki 61-432.
Sg 14-1PRZYCZEPE jednoosiową wywrotkę nową oraz sprężarkę do T40M ZSRR sprzedam. Antoni Pieczulis. Pelele gm. Puńsk.
Sg 7-1CIAGNIK Ursus 385, ładowacz Wir z podnoszoną kabiną do rozładunku wagonów itp. sprzedam. Raczkki 1-go Maja 37.
Sg 11-1CIAGNIK sidłowy Kamaz plus naczepra wywrotka 18 t. sprzedam. Przerosił ul. Dworna 11.
Sg 12-1SKUTER wodny, działkę nad jeziorem Okmin, Komputer 386 SX sprzedam. Suwałki 61-432.
Sg 12-1CIAGNIK C — 360 sprzedam. Grzegorz Rutkowski Mauda 16-407 Wiżajny.
Sg 9-1SAMARĘ 1500 (prod. 1991) 2109, pięciodrzwio-
wą, wersja fińska. tel. 168-831 Łomża.
tg 82-1URZĄDZENIA sklepowe. Grzybowce tel. 180-681.
g 49-1UZBROJONĄ działkę Kleosin 15-38-15 godz. 16-21.
g 48-1PRZYCZEPE campingową N126 sprzedam. Suwałki tel. 44-16.
Sg 100-1**sklepy**OD 500.000 do 1.000.000 zł: okna szwedzkie z żaluzjami, drzwi, kuchnie elektryczne, lodówki, lodówki-zamrażarki, pralki automatyczne. Piątnica ul. Włosciańska 12, tel. 17-12-05.
tg 81-1**różne**POTRZEBNA osoba do opieki nad chorą w z-
mian za mieszkanie i utrzymanie. Suwałki 70-75.
Sg 8-1**samochody**FIATA Ritmo (1982) sprzedam. Suwałki, Waryńskiego 21/20.
Sg 101-1CARO 1,6 zielony metalic (1992) — sprzedam, tel. 183-549.
g 54-1ŁADĘ 1300 sprzedam. Krzywka, Żyliny.
Sg 98-1AUTO-CZĘŚCI — skoda, PF 126p, gaśnice, ogumienie, akumulatory, oleje, autochemia, akcesoria. Łomża, Aleja Legionów 7c box 9 tel. 168-522 po 18.00.
tg 73-0



*Od lat
jesteś
naszym gościem
- dziś my u CIEBIE*

Nowe przedstawicielstwo PLL LOT S.A.
Białystok, ul. Waryńskiego 2
(dojazd od ul. Lipowej)
tel. 523499 i 523021

POLSKIE LINIE LOTNICZE



**POLEĆ
WSZYSTKIM
CO POLSKIE**

TRUP W WANNIE

Zwłoki mężczyzny, ubranego jedynie w spodnie, były oparte o brzeg wanny od strony ściany. Nogi zgięte w kolanach zwisały z krawędzi wanny. Piers pokrywała brunatna substancja. W pokoju, na rozłożonej wersalce, leżały liczne odłamki stłuczonego szkła, w tym dwie szyjki od butelek. Pomiędzy wersalką a łóżkiem leżał nóż kuchenny. Na ścianie kuchni wisiał kalendarz z datą „Sobota, 19 listopada 1992 roku”...

Jerzy Krass

Dwudziestego trzeciego listopada 1992 r. ok. godz. 11 anonimowy telefon powiadomił Komendę Rejonową Policji w Białymstoku, iż w mieszkaniu przy ul. Waszyngtona 24 znajdują się zwłoki mężczyzny. Po przekazaniu tej informacji rozmówca natychmiast odłożył słuchawkę.

Pod wskazany adres natychmiast wysłano radiowóz. Już na korytarzu policjanci zwrócili uwagę, że drzwi mieszkania nie są zamknięte. Poprosili więc jednego z lokatorów, aby wszedł razem z nimi. Gdy zajrzał do łazienki, powiedział:

— **To Adam M....**

Nie było wątpliwości — zbrodnia. W trybie pilnym utworzono grupę operacyjno-dochodzeniową wraz z fachowcami od wykrywania i utrwalania najmniejszych nawet śladów. Poddano dokładnym oględzinom brunatne plamy na pościeli, liczne odłamki szkła wokół stołu i na dywanie, a także buty, nóż stołowy i rozbity telewizor znalezione w ogródkach działkowych w pobliżu budynku.

Biegły z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej, po przeprowadzonej sekcji zwłok stwierdził, iż obfity krwotok spowodował u Adama M. szybką utratę świadomości. Po otrzymaniu ciosu nożem w serce nie był w stanie uczynić nawet kroku. Od zadania ciosu do utraty świadomości upłynęły zaledwie dwie-trzy minuty. Zgon nastąpił niemal natychmiast. Zwłoki odnaleziono w dwa-trzy dni po śmierci.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: kto jest zabójcą — poczęto ustalać krag bliższych i dalszych znajomych Adama M., kto go odwiedzał, z kim utrzymywał kontakty oraz — najważniejsze — kto był w mieszkaniu 20 lub 21 listopada ub. r., w dniach uznanych za przypuszczalnie, ale zarazem najbardziej prawdopodobną datę popełnienia morderstwa.

Przeprowadzono rozmowy z ogromną liczbą osób. Dotarło nie tylko do mieszkańców ul. Waszyngtona, ale także ulic sąsiednich — Szpitalnej i Żelaznej, personelu sklepów, kiosków i kawiarni.

Zwrócono uwagę, że od rana 23 listopada ub. r. obok domu przy ul. Skłodowskiej 11, czyli stosunkowo niedaleko miejsca, gdzie zamordowano Adama M., stoi polonez nie będący własnością żadnego z okolicznych mieszkańców.

— **Porzucony albo ktoś się zgłosi. Na wszelki wypadek zaczekamy w pobliżu i sprawdzimy** — zdecydowali policjanci. Niebawem nadeszła wiadomość, że tego dnia nad ranem pojazd został skradziony z garażu przy ul. Konopnickiej 5.

Ok. godz. 20 do poloneza wsiadło dwóch mężczyzn i wtedy...

— **Policja, proszę okazać dokumenty...**

Dwaj zatrzymani mężczyźni, 39-letni **Zenon T.** (siedem wyroków, m.in. za kradzież pojazdu, napad i włamanie) i 28-letni **Ryszard Mieczysław K.** (pobicie oraz włamanie i kradzież) nie bardzo potrafili wytłumaczyć, skąd w ich posiadaniu znalazły się kluczyki do samochodu. Wyraźnie też zaniepokoił się, gdy zapytani zostali o Adama M. i mieszkanie przy ul. Waszyngtona 24, a także — czy wiedzą, co kodeks karny przewiduje za zabójstwo. Zwłaszcza Ryszard Mieczysław K. miał się czym martwić. Ukrywając się bowiem przed odbyciem kary pozbawienia wolności, kilkakrotnie w listopadzie ub. r. nocował w mieszkaniu Adama M. Nie wiec dziwnego, że znalazł się w kręgu podejrzanych, ponieważ nie dysponował przekonującym alibi na 20 i 21 listopada ub. r.

Nieoczekiwany zwrot w śledztwie nastąpił, gdy w kilka dni po zatrzymaniu Zenona T. i Ryszarda Mieczysława K. do policji zgłosił się **Jerzy B.** Jak wynikało z jego wyjaśnień, przyszedł on wieczorem 19 listopada do mieszkania Adama M. Byli tam już — oprócz gospodarza — Ryszard Mieczysław K. i Zenon T. Między tymi obu panami a Adamem M. wywiązała się sprzeczka z blahego powodu, jakim była ocena jakości telewizora, który uprzednio przyniósł Ryszard Mieczysław K. Wobec wynikłego sporu Zenon T. po prostu wyrzucił telewizor z mieszkania.

Oburzyło to Adama M. Doszło do szarpaniny i bijatyki z udziałem Zenona T. i Ryszarda Mieczysława K. Obaj bili gospodarza po całym ciele. Zenon T. posłużył się również butelką, która w pewnym momencie uległa rozbiciu.

Gdy przestali bić, Adam M. wyszedł z pokoju do łazienki. Za nim udał się Zenon T. Doszło do ponownej sprzeczki. W pewnym momencie Zenon T. sięgnął po nóż... Po kilku minutach Ryszard Mieczysław K., Zenon T. i Jerzy B. wyszli z mieszkania. Było to w nocy z 19 na 20 listopada ub. r.

Minęło kilka dni. 23 listopada nad ranem Zenon T. włamał się do garażu przy ul. Konopnickiej 5. Krótko pojeździł po mieście, potem pozostawił auto na ul. Skłodowskiej. Wieczorem zjawił się wraz z Ryszardem Mieczysławem K. Wtedy obaj zostali zatrzymani.

Niebawem Zenon T. i Ryszard Mieczysław K. zasiała na ławie oskarżonych. Prokurator wśród dowodów rzeczowych przedstawił m.in. koszulę Adama M., nóż stołowy, dwie szyjki od butelek, nóż kuchenny, koszulę i kurtkę Zenona T. Zeznawać będzie piętnastu świadków i czterech biegłych. ■

■ Poczet „ojców chrzestnych”



Kiedy wiosną 1924 r. mały „ojciec chrzestny” powrócił ze swoich wojaży, sytuacja w Chicago nie wyglądała dobrze. Co prawda gang braci O'Donnellów został doszczętnie rozbity, jednak z doświadczonym bandytą O'Banionem Al Capone nie umiał sobie poradzić. Ten zaś, w dodatku, bezczelnie zdradził agentom federalnym adres jednej z największych, tajnych rozlewni whisky, należącej do Torrio. Takiej zniewagi żaden szanujący się Sycylijczyk nie mógł wybaczyć. Wkrótce nadarzyła się znakomita okazja do zemsty.

MAŁY CEZAR

Johnny Torrio, który w 1920 r. został szefem chicagowskiego gangu po zabitym Jimie Colosimo, także urodził się na Sycylii. Jako dziecko znalazł się w Nowym Jorku i tam właśnie zdobył doświadczenie w trudnym, bandyckim rzemiośle. Zajmowanie się burdelami, tajnymi kasynami gry i szantażem nie przeszkadzało mu wcale uchodzić za człowieka spokojnego, o pewnej kulturze i oglądzie towarzyskiej.

To właśnie Torrio, jako jeden z pierwszych przedstawicieli amerykańskiego świata przestępczego, dostrzegł wielkie możliwości kryjące się w handlu nielegalnym alkoholem. Miało to miejsce jeszcze przed wprowadzeniem pełnej prohibicji. Sprytny gangster publicznie nawoływał do walki z alkoholizmem w Stanach Zjednoczonych, wpłacał znaczne kwoty na ten cel, jednocześnie zaś zakładał tajne gozelnie i rozlewnie, zamawiał w hutach szkła duże ilości płaskich butelek, tzw. „piersiówek”. Kiedy tylko pozbył się „Wielkiego Jima” Colosimo, wódczany interes ruszył pełną parą.

Torrio zachowywał się przy tym jak właściciel całkiem legalnego przedsiębiorstwa. Codziennie rano szofer odwoził go do jego „biura”, które mieściło się przy South Wabash Avenue. Stąd boss wydawał polecenia swoim ludziom, tutaj przyjmował interesantów. Nie przeszkadzało mu wcale, że w tym samym budynku znajduje się zakonspirowana knajpa, kasyno gry oraz luksusowy dom publiczny. Podobnie kompleksowe „usługi” dla ludności rozmieszczone były jeszcze w co najmniej kilkunastu punktach południowej dzielnicy Chicago. Ich obroty w skali roku szły w miliony dolarów. Torrio stał się wkrótce jednym z najmogniejszych ludzi w mieście.

W biznesie nie ma jednak sentymentów. Na handel zakazanym alkoholem szybko zwróciły uwagę inne bandy chicagowskie, złożone głównie z Żydów, Irlandczyków, Niemców i Polaków. Do tej pory zajmowały się one napadami i rabunkami. Teraz postanowiły stwo-

żyć konkurencję mafii włoskiej w dziedzinach przez nią kontrolowanych.

Początkowo Johnny Torrio próbował jeszcze zaprowadzić jakiś porządek w chicagowskim podziemi. W tym celu zwołał naradę szefów wszystkich większych gangsterów. Miasto zostało podzielone na strefy wpływów, ustalono specjalizacje, zagwarantowano pokojową współpracę. Kiedy w grę wchodziły duże pieniądze, wszelkie umowy były jednak zwykle bardzo kruche. Wkrótce też Chicago stało się wielkim polem bitewnym.

Najwięcej kłopotów małemu „ojcowi chrzestnemu” (Torrio miał wszystkiego sto pięćdziesiąt kilka centymetrów wzrostu) sprawiały dwa gangi irlandzkie: braci O'Donnellów i Diona O'Baniona. Ci pierwsi, niezadowoleni z przyznanego im rejonu w mieście, zaczęli napadać na cieżarówki z alkoholem należącym do innych gangsterów, w tym także do Torria. Z kolei O'Banion, właściciel dużej kwiaciarni w północnej części miasta, nie chciał wcale uznawać pierwszeństwa włoskiego mafiosa. Mając do dyspozycji liczną gwardię doświadczonych zabójców irlandzkich i żydowskich, ciągle naruszał zawartę wcześniej umowy. Trzeba było coś z tym zrobić.

Pod koniec 1923 r. Torrio podjął decyzję. Sam wyprawił się w daleką podróż do Europy (żeby mieć murowane alibi), zaś swojemu zastępcy 23-letniemu **Alowi Capone**, którego sprowadził swego czasu z Nowego Jorku, polecił zlikwidować wszystkie „kłopoty”. Pozostawił mu do dyspozycji kilkuset gotowych na wszystko rewolwerowców, ogromne dochody i... listę przekupionych policjantów, sędziów oraz urzędników administracji miejskiej. Z takimi atutami można było w Chicago zrobić praktycznie wszystko.

Kiedy wiosną 1924 r. mały „ojciec chrzestny” powrócił ze swoich wojaży, sytuacja w Chicago nie wyglądała wcale lepiej. Co prawda gang braci O'Donnellów został doszczętnie rozbity, jednak z

doświadczonym bandytą O'Banionem Al Capone nie umiał sobie poradzić. Ten zaś, w dodatku, bezczelnie zdradził agentom federalnym adres jednej z największych, tajnych rozlewni whisky, należącej do Torrio. Takiej zniewagi żaden szanujący się Sycylijczyk nie mógł wybaczyć.

Wkrótce nadarzyła się znakomita okazja do zemsty. W Chicago zmarł jeden z wybitniejszych mafiosów — Mike Merlo. Jego kompani zaczęli masowo zamawiać kwiaty na pogrzeb. Duży ruch zapanał także w interesie O'Baniona. Ten zaś, kochając kwiaty, lubił sam osobiście podawać wiązanki i wieńce swoim klientom. Wiedzieli o tym dobrze Torrio i Al Capone. 10 listopada 1924 r. do kwiaciarni irlandzkiego gangstera weszło trzech mężczyzn. Właściciel znalazł ich, gdyż wyciągnął rękę w geście powitania. W odpowiedzi jednak posypały się strzały. O'Banion zwalił się prosto w stertę kwiatów. Najemni zabójcy wykonali swoją robotę bez pudła.

Na ulicach Chicago znowu rozgorzała wojna gangów. Kompani O'Baniona, którym przewodził Hymie Weiss, 25-letni Żyd pochodzący z Polski (prawdziwie nazwisko: Wojciechowski), koniecznie chciał dopaść Torria. W końcu im się to udało. 24 stycznia 1925 r. gangster został ciężko postrzelony. Trafił do szpitala. Kiedy nieco wydobrzył, sam zgłosił się do sądu i oznajmił, że chce odsiedzieć zaległe, kilkumiesięczny wyrok. Szukał schronienia za murami więziennymi. Wkrótce też wezwał do siebie Ala Capone i oficjalnie przekazał mu władzę nad swoim burdelowo-hazardowo-wódczanym interesem.

Choć Johnny Torrio przeszedł na „zasłużoną” emeryturę, to jednak przez długie lata był jeszcze cennym doradcą różnych mafijnych bossów. Zmarł dopiero w roku 1957, we własnym łóżku, na serce.

JAN MOLIK

Zatruty sztylet wbity w plecy

OFICEROWIE PRZECIWI JELCYNOWI

„Zostaliśmy wmanewrowani w sytuację, w której nasze siły zbrojne przegrają wojnę i ulegną zniszczeniu bez wypełnienia swojego obowiązku wobec ojczyzny. My nigdy nie zgodzimy się na taki układ. Jesteśmy powołani, by chronić Moskwę, by walczyć i zwyciężać w obronie naszej ojczyzny”.

Na zebraniu oficerów Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, w marcu br., członek Związku Oficerów, płk Jewgienij Morozow wygłosił referat na temat niedostatecznej gotowości bojowej armii rosyjskiej, będącej wynikiem polityki B. Jelcyna. Oto jego wyjątki:

Na terenie Moskiewskiego Okręgu Wojskowego (MOW) żyje 40 mln ludzi, to jest prawie trzecia część ludności całej Rosji. Jednocześnie jest to największe centrum przemysłowe kraju. Tym samym jest to obszar o kluczowym znaczeniu dla całej Rosji. Lecz stopień gotowości obronnej jest tutaj nadzwyczaj niski.

Po rozpadzie Układu Warszawskiego z Związku Sowieckiego, ten niegdyś centralnie położony rejon zepchnięto na skraj. Ma on liczącą 1000 km długości granicę z obcymi państwami. Od terenów NATO dzieli go tylko Polska, która czyni starania o przystąpienie do tego paktu, i Białoruś, która oficjalnie ogłosiła neutralność. Rząd Polski jest niedwuznacznie zdecydowany i stale dąży do uczestnictwa we wszystkich akcjach zachodnich skierowanych przeciw Rosji i — co ważne — ma w tym działaniu poparcie większości społeczeństwa.

Białoruska neutralność, mówię to na podstawie uzyskanych informacji, jest po prostu środkiem uniknięcia jakichkolwiek sojuszy militarnych z Rosją i waleń ochronnym przeciwko rozszerzaniu się militarnych wpływów Rosji w kierunku zachodnim. Na wypadek jakiegokolwiek akcji Zachodu przeciw Rosji, białoruska neutralność może okazać się listkiem figowym lub zasłoną dymną. Wiemy dokładnie, że naród białoruski, w swojej przeważającej większości, stoi po stronie rosyjskiego braterstwa narodów. Jednak są tam u władzy, tak jak i przedtem, pseu-

donacionaliści i wychowankowie Gorbaczowa. Oni gotowi wszystko sprzedać. My sami musimy troszczyć się o losy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego.

NATO przeciwko Moskiewskiemu Okręgowi Wojskowemu kieruje siły tzw. środkowo-europejskiego obszaru wojskowego, który w normalnych warunkach — słowo „pokojowych” nie chce przejść mi przez usta — obejmuje do 36 dywizji, 35 brygad i pułków. Od czasu podjęcia decyzji o ataku, zgrupowanie to w ciągu miesiąca będzie mogło być rozbudowane do 90 dywizji i 4000 samolotów bojowych. Przy tym — na samym początku — wyłączam poza nawias armię polską, której udział w agresji uważam za wysoce prawdopodobny. Nawet wtedy, kiedy NATO na strategiczne rozwinięcie przeznaczony nawet pół roku, rosyjskie siły strategiczne nie będą w stanie w wystarczający sposób przygotować się do odparcia tej agresji. Ponieważ Rosja nie jest w stanie efektywnie kontratakować, nie jest również w stanie prowadzić przeciw siłom NATO jakiegokolwiek wojny. W takiej sytuacji można tylko — wobec militarnej przewagi — skapitulować.

Kraj nasz jest bezbronny, jest otwarty nie tylko przed interwencją, lecz również na każdy dyktat. Tak to stało się z naszym dumnym krajem, z naszą wielką armią. Nie zostaliśmy pokonani na polu walki, nam wbito w plecy zatruty sztylet. Jedynym czynnikiem, który tę sytuację mógł odwrócić w czasie, stanowią resztki naszej zachodniej grupy wojsk (w byłym NRD). Te wojska zostały mocno zdemoralizowane — na ten temat jest wiele doniesień — niekorzystne jest ich operacyjne położenie, ale w dalszym ciągu mają one swoją wartość bojową i mogą Zachodniej Europie wyrządzić poważne szkody.



Powrót rosyjskich wojsk z byłych Niemiec Wschodnich.

Aby jednak nie zakłócać militarnego planowania NATO, terminy wyprowadzania naszych wojsk są obecnie korygowane, ściśle mówiąc — przyspieszane. Pozostaje tylko rok. Kiedy będzie już dokładnie po wszystkim, będziemy całkowicie w rękach NATO, a dokładnie mówiąc, w rękach USA.

Stanie się to jeszcze bardziej wyraziste, jeżeli porówna się siły i środki obrony, którymi rozporządza Rosja w Moskiewskim Okręgu Wojskowym. Jest to pięć związków bojowych — jedna dywizja przeciw ośmiu do dwunastu dywizji NATO i 200 km otwartej granicy na dywizję. Nasz rząd w oparciu o porozumienia paryskie (dotyczące ograniczenia zbrojeń konwencjo-

nalnych) znacznie ograniczył swoje możliwości obronne. W każdym przypadku potencjalnemu wrogowi została zapewniona czterokrotna przewaga.

Infrastruktura rejonu moskiewskiego nigdy nie była przygotowana do prowadzenia ewentualnych działań bojowych — całkowity brak umocnień. Na sto kilometrów kwadratowych jest tylko 11 km utwardzonych dróg. Urządzenia za- i wyładownicze na stacjach kolejowych nie są wystarczające. Brakuje zapasów materiałowych. Jest co prawda wystarczająca sieć lotnisk, ale muszą one być konieczne zmodernizowane.

Siły moskiewskiego okręgu nie są gotowe do walki. Najważniejsze

jednostki nie mają uzupełnionego stanu; tylko jedna czwarta z nich posiada więcej niż 50 proc. stanu. Lotnictwo MOW ma tylko połowę siły bojowej. Brakuje 45 proc. dowódców kompanii i plutonów. W czasie ostatniego poboru mogliśmy wcielić do armii tylko 25 proc. kontyngentu, w Moskwie tylko 10 proc.

Pułki nasze posiadają tyle materiałów pędnych, że wystarczy ich dla samochodu dowódcy pułku i pojazdów dowożących chleb. Dyscyplina jest katastrofalnie niska. Tyłko w ubiegłym roku wszczęto 400 postępowań karnych za różnego rodzaju przestępstwa. 20.500 wojskowych nie ma mieszkań...

(na podstawie Der Spiegel — jag)

WŚRÓD NEONAZISTÓW

Były izraelski detektyw, który udając prawicowego dziennikarza australijskiego przeniknął do szeregów ruchu neohitlerowskiego w Niemczech, zgromadził liczne dowody świadczące o tym, że formacja ta jest znacznie większa i lepiej zorganizowana niż się oficjalnie twierdzi w Bonn.

Zgodnie z relacją „The European”, Yaron Svoray spędził w tym roku pięć miesięcy w Niemczech, zbierając informacje i raz nawet, aby pozyskać ich zaufanie, towarzyszył skinom w napadzie na schronisko dla uchodźców.

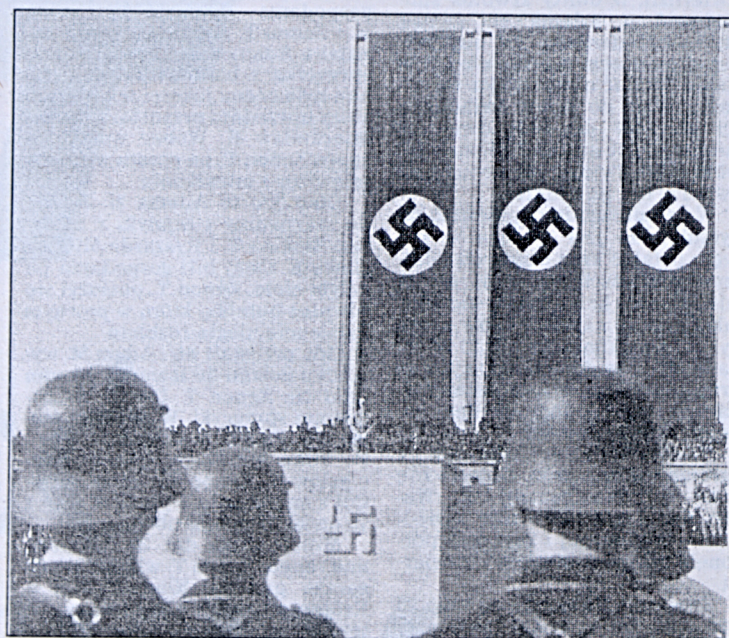
O działalności Svoraya mówi sprawozdanie opublikowane przez paryskie biuro słynnego Szimona Wiesenthala, którego organizacja pomogła rządowi państw zachodnich postawić przed sądem wielu zbrodniarzy wojennych. Jak wynika z obszernego, 19-stronicowego raportu Svoraya, którego kopia została doreczona rządowi niemieckiemu, zarówno Instytut Wiesenthala jak i rząd izraelski mają obecnie dokładną listę wszystkich niemieckich sympatyków neohitlerowców wraz z ich prywatnymi adresami, numerami telefonów, a nawet z umiejscowieniem domów, w

których odbywają się spotkania. Svoray ustalił, że ruch neonazistowski ma dobrze zorganizowaną sieć w całych Niemczech, a także mocne powiązania z innymi pravicowymi grupami w Europie i w Stanach Zjednoczonych.

W raporcie po raz pierwszy wymienione zostało nazwisko i miejsce pobytu byłego oficera wywiadu hitlerowskiego z czasów wojny, który dotychczas ukrywał się w Argentynie i pełni funkcję doradcy ruchu neonazistowskiego. Drugim doradcą jest oficer niemieckiego wywiadu wojskowego, przeniesiony niedawno w stan spoczynku. Autor raportu określa liczbę członków ruchu na co najmniej kilka tysięcy, a nie kilkuset, jak twierdzi rząd w Bonn. Zwraca on również uwagę na doskonałą organizację ruchu.

Działając pod przybranym nazwiskiem Rona Fureya, Yaron

Svoray zarejestrował na taśmie przebieg wielu wieców i spotkań. Organizacja Wiesenthala, która twierdzi, że to ona zatrudniła i finansowała Svoraya, odmawia jednak potwierdzenia udziału rządu izraelskiego czy też Mossadu w całej tej operacji. A została ona bardzo starannie przygotowana. „Ron Furey przeszedł specjalne przeszkolenie przed wyjazdem i przez cały czas utrzymywaliśmy z nim kontakt telefoniczny — stwierdza raport. Jego zachowanie podczas rozmów telefonicznych było nieustannie kontrolowane”. Wydział Badań organizacji Wiesenthala zaopatrzył go w fałszywe dokumenty i m.in. egzemplarze fikcyjnej gazety „The Right Way”. Podano mu także numer telefonu połączonego z ekspertami Wiesenthala, którzy w każdej chwili mogli udawać dziennikarzy pracujących w „gazecie”.



Pierwszym człowiekiem, z którym się skontaktował był Heinz Reisz, którego rasistowskie poglądy są dobrze znane. „Na tym pierwszym spotkaniu — stwierdza raport — Furey dawał uśmieszliwie do zrozumienia, że jest czymś więcej niż reporterem, że ma rozległe kontakty w Stanach Zjednoczonych i że chce przyczynić się do poprawy wizerunku neonazistów”.

Reisz serdecznie zajął się swym interesującym gościem, obwoził go po całych Niemczech i ułatwiał kontakty nie tylko z chuliganami podpalającymi domy Turków i schroniska dla uchodźców, ale także organizował spotkania z wieloma wpływowymi przywódcami niemieckiej skrajnej prawicy.

MALGORZATA WASILEWSKA (PAI)

DYSKRETNY UROK MONARCHII

*Margrethe Aleksandrine
Torhildur Ingrid —
takie imiona nosi królowa
Danii, starsza z dwóch córek
Fryderyka IX (1899–1972)
i królowej Ingrid (ur. 1910)
— urodziła się 16 kwietnia
1940 r. w Kopenhadze,
dokładnie w drugim
tygodniu hitlerowskiej
okupacji.*

Jej narodziny były, jak się wówczas mówiło — „promykiem nadziei w tym smutnym okresie”, a nikt jeszcze nie wiedział, że będzie ona następczynią tronu duńskiego. Sukcesja tronu w linii żeńskiej jest bowiem możliwa dopiero od 1953 r., kiedy to w wyniku referendum zostały wprowadzone odpowiednie zmiany w konstytucji Królestwa Danii.

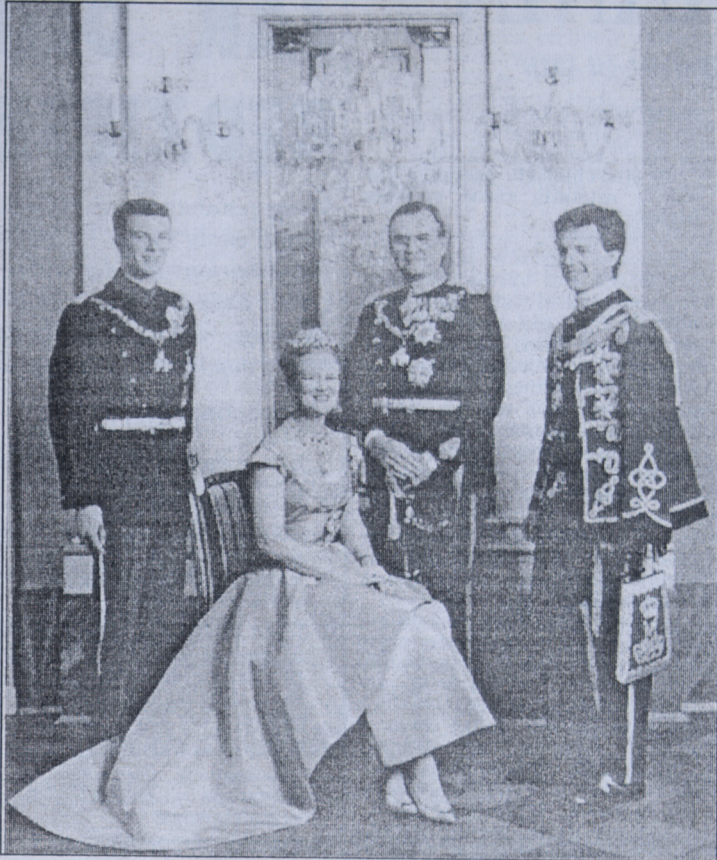
Młoda księżniczka otrzymała staranne i wszechstronne wykształcenie. Studiowała na uniwersytetach w Kopenhadze i Aarhus, Cambridge, Paryżu i Londynie m.in. historię, nauki polityczne i ekonomię. Jednak jej najbardziej ulubioną dyscypliną była archeologia. Wykazywała również uzdolnienia plastyczne. Królowa Małgorzata II jest autorką projektu kostiumów do zrealizowanego przez telewizję duńską filmu „Pastereczka i kominiarczyk” wg J. Ch. Andersena. Jedną z najbardziej oryginalnych jej prac są ilustracje do „Władcy pierścieni” J. R. Tolkiena.

Królowa Małgorzata II nie poświęca się jedynie plastyce. Z wielkim powodzeniem tłumaczy prozę francuską. Z wielkim powodzeniem tłumaczy prozę francuską (pod pseudonimem H. M. Verbjerg) i szwedzką na język duński. Równie swobodnie posługuje się także angielskim i niemieckim.

Tron duński Małgorzata II objęła 14 stycznia 1972 roku, po śmierci ojca — Fryderyka IX. Kiedy ją koronowano, 40 proc. Duńczyków opowiadało się za wprowadzeniem w Danię republiki, zwolenników monarchii było... o 2 proc. więcej. Obecnie zwolennicy monarchii zdecydowanie przeważają.

Monarchia duńska jest najstarszą w Europie. Pierwsze wzmianki o niej pochodzą z poł. X w. i dotyczą pary królewskiej Gormy i Tyry, której potomkiem w prostej linii jest królowa Małgorzata II. Ten ród królewski panuje już ponad tysiąc lat bez rewolucji i wstrząsów, nadążając za rozwojem cywilizacyjnym i społecznym kraju. Mimo iż wpływy władcy w monarchii konstytucyjnej, jaka jest Dania, są symboliczne, to przeważająca większość poddanych Małgorzaty II uważa swoją królową za najważniejszego gwaranta demokracji.

Królowa Małgorzata II i książę Henryk (małżonkiem królowej jest



Henrik Maria Jean Andre Count de Laborde de Monpezat, ur. w 1934 r. był francuski dyplomata) wstają ok. godz. 8, jeżeli obowiązki nie wymagają wcześniejszej pory. Królowa pije swoją poranną kawę, potem je śniadanie: ciemne i jasne pieczywo, sok pomarańczowy, jajka na miękko, miód i dżem.

Urządowanie rozpoczyna ok. godz. 10 od spotkania ze swoim marszałkiem dworu i sekretarzem gabinetu. Raz w tygodniu, we środę, z informacją na temat prac rządu przybywa premier Danii. Często towarzyszy mu minister spraw zagranicznych. Z królową spotykają się również wyżsi urzędnicy.

Pracowitość królowej jest w Danii przysłowiowa. Oprócz zajęć ściśle urzędowych znajduje jeszcze czas na rozmowy np. z architektami czy robotnikami przeprowadzającymi prace konserwatorskie w pałacu.

O godz. 13 królowa spotyka się z księciem małżonkiem na drugim śniadaniu. Czasami jedzą sami, często z adiutantem lub damą dworu, ale są też śniadania oficjalne. Małgorzata II próbuje — i niekiedy jej się udaje — zostawić czwartek dla siebie. Wtedy spotyka się z przyjaciółmi artystami. Bardzo lubi też swoje zajęcia baletowe.

Pytana kiedyś, czy gimnastykuje się lub uprawia jogging odpowiedziała, że nie musi, bo rozległość pałacu i ilość schodów zapewnia codzienną porcję gimnastyki. Natomiast chętnie korzysta ze swojego roweru, gdy czas na to pozwala. Niestety, królowa Małgorzata II jest namiętną palaczką.

Co niedzielę monarchini stara się prywatnie uczestniczyć w mszy, choć nie są rzadkie przypadki, kiedy jest w kościele z racji swoich obowiązków. Jej Wysokość Małgorzata II jest zwierzchnikiem duńskiego kościoła protestanckiego.

Godziny wieczorne spędza królowa Małgorzata II na czytaniu, haftowaniu, rysowaniu lub malowaniu i pisaniu przemówień. Korzysta przy tym z maszyny do pisania, która dostała w prezencie z okazji 50 rocznicy urodzin.

Na okres letni para królewska przenosi się z pałacu Amalienborg w centrum Kopenhagi do pałacu Fredensborg — rezydencji położonej nad jeziorem w północnej części Zelandii. Swoje wakacje królowa Małgorzata wraz z księciem małżonkiem spędzają zwykle w sierpniu w południowej Francji, w Cathors, rodzinnej posiadłości księcia Henryka. Podczas gdy on dogląda winorośli, ona pełni rolę zony i pani domu, odwiedzając lokalny rynek i robiąc osobiste zakupy.

Niezależnie od tego, co mówi o królewskich powinnościach konstytucja i tradycja, sposób ich wypełniania zależy jest w dużym stopniu od osobowości monarchy. Oceniając sposób, w jaki Jej Wysokość Królowa Małgorzata II wypełnia obowiązki, olbrzymia większość Duńczyków zgodna jest w opinii, że ich monarchini jest „mistrzem świata” wśród wszystkich koronowanych głów.

TADEUSZ GERNE („SM”)

MAŁŻEŃSKA DYPLOMACJA

Moja praca wpływa na nasze życie bardzo dobrze, bo się nie kłócimy — mówi wice-minister spraw zagranicznych, Iwo Byczewski, patrząc na Annę Nehrebecką, swoją żonę.

— Nie mamy czasu na kłótnie — potwierdza ona. — Oczywiście, że nie jest nam łatwiej, tylko ciężiej; siła rzeczy mąż rzadziej bywa w domu. Tym bardziej krótkie chwile, kiedy jesteśmy razem, nie mogą być poświęcone codziennym, męczącym drobiazgom. Spędzamy je z dziećmi, które tęsknią za ojcem. W tym czasie, nie najłatwiejszym dla życia prywatnego, wynajdujemy dobre chwile i cieszymy się nimi.

Zawodowy dyplomata potrafi prowadzić pertraktacje także we własnym domu. Jak twierdzi, Anna Nehrebecka ma wspaniałą umiejętność rozładowywania konfliktów i olbrzymie poczucie sprawiedliwości. Kiedy żona stara się go zjednać, nigdy nie używa pochlebstw, bo jej zdaniem nie odnoszą skutku; mąż jest na nie zupełnie niewrażliwy. Jakimi zaletami potrafiła go ująć?

— Jest ich tyle, że trudno mi wymienić w jednym zdaniu, ale przede wszystkim, na całe szczęście, Anka nie zawsze jest dyplomatką, potrafi mówić szczerze i otwarcie to, co myśli. A jej zaleta jest to, że te szczerze i otwarte myśli, które często pod moim adresem wypowiada, są dla mnie bardzo mile.

Obydwoje nie mają ambicji być wzorem dla innych małżeństw.

— Jesteśmy zwyczajną parą, która poza swoją pracą ma normalne, ludzkie kłopoty i problemy. Najważniejsze jest to, że jesteśmy razem i próbujemy te problemy razem rozwiązywać. Kariera przemija, przemijają młodość, sla-



wa, uznanie, natomiast zostaje to, co jest istotą życia, czyli rodzina. Ona jest dla nas najważniejsza.

Starają się, żeby zawirowania polityczne nie miały na nią wpływu.

— Aktorka się jest, a wiceministrem się bywa — dodaje Iwo Byczewski. — Przyjmuję reguły gry demokratycznej, rzadzi i ministrowie się zmieniają. Wydarzenia ostatniego czasu w Polsce uważam w ogóle za cud. Przecież cztery czy pięć lat temu nikt ich nie przewidywał. W kategoriach cudu traktuję również to, że jestem wice-ministrem spraw zagranicznych. Nigdy nawet nie myślałem, że będę mógł stosować prawo międzynarodowe w życiu.

Doktorat, właśnie z prawa międzynarodowego, napisał pod kierunkiem ministra Skubiszewskiego.

— Cieszę się z osiągnięć i sukcesów męża, z jego pracy, bardzo trudnej przecież, ale nie ukrywam, że chciałabym mieć go też dla siebie — kończy Anna Nehrebecka.

J.Z. „TeleRzeczpospolita” nr 23/93

Krótki słownik amantek i amantów filmowych

Nie ma co ukrywać: chodzimy do kina, żeby się wzruszyć. Najbardziej chwytają nas za serce historie miłosne. Lubimy oglądać przystojnych aktorów i piękne aktorki. Filmowi amantki i amantki stają się bohaterami naszych snów i marzeń. Oto niektórzy z nich, najbardziej popularni w dziejach kina, od Greta Garbo do Michelle Pfeiffer, uważanej za następczynię „Boskiej Greta”.

GRETA GARBO (1905–1990), wł. Greta Luiza Gustafsson. Nazywana „Boską Gretą”, „Zimnym Płomieniem Szwecji”, „Sfinksem Hollywoodu”.

Córka zamiatacza ulic i wieśniaczki. Z zawodu fizjotka. Odkryta przez znanego producenta szwedzkiego, Mauritz Stillera. To on wprowadził ją do Hollywood, gdzie bardzo szybko stała się gwiazdą numer 1. Najslawniejszą aktorką w dziejach filmu. W 1941 r., u szczytu sławy, wycofała się definitywnie z ekranu, żyjąc w samotności do śmierci.

Stworzyła niezapomniane kreacje w wielu filmach o miłości, których tytuły mówią same za siebie: „Kusicielka”, „Symfonia zmysłów”, „Boska kobieta”. Grała Anny Karenine, Mate Hari, królową Krystynę, Damę Kameliową, Marię Walewską i Ninoczkę. Były to zresztą czasy, kiedy w filmie można było grać tylko zakochane kobiety.

Z Robertem Taylorem stworzyła najslawniejszą parę filmową (m.in. „Romans Marguerite Gauthier”). Miała w swoim życiu wiele romansów, ale nigdy nie wyszła za mąż. W jej życiu osobistym przewinęli się m.in. słynny aktor lat 20-tych, John Gilbert, znany dyrygent Leopold Stokowski, nowojor-



ski milioner Georg Schlee, malarz i pisarz angielski Cecil Beaton, szwedzki miliarder Max Gumpel, francuski milionier Eric Roth-schild. Pod koniec życia związała się podobno z amerykańskim pisarzem polskiego pochodzenia, Antonim Gronowiczem. Jest on autorem jedynej autoryzowanej przez gwiazdę biografii Greta Garbo.

Uroda Garbo to przede wszystkim twarz — zmysłowa, pokryta cieniem tajemniczości. Emanował z niej niepokojący fluid, który przykuwał uwagę widza. Miała duże, piękne oczy i zbyt wydatny nos. Francuska pisarka Simone de Beauvoir pisała o jej spojrzeniu, że „jest głębokie jak studnia”, a François Mauriac porównywał jej twarz do głowy Chrystusa. Greta Garbo nie miała natomiast dobrego biustu, zbyt szerokie plecy i ogromne stopy. Te wady urody w niczym jednak nie przeszkadzały w jej karierze: w tamtych czasach aktorki grały ubrane pod szyję.

„Video-Fan” opr. M.P.

**POLSKIE RADIO
BIAŁYSTOK**
UKF 72,8 MHz, 72,68 MHz

PIĄTEK

Wiadomości Radio Białystok: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55.

5.00 Wita Radio Białystok — prow. Wojciech Grzechowiak; 5.15 Głos Ameryki dla Radio Białystok; 7.00 Dziennik BBC; 8.30 Tu Twoje Radio — prow. Barbara Cirk; 14.05 Powroty — prow. Jerzy Bałtyk; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — oprac. Lech Marek; 16.15 Zadzwoń do nas: 2-30-70 — prow. Andrzej Godlewski; 18.00 Kalendarz Dnia BBC; 18.15 Z mikrofonem przez wieś — aud. Tadeusza Hałdyja; 18.30 Pod znakiem Pogoni — aud. J. Leszczyńskiego i M. Wawreniuka; 19.05 Drzazgi — aud. Karola Poznanińskiego; 21.05 Godzina Krystyny Prońko; 22.00 Światowy serwis BBC; 22.30 Nocne Radio Sowa — prow. Barbara Cirk (do godz. 5.00).

SOBOTA

Wiadomości Radio Białystok: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55.

5.00 Wita Radio Białystok — prow. Wojciech Grzechowiak; 5.15 Głos Ameryki dla Radio Białystok; 7.00 Dziennik BBC; 7.45 Pod historycznym pretekstem — fel. W. Serczyka; 8.30 Tu Twoje Radio — prow. Dorota Zelechowska; 13.05 Lista Przebojów — HIT STOCK TOP 20 — prow. Cezary Makarewicz; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — oprac. Andrzej Jaros; 16.15 Muzyka i sport — prow. Wiesław Piórski; 18.00 Kalendarz Dnia BBC; 18.30 Duchowe spotkania — Grzegorz Misiejuk; 18.45 Pod znakiem Pogoni — aud. J. Leszczyńskiego; 19.05 Jerzy Bałtyk zaprasza...; 19.30 Bajki-Zgadujkajki — aud. Ewy Kozłowskiej; 21.05 Dyskoteka pod gwiazdami; 2.00 American TOP (do godz. 5.00)

NIEDZIELA

5.00 Wita Radio Białystok — prow. Robert

Samot; 7.00 Wiadomości; 7.15 Litewski Magazyn Radiowy — aud. E. Pietruszkiewicz; 7.45 Przed wyjściem do Cerkwi — aud. G. Misiejuka; 8.00 Ukraińska Dumka — aud. Eugeniusza Ryzyka; 8.30 Pod znakiem Pogoni — aud. J. Leszczyńskiego; 9.00 Wiadomości; 9.10 Poranek u dziennikarzy — prow. Teresa Kudelska; 11.00 Ewangelia i życie — mag. katolicki; 11.30 „Gwiazdy świecą w południe” (koncert); 12.00 Wiadomości; 12.20 Hej, część — wywiad z grupą „Formacja Niezwykłych Schabów” — G. Sawicki; 12.35 „Gwiazdy świecą w południe” (cd); 13.00 Wiadomości; 13.05 „Gwiazdy świecą w południe” (cd); 13.30 Koncert zyczeń; 14.00 Wiadomości; 14.05 Radio do obiadu — prow. Janusz Papaj; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — oprac. Lech Marek; 16.15 Koncert; 17.00 Letniak na Mazurach — rep. J. Smyka; 17.15 Koncert; 18.00 American TOP; 19.00 Wiadomości; 19.10 Sportowy wieczór — prow. Andrzej Jaros; 21.00 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 22.00 Światowy serwis BBC — fakty i kompakt; 23.00 Dyskoteka pod gwiazdami; 24.00 Wiadomości

ANTYBIOTYKOMANIA

Rozmowa z prof. Jerzym Borowskim, kierownikiem Zakładu Mikrobiologii AMB

— Ludzie coraz częściej aplikują sobie sami antybiotyki, zwłaszcza przy schorzeniach górnych dróg oddechowych. Obecnie modna jest ampicylina, lykana jak tabletki od bólu głowy. Robią tak dlatego, że kiedyś lekarz zaordynował im właśnie ten specyfik i pomogło. Albo że Kowalska używała.

— Zbyt łatwa jest dostępność antybiotyków na rynku. A jeszcze dyskutowano o sprzedawaniu ich nawet na stacjach benzynowych.

— Pacjenta można ostatecznie wytłumaczyć niewiedzą. Gorzej, że i lekarze nie są bez winy. Antybiotyki przepisują i dentysta, i laryngolog, i internista, każdy na własną rękę, nie interesując się, co ordynował drugi. Przepisują kiedy trzeba i kiedy nie bardzo trzeba. Na grypkę, chrypkę i wysypkę. Na wszelki wypadek, żeby nie było powikłań, na przyspieszenie kuracji, bo pacjent wymusza... Oczywiście, nie można tego uogólniać.

— Lekarz, w tym i dentysta, powinien brać pod uwagę ogólny stan pacjenta, jego wiek, przebyte choroby i stosowane leki. Wprowadzenie lekarza domowego pozwoli na usunięcie wielu z istniejących nieprawidłowości. Będzie on mógł także kontrolować stosowanie leków, czego pacjenci często nie przestrzegają.

— Poza opornością i nieskutecznością w leczeniu nadużywanie czy niewłaściwe stosowanie antybiotyków powoduje i inne skutki uboczne. Jakże?

— Zabijana jest bakteryjna flora człowieka, co powoduje np. rozwiniecie się drożdżaków jamy ustnej. Jednym z objawów ubocznych może być – przy stosowaniu streptomycyny i gentaminy – głuchota. Może nastąpić także niebezpieczne zamazywanie objawów chorobowych, co np. przy zapaleniu wyrostka robaczkowego może doprowadzić do rozlania i zapalenia otrzewnej.

— Zatem: zanim lekarz zaaplikuje choremu antybiotyki, powinien skierować go na badania mikrobiologiczne i na podstawie ich wyników stosować leczenie.

— W warunkach białostockich leczenie antybiotykami powinno być poparte badaniami mikrobiologicznymi, tym bardziej, że

jest odpowiednia liczba pracowni bakteriologicznych. Na wynik trzeba jednakże czekać kilka dni, w nagłych wypadkach lekarz musi wcześniej zastosować leczenie. Przydatna będzie mu wówczas informacja o odsetku szczepów bakterii opornych w danym środowisku.

— Gdy za sprawą Fleminga medycyna otrzymała penicylinę, wydawało się, że człowiek zwyciężył bakterie. Przyszłość pokazała, że była to przedwczesna radość.

— Rozpocząłem wtedy, w latach 50., pracę mikrobiologa i byłem ogromnym entuzjastą penicyliny. Po kilku latach okazało się, że bakterie wcale się nie poddały. Potem wykryto streptomycynę – entuzjazm trwał krótko. Historia powtórzyła się z tetracykliną. Na przestrzeni ostatnich lat lawinowo wprost pojawiają się nowe antybiotyki. A drobnoustroje trzymają się mocno.

— Statystyki podają, że największa antybiotykooporność występuje w krajach rozwijających się, w przeciwieństwie do wysoko rozwiniętych.

— W krajach rozwijających się wytworzyło się dużo szczepów opornych, gdyż tam istnieje niekontrolowany rynek antybiotyków, można je kupić bez recepty, na bazarach, stosowane są przez uzdrowicieli i znachorów, przez samych pacjentów.

— W Polsce występują takie same zjawiska. Czy i antybiotykooporność jest tak duża?

— Aż tak źle nie jest. Znajdujemy się pośrodku tabeli ocen.

— W Białymstoku prowadzone są badania nad opornością?

— Zakład Mikrobiologii AMB ocenia stopień oporności na antybiotyki stosowane w lecznictwie, w szpitalach i przychodniach. Z roku na rok widać wyraźnie, że oporność szczepów jest coraz większa.

— Stara, pocziwa penicylina jeszcze ciągle jest stosowana.

— W krajach Europy północnej na klasyczną penicylinę w pełni wrażliwe są: paciorkowce ropotwórczy, dwójniki zapalenia płuc, zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, a na całym świecie krętek błady kły. Penicylina nie jest jed-

nakże wcale taka pocziwa, powoduje uczulenia alergiczne, wymaga prób i kontroli po iniekcji.

— Mikrobiologia poczyniła jednak w ostatnim czasie ogromne postępy?

— W historii medycyny mało było takich okresów, jak obecny, gdy postęp jest wprost lawinowy. Jesienią ukazuje się podręcznik mikrobiologii dla studentów, autorstwa prof. Marii Lucyny Zarembki i mojego, a wiedza już go prześcignęła. Rozwinęły się absolutnie nowoczesne metody badań mikrobiologicznych, tzw. sondy molekularne, umożliwiające np. bardzo wczesne wykrycie zakażeń, jak wirusa HIV czy prątków gruźlicy.

— Czy wobec tego możemy się spodziewać, że drobnoustroje, tak uprzykrzające nam życie, jednak kiedyś znikną?

— Przy ogromnym rozwoju mikrobiologii pojawiają się nowe drobnoustroje, które poprzednio nie stanowiły problemu. Np. wirus HIV. A poza tym hasło walki z drobnoustrojami modne było w okresie rozwoju chemioterapii. Dziś ideałem, do którego dąży medycyna jest harmonijne współżycie człowieka z otaczającymi go drobnoustrojami, poprzez dbałość o zachowanie sprawnego systemu odporności immunologicznej. Sprzyja temu odpowiednie żywienie, higiena, ruch, szczepienia, a w razie konieczności leki podnoszące odporność organizmu. Podnoszenie odporności tak, aby sam organizm mógł zwalczać bakterie, to przyszłość medycyny, to jej nowa dziedzina.

— Włączają się do tego firmy farmaceutyczne. Jedną z nich zorganizowała ostatnio sesję na temat „Antybiotykooporność – rosnące wyzwanie”. Jak Pan ją ocenia?

— Temat był bardzo na czasie, podobał mi się też system prowadzenia sesji. Łączność komputerowa między wykładowcą i uczestnikami pozwala na bezpośredni kontakt i skuteczniejsze szkolenie. Byłem mile zaskoczony prawidłowymi odpowiedziami na pytania: w pewnym sensie to owoc naszej, mikrobiologów, pracy.

— Dziękuję za rozmowę.

ANIELA LABANOW

Test JAK DŁUGO BĘDZIESZ ŻYŁ?

Wciąż jesteśmy starsi. Dzisiejszy przeciętny wiek człowieka wynosi około 76 lat. W 2030 roku będziemy żyli 120 lat.

Przedstawiony test daje obraz naszych szans na „wieczne życie”. Lata doliczamy lub odliczamy od przeciętnego ludzkiego wieku: mężczyźni startują od 73 lat, kobiety – od 79. Każda odpowiedź ma przypisaną ilość lat plus lub minus.

1) STAN RODZINNY

- a) wolny 0 lat
- b) w małżeństwie lub partnerstwie +5 lat
- c) owdowiały -1 rok
- d) rozwiedziony -2 lata

2) SKŁONNOŚĆ DO „SKOKU W BOK”

- a) tak -2 lata
- b) jestem wierny(a) +1 rok
- c) jestem samotny 0 lat

3) JEŚLI ŻYJESZ SAMOTNIE – OD ILU LAT?

- a) poniżej 10 lat -1 rok
- b) 10 do 20 lat -2 lata
- c) 20 do 30 lat -3 lata
- d) dłużej jak 30 lat -4 lata

4) WYKSZTAŁCENIE

- a) wyższe +2 lata
- b) średnie +1 rok
- c) podstawowe 0 lat

5) ZAWÓD

- a) urzędnik w biurze -3 lata
- b) zajęcie stresujące, duża odpowiedzialność -2 lata
- c) ciężka praca fizyczna -1 rok
- d) czynny sportowiec -1 rok
- e) gospodyni domowa +1 rok
- f) inne 0 lat

6) CZY ROCZNE ZAROBKI PRZEKRACZAJĄ 500 MILIONÓW ZŁ?

- a) tak, wiele ponad -2 lata
- b) prawie tyle -1 rok
- c) nie, mniej 0 lat

7) ILE PAPIEROSÓW WYPALASZ DZIENNIE?

- a) ponad 40 -8 lat
- b) 20 do 40 -6 lat
- c) poniżej 20 -3 lata
- d) nie palę 0 lat

8) CZY MASZ DUŻĄ NADWAGĘ?

- a) ponad 20 kg -8 lat
- b) 12 do 20 kg -4 lata
- c) nie, albo mniej niż 12 kg 0 lat

9) ILE GODZIN DZIENNIE ŚPISZ NAJCHĘŚCIEJ?

- a) 10 albo więcej -4 lata
- b) mniej 0 lat

10) JAK CZĘSTO W TYGODNIU UPRAWIASZ SPORT?

- a) 1-2 razy w tygodniu +2 lata
- b) 3 razy i częściej +4 lata
- c) nigdy 0 lat

11) PRZEKROCZYŁEŚ 40-tkę, CZY CO ROKU ROBISZ BADANIA?

- a) tak, każdego roku +2 lata
- b) nie 0 lat

12) CZY MOŻESZ POROZMAWIAĆ Z KIMŚ O SWOICH PROBLEMACH?

- a) tak +1 rok
- b) nie 0 lat

13) CZĘSTO CZUJES SIĘ NAPIĘTY? REAGUJESZ AGRESYWNIE?

- a) tak -2 lata
- b) czasami 0 lat
- c) nie, najczęściej jestem rozluźniony +3 lata

14) CZY W TWOIM ŻYCIU MIAŁ MIEJSCE JAKIŚ CIĘŻKI PRZYPADOK LOSOWY: ŚMIERĆ, ROZWÓD...

- a) już często -2 lata
- b) raz -1 rok
- c) jeszcze nigdy 0 lat

15) CZY DZIADKOWIE ŻYLI

- a) wszyscy ponad 80 lat +6 lat
- b) przynajmniej jeden dożył 85 lat +2 lata
- c) wszyscy lub większość zmarła wcześniej 0 lat

16) CZY JEDNO Z RODZICÓW ZMARŁO PONIŻEJ 50 ROKU ŻYCIA NA ZAWAL LUB WYLEW KRWI?

- a) tak -3 lata
- b) nie 0 lat

17) CZY RODZENSTWO PONIŻEJ 50 ROKU ŻYCIA CIERPIAŁO LUB CIERPI NA RAKA?

- a) tak -3 lata
- b) nie 0 lat

18) STATYSTYCZNA PREMIA: ILE MASZ LAT?

- a) poniżej 30 0 lat
- b) 30-40 lat +2 lata
- c) 40-50 lat +3 lata
- d) ponad 50 lat +4 lata

Masz szansę żyć lat.

■ Szlachetne zdrowie

KTO SIĘ BOI MIAŻDZYCY?

Z pewnością nie boi się tej groźnej choroby tzw. statystyczny Polak – osobnik z lekką nadwagą i nadciśnieniem, z nieustającym apetytem na kotlet schabowy, uważający, że warzywa są dobre, ale dla krwi, spędzający wolny czas przed telewizorem. Wiedza o miażdżycy jest u nas niewielka. A tymczasem miażdżycę rozwija się ukradkiem. Można ją mieć już we wczesnej młodości, nawet w dzieciństwie. Jest bowiem chorobą całego organizmu spowodowaną zmianami w tętnicach, w których odkłada się cholesterol, różne tłuszcze i inne substancje, sole wapnia. Zmiany w tętnicach wieńcowych serca powodują chorobę wieńcową i zawał, w tętnicach mózgu – udar mózgu, w tętnicach kończyn dolnych – chorobę Búrgera.

Ponieważ miażdżycę charakteryzuje się długim okresem rozwoju – daje więc szansę jeśli nie na zahamowanie, to przynajmniej na zwolnienie jej tempa. Opóźnia tę chorobę i zapobiega jej wypróbowany i skuteczny sposób: zdrowy styl życia, tak modny obecnie na Zachodzie. Składa się na to racjo-

nalne odżywianie, aktywność fizyczna – na miarę możliwości, niepalenie papierosów i rzecz z pewnością trudna, radzenie sobie ze stresem. Badania kliniczne potwierdzają, że w obniżaniu poziomu cholesterolu we krwi sprawą pierwszoplanową jest dieta. Od niej więc należy zacząć, wykluczając z posiłków produkty zawierające cholesterol i tłuszcze zwierzęce przyspieszające miażdżycę, a wprowadzić warzywa i owoce, produkty mleczne, błonnik i nienasycone kwasy tłuszczowe. Warto też zrezygnować z soli, a przynajmniej ograniczyć doprawianie nią potraw i zapomnieć o słodkach. No i ruszać się. Można zacząć od kilku ćwiczeń gimnastycznych, byle codziennie, od długich spacerów energicznym krokiem, krótkich rowerowych przejażdżek.

Oczywiście, każdy może powiedzieć: to są zwykłe, banalne wręcz rady, których pełno się słyszy od lekarzy i dietetyków, w radio i telewizji. Tak, to prawda. Słyszysz i... puszcza mimo uszu, nie zdając sobie sprawy, że ich lekceważenie może kosztować drogo.

UNIA-PRESS



Wielki Konkurs Prozy Codziennej BALANGA

Kinol przestępował z nogi na nogę, miał już dosyć stania w kolejce. Jednak cztery osoby, które stały przed nim, każyły zapomnieć o minionych godzinach stania w ogonku. Wreszcie znalazł się przed okienkiem. Trzęsąc się ręką nagryzmolił swoje nazwisko i zgarnął banknoty, które położyła przed chwilą kasjerka. Otarł czoło rękawem koszuli i omijając stojących bezrobotnych skierował się do wyjścia. Pchnął oszklone drzwi i lekki wiatr liźnął jego spoczone czoło. Z ławki wstał Zgred i Klaudiusz, który się lekko zapowietrzył stąd ten przydomek, jakim ochrzcił go kumpel. Zgred rzucił peta, rozgniół go czubkiem buta i rzekł do Kinola: — No, masz w końcu tę „kuronówkę”? Kinol pokazał mu zgniecioną garść banknotów i wskazał kierunek, w jakim mieli się udać. Skrótałami poprzez znane im podwórko dotarli do swego baru zwanego „Pod gołąbkami”. Klaudiusz stworzył kłódkę i niebawem zajęli miejsca wokół starego stołu. Nad nimi gruchały gołębie. Ten gołębnik to było ich stałe miejsce, gdzie zbierali się niemal każdego dnia, aby opróżnić jakąś butelkę, gdy takowa znalazła się w ich rękach. No, to robimy „ściapę” — ja lecę do „delikatessów” (sklep AGD) po „koktajl”

Molotowa, Zgred po zagrychę, a Klaudek do ogródka po witaminy. Niebawem wszyscy byli razem. Kinol postawił na stole „rum na kościach” i sięgnął po szklanki, które stały pomiędzy rupieciami na półce. Zgred rzucił na blat dwie konserwy „Whiskas” i „Pedigree pal”. Klaudiusz na rozpostartej serwetce z kawalka folii rozłożył szczypiorek, rzodkiewkę oraz sól. Kinol rozlał „błękit” do szklanki i wznosząc jedną z nich do góry rzekł: — Oto „Gillette” najlepsza dla mężczyzny. Za tych co na morzu — i wychylił jej zawartość. Zagryzł przyrządzoną kanapkę z „Pedigree pal” i szczypiorkiem, chuchnął zdrowym orzeźwiającym „Ridllis permsin”.

Gdy już było niewiele w butelce w drzwiach stanęli bliźniaki, lub jak ich nazywali, papużki nierozłączki — „Szczerba” i „Kielek”. Ich gęby się roześmiały na widok wspaniałej zagrychy. Kielek wyciągnął zza pazuchy „Orient express” z SO₂. Po godzinie „Pod gołąbkami” było gwarno i wesoło. Nos Kinola zaczął nabierać właściwego koloru odnośnie do zawartości butelki. Zgred zaczął lać na czterech i z gardła wydobywało się coś, co było podobne do szczekania psa. Klaudek zaś podkuł nogi pod siebie, oparł ręce

na lokciach i kiwając się w lewo i prawo pomiaukiwał jak kotek, któremu zniknęła gdzieś kocia mama. Kielek rechotał i trzymał się za boki widząc jak Zgred zaczął gryźć za łydki Kinola. Zjadł chyba najwięcej Pedigree pal i stąd ta reakcja. Klaudiusz miauczał już na całego, tylko czkawka od czasu do czasu przerywała jego marcowe kocie trele. W powietrzu unosił się zapach szczypiorku i rumu nieczym Old spays. Był to zapach prawdziwych mężczyzn, którym nie oparłaby się żadna kobieta. Balanga trwała do samego wieczora. W końcu miauczenie i szczekanie ustało. Zapadła martwa cisza, tylko komary zaczęły po-brzękiwać i rozkoszować się resztkami uczy. Z pobliskiego domu wyszła starsza pani niosąc wiadro. Jego zawartość wylała pod płot koło ogródka z witaminami. Akurat to miejsce wybrali sobie na spoczynek bliźniaki. Lekka „Bryza” przetoczyła się po ich twarzach. Lecz sen trwał dalej. Zresztą spali i pozostali jakby ich trafił dotyk „Karate”. Jutro przejdą gabinet odnowy na pobliskim bazarze środkami regenerującymi od ruskich już o piątej rano o nazwie „Royal”.

TADEUSZ RADOMSKI — Prostki
P.S. Celowo nie wymieniam nazwy miejscowości, gdyż taka historia zdarza się niemal codziennie na terenie całego kraju.

FOTKI - PLOTKI



Wejście czy wyjście?

Trybuna Wyborcza

Rodacy!

Prywatna kampania wyborcza przedostatniej strony byłaby kulawa, gdybyśmy nie wymyśliли partii politycznej powszechnego użytku, jakiej dotychczas jeszcze nie było. Zwróćmy, proszę, uwagę, że wszystkie proponowane dotychczas miały jakieś tam swoje wcześniejsze odpowiedniki. Nawet nasza Partia Donosicieli i Tajnych Współpracowników już istnieje, choć w oryginalnej nosi inną nazwę — większość jej kadrowych członków i etatowych pracowników znajduje się na liście Macierewicza, więc de facto i w tym temacie nie żeśmy nowego nie wymyśliłi. No bo jak można coś nowego wymyślić w kraju, w którym swoje przedstawicielstwo polityczne posiadają piwni opoje, posiadacze gramofonów czy innych magnetowidów, a ostatnio nawet zboczeńcy erotyczni?

Długo musieliśmy myśleć, zanim wpadł nam do głowy pomysł tak nowy i doskonale ożywczy, że dech nam zaparło w piersiach i musieliśmy przysiąc, żeby nie fiknąć. Jeszcze raz sprawdźło się przysłowie, że najciemniej jest pod latarnią, toteż bez zbędnego przedłużania wstępu, proponujemy:

ZPK — ZJEDNOCZENIE POLITYCZNYCH KRETYNÓW

Uzasadnienie powołania partii:

Poczynania polityczne sporej części naszych polityków — jak choćby to, w wyniku którego doszło do samozagłady politycznej — noszą znamiona politycznego, ani chybi, imbecyizmu. Polityk, który nie potrafi przewidzieć skutków swojej gry politycznej, powinien jak najszybciej zapisać się do partii wymienionej wyżej. Tylko w jej szeregach zyska poczucie zdrowej stabilności politycznej, a co ważniejsze — osiągnie pozytywne wyniki.

Cechy osobowe lidera:

Całkowita i zdecydowana pewność siebie, poparta niezachwianym przekonaniem, że tak zwane społeczeństwo to w gruncie rzeczy zbiorowisko kretynów.

Program wyborczy:

Zbędny. Na partię tak czy owak głosować będą tylko ci, którzy nie potrafili myśleć.

Hasło wyborcze:

NIECH WYBORCA NIE MARUDZI, NASZE BŁĘDY — SZANSĄ LUDZI!

(WAJ)



MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

Pan Stanisław P. jako człowiek samotny i mocno sfrustrowany lubił sobie ostro golnąć. Toteż nie zdziwiła go rodzina informacja barmanki, że oto ich krewny leży pod barem jako nieboszczyk, gdyż zapil się na śmierć. Rodzina wypełniając moralny obowiązek zakupiła co trzeba i odwoziła nieboszczyka na wies, skąd pochodził, by dokonać pochówku.

Jednakowoż po bliższym oglądzie na miejscu okazało się, że zmarły jakoś w niczym nie przypomina ich krewniaka. Wątpliwości ustąpiły całkowicie, gdy na pogrzeb zjawił się cały i zdrowy... pan Stanisław P.

Zalobnikom pewnie pozostało już tylko wzniesić toast „za zdrowie nieboszczyka”.

Waldemar Modzelewski, były poseł z Łomży, w dziwny sposób szanował swoich wyborców. Tablica informacyjna w biurze poselskim zawiadiała, że pan poseł dyżuruje w poniedziałki, w Łomży, od 8.00 do 11.00 i tego samego dnia od 11.00 do 14.00!

Widocznie w drugim terminie pan poseł był w drugim wcieleniu.

W Grajewie miała się odbyć kwesta uliczna, zorganizowana przez Zespół Szkół Specjalnych. Zapowia-

dany termin kwesty trzeba było przesunąć, gdyż organizatorzy nie uiszcili wcześniej opłaty w wysokości 200 tys. złotych, a urzędnicy nie potrafili znaleźć przepisu zwalniającego z opłat tego typu „działalność”.

Czasy takie, że darowanemu koniowi należy dokładnie obejrzeć zęby, by do niego nie dopłacić.

Samorząd gminy Zambrów wydaje miesięcznik „Więści Gminne”. W ostatnim numerze redakcja zamieszcza niezłe fraszki („O wójcie” („Dzielnie reprezentował gminę przez godzinę”), „O sekretarzu”, „O skarbniku”, „O zarządzie” („Do zarządu prosba mała: aby reszta też coś z tego miała”).

Wolność prasy w Zambrowie sięgnęła szczytów... władzy.

Specjaliści przewidują, że po uruchomieniu przejścia w Budzisku kolejka TIR-ów oczekujących na czerwonym świetle przy suwalskiej ulicy Kościuski może sięgnąć 8 km.

Trzeba będzie chyba przedłużyć ulicę Kościuski.

„Niekiedy nie pomaga trzykrotna kąpiel. Smród przenika skórę” — skarży się na fetor celnicy obsługujący pociąg Szestokai-Suwałki. Z pracy

mimo to nie rezygnują.

No cóż, pieniądze nie śmierdzą.

W Suwałkach zastanawiają się, dlaczego Straż Miejska w Elku jest dwa razy liczniejsza niż w Suwałkach.

Nie ma się czemu dziwić, w końcu Elk to dieceja.

W Elku zamieszanie na rynku czytelnictwem. W księgarniach przestały iść romanse, wzrosła zaś sprzedaż książek dla dzieci.

Uboczny skutek obowiązywania ustawy antyaborcyjnej?

Wojciech Pietrzak, prezes oddziału łomżyńskiego UPR, pisze w „Kontakach”: „Marksści rzeczywiście potrafia, tyle że oni jako fantaści-utopiści mylą się albo jako złodzieje klamą”.

Widomy to znak, że zaczęła się kampania wyborcza.

„Kurier Poranny” poinformował z okazji jubileuszu święcen kapłańskich księdza biskupa Władysława Jedruszka, że dostojny jubilat otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ordynariusza diecezji... Puńskiej.

Nareszcie wiemy, dlaczego ten Puńsk taki sławny.

WAYDYKAMENTY

Najbardziej przekonujący rodzaj wypowiedzi:

K a s o m ó w s t w o .

Sacro-hit: poświęcenie smoczej jamy.

Nie ma większej tragedii niż padanie na twarz przed tymi, którzy twarzy nie mają.

Disc-jockey'e naszej rzeczywistości lansują głównie tango o b s c u r n o .

Reformowanie Polski szłoby nam jak z płatką, gdyby nie różne takie kwiatki.

Stepowanie umysłów to też jeden z wątków ekologicznych.

ZBIGNIEW WAYDYK

Z listów do pana Czesia

Dawniej to były czasy o jakich się śniło jedna była partia bo lepszej nie było. Działania były proste choć nieszczerze bo kto mógł konkurować z tym PZPR-em. Lecz my z panem Czesiem z okolic Młynowej do urn pójdziemy z listą partii nowej. Nie mając zaufania do BBWR-u skróćmy starą z partii PPR-u i będziemy głosować dziś ze swej listy bo to jest prawdziwa polska Partia — Emeryty i Rencisty.

MIKOŁAJ SOŁOMIANKO
15-794 Białystok
ul. Gajowa 70 m. 14

PORTRETY LOKALNE



Andrzej Dworakowski, malarz, przyjaciel wilków.

Złote usta, srebrne pióra

OGŁOSZENIA DROBNE

Alpinistyczne mycie okien, pranie dywanów, sprzątanie — „Życie Warszawy”. A Mount Everest nie odśnieżony.

POLITYCY MÓWIĄ

Jedno mnie dziwi: bycie agentem w Polsce jest kompromitujące, ale absolutnie nie przeszkadza w zajmowaniu najwyższych stanowisk — Zbigniew Romaszewski dla tygodnika „Wprost”.

Dzienniki telewizyjne zbyt często rozpoczynają się od modłów czy mszy w kaplicy belwederskiej. Nie są to typowe obrazy w współczesnym świecie — Barbara Labuda dla „Trybuny”.

Przypominamy nasze stanowisko w sprawie podatków i ostrzegamy, że do władzy może dojść KPN — jeden z działaczy KLD dla „Gazety Wyborczej”.

(...) Jest to związek katechetów, grabarzy i organistów, którzy czują się pokrzywdzeni przez administrację kościelną — Ewa Spychalska, przewodnicząca OPZZ o Chrześcijańskim Związku Zawodowym Pracowników Kultury i Sztuki Religijnej, który idzie do wyborów w sojuszu z SLD.

DZIENNIKARZE PISZĄ

Ten, niewinny pomysł Prezydenta, to wprawdzie kolejny błąd, ale przecież jeszcze nie zbrodnia — Leon Bójkowski o BBWR.

PSL Pawlaka ma poparcie kół gospodyń wiejskich i Ochotniczej Straży Pożarnej. Do SLD wstąpiła największa organizacja emerytów, ugrupowanie to wspiera związek za-

wodowy organistów — Piotr Zaręba, „Życie Warszawy”.

Wartości chrześcijańskie — (dawniej: socjalistyczne) służą do respektowania oraz jako temat przewodni programów kabaretowych — „Wprost”, Mały słownik III Rzeczypospolitej.

Paradoksem jest, że robotniczy prezydent szybciej znalazł wspólny język z kapitałem niż ze światem pracy — Dariusz Szymczycha, „Trybuna”.

KSIĘŻA O WYBORACH

Kościółowi nie wolno identyfikować się z żadną partią polityczną, nawet najbardziej chrześcijańską (...) Kościół powinien wezwać katolików do głosowania na te partie, których programy są zgodne z zasadami moralności chrześcijańskiej — ks. Władysław Piwowarski, „Niedziela”.

KSIĘŻA O IDEACH

Nowe slogany Zachodu są tak same puste — jak puste były stare slogany wschodu — ks. Krystian, „Niedziela”.

ROCKMENI O ETOSIE

Ja mam po prostu wysoko rozwiniętą świadomość etosu rockandrollowego. Nasza nowa płyta to przewodnik po polskim domu wariatów — Krzysztof Skiba, lider zespołu Big Cyc dla „Gazety Wyborczej”.

WIZJE

Tak jak 10 przykazań ma nas doprowadzić do królestwa niebieskiego, tak 12 przykazań Rady Ekonomicznej przy prezydencie ma nas doprowadzić do dobrobytu — Andrzej Olechowski, doradca ekonomiczny Lecha Wałęsy.

Na piątek

Pampers Land

Po powrocie z Zielonej Szkoły moja latorośl opowiedziała mi dowcip o Pampersach i Tampaxach, które wspólnie napadły na bank i Pampersy zostały złapane, a Tampaxy uciekły na melinę. Na tej melinie jeden Tampax pocieszał drugiego, że Pampersy to pewniaki, na pewno nie zdradzą współpracowników, bo „... z Pampersów nikt nie wycisnie!”

Latorośle potrafią z pamięci dokończyć tekst większości reklam telewizyjnych, choć klęć się na honor, robimy wszystko, by oglądały TV niewiele i tylko to, co cenzura domowa uznaje za odpowiednie. Nie ta cenzura — jak każda cenzura — nie pomaga. Język latorośli jest językiem sloganów, językiem mydlanej opery: „mydelko Lux czyści skórę z siłą wodospadu”, a guma Hollywood „nie ścypie w locy”.

Chronienie dzieci przed idiotyzmem świata zawsze było kłopotliwe, ale dzisiaj jest trudniejsze niż kiedykolwiek. Jeśli dzieci kiedyś zobaczyły, że wyglądasz po goleniu jak po pojedynku, to albo nie mówiły

nie, albo robiły mgliste aluzje do wczorajszych imienin u wujka. Dziś wiedzą, że winna jest maszynka do golenia, bo ona nie jest Gillette i woda, bo jest z kranu, a nie Old Spice...

Gdy już nie ma obawy, że dziecko po powrocie ze szkoły ogłosi, iż największym bohaterem świata był Lenin, a nie ten głupi Winnetou i że świat dziecka przestał być ideologicznie zniewolony — nastal czas lalki Bari-Bari (czy może jakoś inaczej...?), gumy do żucia, szamponów i krowy dojeny w ten sposób, że się ją ciągnie za ogon. Niestety, wpływ dorosłych na gust dzieci był zawsze niezbyt duży i dziś też: gdy siadam do oglądania dziennika telewizyjnego, moje dzieci proszą mnie bym zawołał je, gdy się skończy moja bajka, a zacznie ich program — reklamy.

Gdy TV skończy robić ze mnie durnia, bierze się za dzieci...

Ociec prac?

Tom

Chora sprawa

PYTAĆ SIE IDE

Rozmowa z Czeskim Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słyhać, panie Czesiu?

— Mam już pienciu chłonki mojej partii amerykańskiej. Lilka sie jeszcze zastanawia, no ale musi z jej członkostwa nie wyjdzie.

— Nie wyjdzie?

— Ona w wieku amerykańskim, no grosza od rzondu nie dostaje to nie wiem, czy może wystemować za amerytkę. Dal ja jej do podpisania liste, a ona do mnie tak o mówi: — A co bendzie jak ja sie wpisze, ktoś potem powie, że całkiem nie ważny ten wpis? Ja nie pracowała nigdy, temu sie dla mnie nie należy tytuł amerycki.

— Myślę, że to nie ma znaczenia.

— Może tak, może nie, czort jego znajet jedyny. Wezne jo zapisze, a potem sie okaże, że ja jest oszust polityczny. Przed wyborami bardzo trzeba uważać na wszystko. Zrobisz coś nie tak i konkurenty zaodraz ciebie zniszczo. Tylko patrzeć jak wszystkie zaczo zaraz po ryjach, od złodziejów wypominać, jedne drugim wszelkie kurestwo wytykać, najmniej nawet prawdziwe. Kto wiecej dla kogo nawadza, ten ma wienksze szace

wybory wygrać. Znaczy, tak sie dla tak zwanych wydaje polityków.

— Być może to prawda, ale wie pan, panie Czesiu co mnie martwi? Tylko pięciu członków...

— To malo, myśli? Weźnie pod uwage, że ja sam jeden tylko jest założyciel, pojedynczy. Drugie partii z samych tylko sie podobnie założycieli składajo. Każdy jeden jak nie sekretarz, to najmniej prezes gienieralny czy tam inny. A ja całkowicie osobisty. Oni tylko po to partje zakładajo, żep sobnie porzondzić choć przez chwile, a moje członki rzondzenia nie cheo, sie dla ich rzondzenie nawet nie śniło.

— No cóż, dla wszystkich stołków nie wystarczy.

— I temu sie potem rozbijajo na różne podpartie partyjne. Slowo jakie zmienio w nazwie i już sie robi nowe ugrupowanie... tego... znaczy, polityczne. A jak skoro tak, to co sie dziwić, że jeden drugiego w zadek podgryza? Toż oni alektorat walczo tak zwany, żep jak najwiecej durniów do ich przylgło.

— Ejże, panie Czesławie!

— Mówie jak jest, prawdziwie. Sie nawet czasem zastanawiam, co to za lichy, czy ludzi picu nie widzo? Paruch krzykaczy sie zbierze do kupy, robić niczego nie umio, no to partje dawaj zakładajo i sie bawio w polityke. Dla ich sie nie dziwie, tu trzasno, tam wrzasno i pieniondz plynie. Ale dzie u ludzi rozum lucki, pytać ja sie ide?

— Chyba pan trochę przesada.

— Wie, co powiem? Ludzi bardzo łatwo jest oszukać. Starczy stanąć dzie pod jakim pomnikiem, renke podnieść do góry, coś wrzasnąć, a zarez przyjdzie. Jedne w głowie sie stukno, no drugie rozum czegoś traco i jak barany za cwaniakiem ido. A cwaniak rency zaciera i sie w kulak śmieje sztraszliwie. Tak bywa.

No ale dosyć ja już nagał, jeszcze mnie wezno dzie i przymkno.

— Dzisiaj nikt nikogo nie przy- myka za politykę.

— Jaż nie mówie o przymknięciu politycznym. Warjata mogo ze mnie zrobić i w Choroszczy przyjdzie sie spendzić resztkę życia. Groźny ja jest dla ich nadzwyczaj, jak tylko wrzasno, wszystkie za mno pójdą ameryty.

Z automatu

BUZI, DUPCI, CZEKOŁADKI

Stwórca, a raczej Ten Pierwszy Poruszyciel, chyba jednak przewidział nagrodę dla cierpliwych. A cierpliwym to ja byłem zawsze. No i proszę, doczekałem się.

Niech się nie lękają ci, którzy mają powody do lęku. Tym razem będzie o pewnej zbiorowości. Zbiorowość ta mieni się partią polityczną. Jej lider, mój ukochany nietoperzyk-oszłomik, był poseł Niesiołowski, został ostatnio w specjalnym dodatku „Gazety Polskiej” zdemaskowany jako TW o pseudonimie „Leopold”, a zwerbowano go w kryminale, gdy sobie gawędził nieszkodliwie o kobie-

tach z nieżyjącym już, niestety, poetą Jackiem Bierezinem.

Bierezin rzucił kalumnie na Niesiołowskiego nazywając go erotomanem, ale Bierezina potrafił jednak w Paryżu samochód, nie Niesiołowski. Teraz zaś Niesiołowski jest mocno zatraczony, ale i tak rwie się do sejmu nowej kadencji.

Weźmiemy pod lupkę nietoperzyka-wampirka-oszłomka, tym bardziej, że jego partia zaczyna zbierać ciągi wśród własnego elektoratu. Oto pismo „Słowo i Dziennik Katolicki” przypuściło szturm — i to wcale nie zakamuflowany, tajny czy zdradziecki —

na tych, których namiętnie, aż do czerwoności, popierała.

Poczytajmy: „Wicepremierem ds. gospodarczych musi być ktoś o zdolnościach przedwojennego wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego. Bardzo to dziwne, że katolicy w Polsce nie zdolali do tej pory wyłonić ze swych przedstawicieli ludzi uczciwych. Organizacje katolickie są rozdrobnione, działają w rozproszeniu. Brak autentycznego przywódcy. Czas, żeby „Słowo” jako gazeta katolicka przyczyniła się do połączenia różnych grup w jedną organizację społeczno-polityczną. W związku z nadchodzącymi wyborami pożądane jest powola-

nie autentycznej organizacji, mogącej reprezentować społeczeństwo katolickie. ZChN zawiadł oczekiwania wyborców”.

No pewnie, skoro jeden chce odmościć obwinionemu prawa do obrony, drugiemu marzy się lanie dzieci w pysk za to, że grają w pokera i później chcą się odegrać, a jeszcze innemu podłączenie kobiet do przyrządów i przylganie się cykaniem. Zegara oczywiście.

Na ostatnim festiwalu piosenki polskiej w Opolu pojawiły się „Piersi”, a tuż za nimi nowy wice-minister kultury, który jest starym rzecznikiem prasowym ZChN-u.

Dziennikarze, a są jeszcze tacy porządni dekadenci, przejęli się okrzykami publiczności w stylu „ZChN na drzewo” i przyznali nagrodę Pawłowi Kukizowi za piosenkę o tej partii, która się zbliża. Nie wiem, czy akurat Kukiz przyczyni się do tego, że owa partia nieco — ku chwale ojczyzny — się oddali, ale z pewnością debilne zachowanie organizatorów, którzy oświadczyli, że zespół „Piersi” oficjalnie nie bierze udziału w imprezie, toteż nie ma żadnej nagrody dziennikarzy, nie pomagają właśnie nietoperzom-wampirkom-oszłomkom wrócić w ciemność niebytu.

Chryja w Opolu była, to pewne. Wiceministra Czarneckiego przywitał nieprzejrzany pomruk, pożegnał Wojciech Młynarski. Artyści są znowu potrzebni?

NICZYPOROWICZ

Jeśli mędrcy zawodzą, to głupcy tym bardziej nie pozostaną cicho.

Kazimierz Słomiński